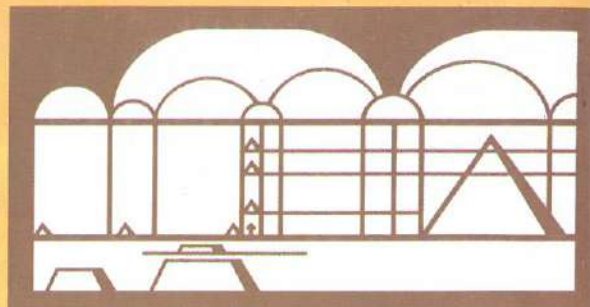


CHRZEŚCIJANIN A ŚWIAT

„W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: „Kto będzie pił tę wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” – Ew. Jana 4:13-14.



Jak ważne stają się słowa Jezusa, że z chrześcijanina ma tryskać energia „Światło Świecy” czy „Miasto na górze”, to przecież symbole promieniującego z człowieka Bożego ducha, którego nic powstrzymać nie może. To stan radości, poruszenia i rozmarzenia widocznego gołym okiem. Ta kotwica sięgająca do miejsca najświętszego, której nikt nie może dostrzec, powoduje, że jaśnieje twarz, oczy patrzą prosto w oczy, a usta potrafią mówić „TAK, TAK”; „NIE, NIE”.

Ważne staje się to dzisiaj w skupionym, skurczonym świecie. Pogarbieni troskami, poskręcani stresami, zakrywamy szczelnie ramionami własne prywatne osiągnięcia i zdobycze. Boimy się stanąć z podniesioną głową. Zawsze gotowi do skoku, do ucieczki. Nasze półkłamstwa zamieniliśmy na półprawdy. Nie czujemy się bezpiecznie.

Chrześcijanin ma tryskać energią. Ma zapalać i rozgrzewać innych. Świat ma dosyć kazań i napomnień. Świat potrzebuje przykładu, ludzi, którzy pokażą że można, że się da, że się opląci.

Paweł napisał Tymoteuszowi: „Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk”.

No właśnie! Przypominam ci, abyś to zrobił.



ISSN 0209-3863



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSUSA

MARZEC / KWIECIEŃ 2/99

W numerze:

**Słowa Chrystusa
na krzyżu**

**Rozmyślenia w
czasie Pamiątki**

Mycie nóg

**Jezus oczyszcza
Świątynię**

Koronacja

Na straży swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił ... Abak. 2:1

SPIS ARTYKUŁÓW

Jak i dlaczego Chrystus został ukrzyżowany?.....	43
Słowa godne refleksji.....	49
Słowa Chrystusa na krzyżu.....	50
Rozmyślania w czasie Pamiątki.....	55
"Jam jest z wami po wszystkie dni" (wiersz).....	62
Wielkanoc i jej znaczenie.....	63
Mycie nóg.....	65
Kto by się schraniał.....	67
Żyj tak... (myśli i zdania).....	67
Symbole Pamiątki.....	68
Jezus oczyszcza Świątynię.....	69
Religia rzymskiego imperium.....	70
Koronacja.....	73
Zastanów się.....	75
Otwieraj Biblię, gdy.....	76
Wieczny zapis.....	76
Kto by się schraniał.....	78
Nie słyszę (wiersz).....	78
Jak osiągnąć ten cel?.....	78
Nie ten szczęśliwy, kto bogaty.....	79
Wkładka Ezechiela – 3 rozdział	
Wkładka o Domu Spokojnej Starości "BETANIA" w Miechowie.	

Od Redakcji

Tak jak co roku, z wdzięcznością i w modlitewnym skupieniu zasiadamy do stołu Pańskiego. Gdy obchodzimy to święto, nasze myśli i uczucia łączą się nie tylko ze wszystkimi tymi, którzy są Pańscy, ale szczególnie z samym Zbawicielem. Rozważamy, co czuł w tych najcięższych chwilach swej ziemskiej drogi, otoczony zewsząd nienawiścią, wzdumą, złością i cierpieniem. Zastanawiamy się, czy dramat, który się wtedy rozegrał musiał mieć tak upokarzający dla Zbawiciela scenariusz. Cały grzeszny świat usłyszał w końcu z Pańskich ust, odbijający się echem aż do dziś, okrzyk wydany na wzgórzu Golgoty: „Wykonało się!”. Nie był to bynajmniej krzyk pokonanego, lecz największego w dziejach zwycięzcy – tego, który pokonał śmierć, moc szatana i własną słabość. Odkupienie stało się faktem. Nie znajdziemy chyba słów, które mogłyby wyrazić naszą wdzięczność Panu. Ale nie słowa są tu przecież najważniejsze. Niechaj dowodem naszej wdzięczności będzie wierność i chęć uczenia się zasad miłości od Tego, który oddał za nas życie. Pamiętajmy o tym nie tylko wtedy, gdy przepelnieni wiarą, z modlitwą sięgamy po chleb i wino, ale w każdej chwili naszej drogi za Panem. Starajmy się o to, by na co dzień dawać dowody tego, jak droga jest dla nas Pańska krew i jak cenne jest dla nas Jego cierpienie. Wypełniając wiernie wolę Pana, najlepiej okazemy Mu swoją wdzięczność i miłość.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja "Na Straży", ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków

tel./fax (012) 633-77-98

e-mail nastrazy@nova.kki.krakow.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007-450544-27006-1-13-1

Cena pojedynczego numeru 2 zł 50 gr.

Roczna prenumerata 15 zł.

Zakład Poligraficzny "HELVEICA", Biłgoraj, ul. Włosiankarska 13. Nakład 1600 egz.

Jak i dlaczego Chrystus został ukrzyżowany

Watch Tower 1904-155/S-1938-5-73/

Lekcja z Ew. według św. Marka 15:22-39.

Złoty tekst: „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism” – 1 Kor. 15:3.

Wiktor Hugo napisał: „Waterloo jest zmianą formy świata”. Ktoś inny sparafrazował to stwierdzenie: „Kalwaria jest zmianą formy świata”. Opowieść o ukrzyżowaniu naszego Pana podana jest z takim patosem, że rozbudza w nas współczucie i napełnia nas miłością, szczególnie od chwili, kiedy prawdziwie zrozumiemy sens wersetu przytoczonego powyżej jako złoty tekst. Wielu ludzi umierało śmiercią nie mniej okrutną od tej, jaką poniósł nasz Pan; wielu – podobnie jak On – szło na śmierć dobrowolnie i spokojnie. Jednak Chrystus jako pierwszy poniósł ofiarę w zupełności niewinną, nie zasługując zupełnie na wyrok śmierci. Był to zatem jedyny wypadek, gdzie śmierć była całkowicie dobrowolna. Pan był jedynym człowiekiem, który nie musiałby umrzeć, gdyby nie chciał.

NIESIENIE KRZYŻA

Ewangelisci podali szczegóły dotyczące ukrzyżowania Jezusa, każdy od nieco innej strony. Dzięki temu – po połączeniu tych wszystkich opisów, z których każdy jest prawdziwy – mamy jasny pogląd na całe to wydarzenie. Z sali sądowej, gdzie starosta Piłat zasądził Jezusa na śmierć, nie będąc w stanie powstrzymać fali żydowskiego uprzedzenia i ich groźnych domagań, Pan został wyprowadzony przez setnika i trzech rzymskich żołnierzy, którzy mieli odstawić Go na miejsce stracenia – na Kalwarię. Według zwyczaju, skazaniec – a w tym wypadku niewinna ofiara – sam niósł swój krzyż, co z pewnością musiało być okrutnym zadaniem. Nasz Pan osłabł widocznie pod ciężarem krzyża, dlatego zmuszono przechodzącego obok wieśniaka, Szymona, aby Mu pomógł. Werset z Łukasza 23:26 nasuwa myśl, że Szymon nie niósł całego krzyża, lecz tylko pomagał Jezusowi, niosąc tylną część brzemienia, która zwykle wlokła się po ziemi.

Dziwimy się często, gdzie byli w tamtej chwili Piotr, Jan i Jakub, że nie widzieli zmagania Mistrza i nie pospieszyli Mu z pomocą? Jeżeli ktoś zazdrościłby Szymonowi jego przywileju pomagania Mistrzowi w niesieniu krzyża, niech pozwoli sobie uświadomić, że wielu z Pańskich braci nosi codziennie swe symboliczne krzyże i że naszym przywilejem jest im pomagać. Pan gotów jest policzyć nam każdą usługę wyświadczoną Jego wiernym naśladowcom, tak jak byśmy to uczynili Jemu samemu. Jeżeli jednak żaden z braci nie zauważy przywileju podania drugiemu pomocnej dłoni, niechaj ten, kto niesie ciężar, nie traci przez to serca. Pan zna potrzebę i zesła pomoc, choćby miał kogoś do tego zmusić, wzbudzając współczucie w człowieku światowym – tak jak rzecz się miała w przypadku Jezusa, kiedy to żołnierze znaleźli pomocnika. Podobnie jak drewniany krzyż naszego Pana nie był Jego najcięższym brzemieniem, tak krzyże Jego naśladowców są niewidoczne dla świata, lecz bracia powinni je dostrzegać. „Noście brzemiona jedni drugich i tak wypełniajcie zakon Chrystusowy.”

Współczujące z Jezusem kobiety żydowskie szły w pobliżu, płacząc. W ich gronie były bez wątpienia Maria – matka Jezusowa, Marta i Maria z Betanii oraz Maria Magdalena. Brak co do tego szczegółowych informacji, jednak posiadamy wyraźne świadectwo na temat współczucia okazywanego przez te niewiasty. Nasz Pan zachowywał zupełny spokój, był jednak słaby i wycieńczony – nie tylko z tego powodu, że całą swoją siłę życiową wydawał wcześniej na leczenie chorych, lecz także dlatego, że przez ostatnią noc znajdował się w ogromnym napięciu nerwowym, bez spania i jedzenia. Nadeszła w końcu dziewiąta godzina owego dnia, w którym Pan został ukrzyżowany po przejściu co najmniej trzech czwartych mili od pałacu Piłata do wzgórza Kalwarii, z częścią

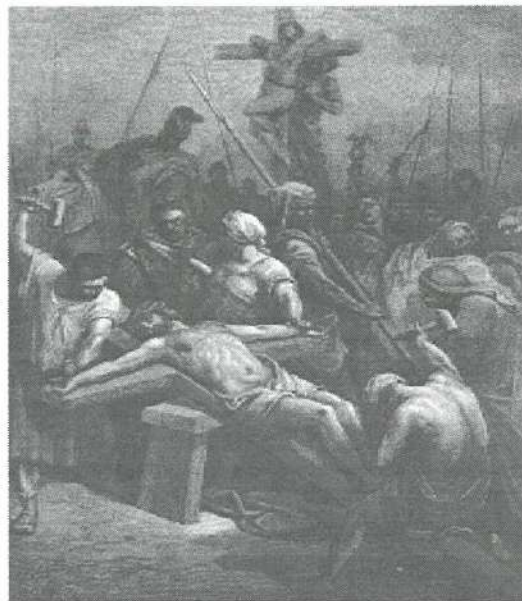
ciężaru krzyża na barkach. To miejsce stracenia było zwykle określane przez okoliczną ludność mianem Golgota, co znaczy „miejsce trupiej głowy”, ponieważ wierzchołek wzniesienia – w swoim kształcie, kolorze i z ciemnymi zagłębieniami w skale, przypominającymi oczodoły i nos – podobny był do trupiej czaszki. Po ukrzyżowaniu podano Jezusowi wino zmieszane z gorzką myrrą, zwaną również żółcią, lecz nie w celu przydania cierpienia, jak to się zwykle przypuszcza. Był to uczynek grzeczności. Żeńskie stowarzyszenie mające na celu niesienie ulgi cierpiącym dostarczało owego wina zmieszanego z gorzkimi narkotykami dla znieczulenia bólu. Zwyczajem było podawanie tego napoju skazańcom, aby zmniejszyć ich ogromne cierpienia. Według tego, co podaje św. Mateusz, Jezus skosztował wina. Zrobił to prawdopodobnie, aby upewnić się, co to jest, albo też na znak, że docenia okazaną Mu grzeczność, odmówił jednak wypicia, woląc widocznie doświadczyć pełnej miary bólu i cierpienia, jakie w swej mądrości, miłości i sprawiedliwości przygotował Mu Jego Ojciec, który dozwolił na tę próbę zupełnej miary Jego wierności i posłuszeństwa.

Krzyżowanie musiało być straszną rzeczą: do położonego na ziemi krzyża przybijane były gwoździami ręce i nogi ofiary. Cierpienie potęgowało się, gdy krzyż był podnoszony przez silnych mężczyzn i gwałtownie opuszczany do przygotowanego dołu. Jest rzeczą zupełnie właściwą, że ewangelista nie opisał szczegółowo ogromnych cierpień, jakich doświadczał nasz Pan. Będzie również całkiem właściwe, jeśli i my podobnie pozostawimy tę sprawę. Serca nasze wzdrygają się jednak, gdy rozmyślamy, jak wiele ta część okupu za nasze grzechy kosztowała Tego, który kupił nas swoją drogocenną krwią. Kto dobrze pojmuje tę rzecz, będzie tym bardziej gotowy cierpieć dla Pana i dla Jego sprawy, aby przez to udowodnić swoją miłość i okazać, jak bardzo docenia to, co dla niego uczynił Syn Boży. Zaiste powinniśmy rozumieć, że jest naszą stratą, jeśli cierpienie z Nim nie przynosi nam zadowolenia, bo tylko gdy z Nim cierpimy, możemy mieć nadzieję, że i królować z Nim będziemy.

WYPEŁNIENIE DWÓCH PROROCTW

Panował zwyczaj, że rzeczy osobiste należące do skazańca stawały się własnością żołnierzy, którzy dokonywali egzekucji. Czytamy, że rozdzielili oni między siebie szaty Jezusa, wierzchnią suknię, sandały i pas – z czego każdemu żołnierzowi przypadła jedna rzecz. Pozostała jednak jeszcze jedna część ubioru, a mianowicie tunika, czyli spodnia suknia, sięgająca od szyi aż do stóp, „cała dziana, nie zszywana”. Tej nie mogli równo podzielić, więc „rzucali o nią losy” (Ps. 22:18; Jan 19:23-24).

Ukrzyżowanie miało miejsce o godzinie trzeciej według żydowskiego sposobu liczenia, czyli o dziewiątej zgodnie ze współczesną metodą podziału czasu. Nad głową Jezusa przybito tablicę, na której wypisano zarzut, jaki był Mu stawiany. Napis zamieszczono w trzech językach: łacińskim, czyli oficjalnym, urzędowym języku państwa rzymskiego, greckim – ówczesnym języku klasycznym, oraz hebrajskim – języku używanym przez Żydów. Był to zarzut, na który kapłani żydowscy kładli największy nacisk, kiedy obwiniali Jezusa przed Piłatem. Mamy napisane, że uczonym żydowskim nie podobało się sformułowanie napisu przez Piła-



KRZYŻOWANIE

ta. Chcieli, aby je zmienił, lecz on sprzeciwił się, mówiąc: „Com napisal, tom napisal”. Żydzi woleli, aby było napisane: „Ten mienił się być królem żydowskim”, lecz dzięki Bożej opatrności nad głową Jezusa został umieszczony Jego prawdziwy tytuł: „Jezus Nazareński, Król Żydowski”. Ci z nas, którzy nie są Żydami, mają powód do radości, wiedząc, że Jezus jest jeszcze kimś więcej, gdyż według Boskiego zarządzenia stał się dziedzicem świata i na pewno będzie Królem całego rodzaju ludzkiego, a teraz już jest Królem świętych.

Jak to się stało, że dwóch łotrów (rabusiów) oczekiwało egzekucji w tym samym czasie, co Jezus, nie mamy w Biblii powiedziane. Możemy jednak przypuszczać, że już od pewnego czasu znajdowali się oni w więzieniu pod wyrokiem śmierci i że kapłani mogli podpuszczać władze rzymskie, aby byli oni straceni w tym czasie. Być może chcieli w ten sposób przykryć niesprawiedliwość ich własnego postępowania i nadać pewien pozór sprawiedliwości całej sprawie, albo też mieli na celu większe upodlenie Jezusa poprzez uczynienie Go towarzyszem wyrzutków społeczeństwa. Jakikolwiek okoliczności wystąpiły, sprawa ta była przez Boga przewidziana i przepowiedziana przez proroka: „Z przestępcami policzon będziec” – Izaj. 53:12.

„MYŚMY MNIEMALI, ŻE JEST ZRANIONY, UBITY OD BOGA”

W pobliżu krzyża stał apostoł Jan, matka Jezusowa i kilka innych osób, których serca pękały z żalu na widok Pańskiego upokorzenia i cierpienia. Potrzeby tych cierpień nie byli wtedy w stanie zrozumieć. Kilku próżniaków i gapiów stało prawdopodobnie opodal, podróżni przychodzili i odchodzili, ponieważ Golgota znajdowała się przy głównej drodze. Zapewne wielu z tych, co słyszeli o Jezusie i Jego cudach, doszło teraz do przekonania, że Jego twierdzenia były fałszywe, a Jego cuda zwodnicze, dokonane mocą Belzebuba, księcia diabelskiego, jak mówili faryzeusze; gdyby bowiem Jezus czynił te cuda mocą Bożą, tak jak twierdził, to nie zna-

lazłby się teraz na łasce swych nieprzyjaciół. Nie przyszło im nigdy na myśl, że ktoś mógłby dobrowolnie złożyć swoje życie za przyjaciół. Nie mieli najmniejszego pojęcia o potrzebie i celu Pańskiej śmierci.

Podobną omyłkę popełnia świat względem Pańskich naśladowców. Ci, którzy przechodzą utrapienia, doświadczenia i prześladowania, odbierani są jako niewierni, będący w niełasce u Boga. Proroctwa, które dotyczyły naszego Pana, są więc prawdą także o Jego Kościele – o wszystkich członkach Jego Ciała: „A myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony” i wstydziliśmy się Go. Świat nie pojmuje tego, co my rozumiemy, a mianowicie iż łaska Boża względem wybranych okazuje się w tym, że mają oni możliwość przechodzić doświadczenia, które mają przygotować ich do królewskich zaszczytów.

„NIEZBOŻNI NIE ZROZUMIEJĄ”

Z pewnością wielu zapamiętało oświadczenie naszego Pana, wypowiedziane kilka dni wcześniej, na temat zburzenia Świątyni, lecz było ono dla nich niezrozumiałe albo rozmyślnie fałszowane w ich szyderstwach. Jezus nie mówił o zburzeniu ich Świątyni, lecz wyraził się, że gdyby zburzyli ten Kościół, On wystawiłby go ponownie w trzy dni (pozafiguralnie). Świątynia jerozolimska budowana była przez około czterdzieści lat, dlatego stwierdzenie Jezusa wydawało im się napuszone. Mówili, że łatwiej by Mu było okazać im swoją moc przez zstąpienie z krzyża. Fakt, że tego nie zrobił, brany był za dowód, że wszystko, cokolwiek przedtem czynił i mówił, było fałszerstwem. Dla tak czulego i wrażliwego umysłu, jakim odznaczał się nasz Pan, takie zarzuty o fałszerstwo były bolesnym ciosem. On jednak znosił to cierpliwie. Jakże bardzo się cieszymy, że Jezus nie zstąpił z krzyża – przez to pozostawiłby nas przecież w naszych grzechach – świat nie zostałby odkupiony!

Kapłani i nauczni w Piśmie ścigali swoją ofiarę aż do krzyża, zaniedbując niezawodnie wiele ważnych spraw, byle tylko dopilnować, aby

ofiara nie wymknęła się im z rąk. Byli oni w tej sprawie więcej winni, aniżeli zwykły lud, starali się jednak usprawiedliwić swoje postępowanie podobnie jak inni. Jest dość dziwne, że z jednej strony przyznawali oni, iż Jezus „*innych ratował*”, a z drugiej – fakt, że nie mógł wybawić samego siebie z ich rąk, zdawał się być dostatecznym dla nich dowodem fałszywości wszystkiego, cokolwiek Jezus mówił o swej społeczności z Bogiem Jahwe. Oni sami żądali, aby Jego krew spadła na nich i na ich dzieci. Biedni ludzie! Myśleli o sobie, że są mądrzy, a jednak, jak wykazał to apostoł Piotr za kilka dni, cała ta rzecz dokonana była w nieświadomości. Oto słowa Piotrowe: „*Wiem, żeście to z nieświadomości uczynili jako i książęta wasi*” – Dzieje Ap. 3:17. Z korzyścią dla nich – jak i dla większości ludzi – Pan Bóg nasz nie jest tak mściwy, jak niektórzy Go przedstawiają, lecz jest „*długo cierpliwy i wielkiego miłosierdzia*”. W zupełnej zgodzie z tym zdaniem pozostaje chwalebne proroctwo, mówiące, że ostatecznie ci, którzy ukrzyżowali Pana, będą patrzeć na Tego, którego przebodli, i płakać, a Bóg „*wyleje na nich ducha łaski i modlitw i płakać będą nad Nim jako nad jednorodzonym*” – Zach. 12:10.

„GDY MU ZŁORZECZONO, NIE ODZŁORZECZYŁ”

Apostoł wykazał, że cierpliwość, z jaką nasz Pan znosił te złorzeczenia, stanowi przykład dla nas. Gdy Mu złorzeczono, nie odzłorzeczył. Ilek ostrych słów mógłby nasz Pan wypowiedzieć przeciwko swoim prześladowcom. Tajemnica Jego cierpliwości wyrażona została w zdaniu, które wyrzekł do Piłata: „*Nie miałbyś żadnej mocy nade mną, gdyby ci nie była dana z góry*”. Ta sama myśl zawarta jest w słowach: „*Izali nie mam pić kielicha, który Ojciec mój mi nalewa?*” Podobnie nasza zdolność do przyjmowania złorzeczeń i prześladowań w sposób cierpliwy i bez odwzajemniania się, będzie rosła proporcjonalnie do zupełności naszego poświęcenia oraz proporcjonalnie do zrozumienia, że „*od Pana bywają sprawowane drogi człowieka dobrego*” – Psalm 37:23.

Jeden z ukrzyżowanych wraz z Jezusem

mężczyzn złorzeczył Mu również. Być może robili to obaj, wydaje się jednak, że ten drugi milczał przez pewien czas, a później przemówił w obronie Jezusa, jak to jest zapisane w innej Ewangelii. Dzień, do tej pory jasny, zaczął bardzo mrocznieć, a od godziny szóstej (dwunastej w południe) do dziewiątej (trzeciej po południu), kiedy Jezus umarł, ciemność ta była bardzo znaczna i niezwykła.

Pod koniec cierpienia, około godziny trzeciej, z ust Jezusa wydobył się silny głos wołania, co dowodzi, że Jego żywotność była jeszcze znaczna. „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” Od samego początku tych doświadczeń, w nocy i o poranku, od chwili, gdy w ogrodzie Getsemane otrzymał zapewnienie, że był przyjemny Ojcu, nasz Pan znajdował się w trzeźwym i spokojnym stanie umysłu. Czemu więc na sam koniec zawisła ciemna chmura pomiędzy Jego sercem a Ojcem? Czemu Ojciec dozwolił na tę chmurę w momencie, kiedy Jego Syn, najbardziej umiłowany, potrzebował Jego pociechy, wzmocnienia, miłości i łaski bardziej niż kiedykolwiek przedtem? Na to pytanie odpowiemy później, gdy będziemy zastanawiać się, dlaczego nasz Pan został ukrzyżowany.

Mniej więcej w tym samym czasie Jezus powiedział: „*Pragnę*” i wtedy podano Mu gąbkę nasączoną kwaśnym winem (Jan 19:29). Jezus wysłał nieco tego ożywczego płynu, gdyż w takich warunkach rany musiały wywołać u Niego znaczną gorączkę. Następnie Jezus głośno zawołał. Ewangelista Marek nie zapisał, co to były za słowa, lecz podaje nam je Łukasz: „*Ojcze, w ręce Twoje poruczam ducha mego*” – moje życie. To dowodziło, że Jego wiara w Boga była zupełna, a tym, o czym najwięcej myślał, było życie. Wydawał swoje życie w sposób możliwie najwierniejszy i najszlachetniejszy, zgodnie z Boskim zarządzeniem. W nagrodę za to Ojciec obiecał wzbudzić Go z martwych. On ufał tej obietnicy i teraz, konającym tchnieniem, wyraził swoją wiarę.

„DOKONAŁO SIĘ”

Mamy napisane, że wiele rzeczy wydarzyło się w chwili śmierci naszego Pana: ziemia za-

drżała w sąsiedztwie krzyża, a wielka zasłona w Świątyni jerozolimskiej, przedzielająca miejsce święte od najświętszego, rozerwała się – nie od dołu ku górze, co mogłoby być spowodowane starością, lecz od góry do dołu, co stanowiło manifestację Boskiej mocy. Wiemy skądinąd, że zasłona ta, czyli kurtyna, miała sześćdziesiąt stóp długości, trzydzieści stóp szerokości i była gruba na około cztery cale. Józef Flawiusz opisał ją jako „*babilońską tkaninę cudnej piękności w kolorach białym, szkarłatnym i purpurowym*”. Rozerwanie się tej kurtyny przedstawiało symbolicznie otwarcie drogi pomiędzy samym niebem a niebieskim stanem dla tych, którzy są na świecie. Chrystus otworzył nam drogę nową i żywą przez zasłonę – to jest przez ofiarę swego ciała. Prawdziwi wierni przedstawieni są teraz jako stowarzyszeni z Jezusem kapłani w Świątyni, czyli w pierwszym z tych dwu przedziałów. Tu mamy społeczność z Bogiem poprzez światło złotego świecznika, poprzez chleb ze złotego stołu i przez wonność kadzenia, jakie dozwolone jest nam składać na złotym ołtarzu. Z tego punktu widzenia możemy teraz spoglądać poza zasłonę – chłonąć przebliski niebieskiego bogactwa, jakie Bóg zarezerwował dla tych, którzy Go miłują i według Jego postanowienia powołani są w Chrystusie, który jest Głową Ciała.

DLACZEGO JEZUS BYŁ UKRZYŻOWANY

Jedną z najbardziej zagadkowych spraw, niejasną dla wielu umysłów, włączając w to tych, którzy mienia się być naśladowcami Pańskimi, lecz są przesadnymi krytykami, jest kwestia, dlaczego cierpienia i śmierć naszego Pana na Kalwarii były potrzebne. Odpowiadamy, że potrzebne były dlatego, że chciał tak Bóg – ponieważ On ułożył swój plan w taki sposób, że były one nieuniknione. Nie ulega wątpliwości, że Bóg mógł ułożyć inny plan zbawienia, gdyż cała ta sprawa spoczywała w Jego rękach. Nie można jednak wątpić, że plan, jaki obrał, jest najlepszy. Ktokolwiek próbuje rozwiązać tę kwestię swym własnym umysłem lub przy pomocy ludzkiej filozofii, na pewno złądzi. Jedynym bezpiecznym i właściwym sposobem postępowania w tej sprawie jest przyjęcie mądrości pochodzącej z góry.

Śłuchając głosu Pańskiego przekonujemy się, że Bóg znał koniec na początku i że Jego plan zamierzony jest po to, aby Jego przymioty: sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc zostały jak najwyraźniej objawione – nie tylko ludziom, ale także aniołom, nie tylko istotom, które nie są święte, ale również świętym. Gdy Boski plan całkowicie się wypełni, wszyscy poznają długość, szerokość, wysokość i głębokość mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, jakie są uwydatnione w Boskim zarządzeniu. Jednakże w obecnym czasie tylko niektórzy mogą widzieć te rzeczy: „*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze swoje oznajmuje im*” – Psalm 25:14.

Z zupełną świadomością, że nie będzie mógł odmienić swego wyroku, Bóg zarządził, że śmierć ma być zapłatą za grzech. Już wtedy wiedział, że Adam zgrzeszy i wraz z całą swoją rodziną podpadnie pod ten wyrok. Wszystkim, którzy rozumieli to zarządzenie, sprawa ta musiała się wydawać beznadziejna, po pierwsze bowiem Pan Bóg nie mógł zmienić swego wyroku, a po drugie wyrok ów, zabierając człowiekowi życie, pozbawiał go wszystkiego. Nikomu nie przyszło na myśl, że Bóg mógłby użyć dla swego celu zastępcy Adama, a gdyby nawet ktoś o tym pomyślał, nie znalazłby wśród swych bliźnich nikogo, kto nadawałby się do tej roli, ponieważ wszyscy byli grzeszni ze względu na dziedziczne skutki upadku. Z pewnością człowiek nigdy nie domyśliłby się, że Bóg, spoglądając na upadły rodzaj Adamowy, może mieć tak wielką litość dla przestępców prawa, żeby dać im możliwość wyjścia spod tej kary aż takim kosztem, jak to zostało dokonane. Pan Bóg przecież, aby przygotować zastępcę Adama, musiałby stworzyć innego człowieka, takiego samego jak pierwszy, albo też przemienić jakąś istotę ze stanu duchowego do stanu cielesnego, takiego, w jakim znajdował się Adam przed upadkiem. Trudno byłoby przypuszczać, że Bóg aż w takim stopniu zajmie się ludzkimi stworzeniami. Co więcej, mogłoby się zdawać, że stworzenie przez Boga drugiego człowieka podobnego do Adama spowodowałoby jedynie powtórzenie przestępstwa, natomiast przemienienie jakiejś chwalebnej istoty duchowej w ludzką oznaczałoby

pogwałcenie sprawiedliwości – gdyż było to ukaranie świętej i posłusznej istoty na korzyść bezbożnych i grzesznych.

W planie zarządzonym przez Boga zauważamy jednak Jego wielką mądrość, miłość i sprawiedliwość. On bowiem postanowił przygotować okup za Adama i za jego potomstwo, przygotować doskonałego człowieka, który miał się stać Odkupicielem tego, który zgrzeszył, i wszystkich, którzy przez niego stracili życie, jednak miało się to stać w taki sposób, aby nie było wobec nikogo niesprawiedliwe. Bóg tak ułożył swój plan, żeby ten, kto stałby się odkupicielem człowieka, sam odniósł wielką korzyść z cierpienia i chwilowych strat, nieuniknionych w tym dziele. Niewątpliwie gdyby Bóg przedstawił tę propozycję wszystkim niebieskim zastępom, znalazłoby się wiele istot gotowych i chętnych do poświęcenia się w posłuszeństwie, mających nadzieję otrzymania błogosławieństwa i nagrody, jakie Ojciec uznałby za odpowiednie im dać. On jednak nie uczynił tej oferty wszystkim, lecz tylko jednej istocie.

„OTO IDE, ABYM CZYNIŁ WOLE TWOJĄ, O BOŻE”

Pomiędzy niebieskimi zastępami znajdował się Jednorodzony u Ojca – ten, który na początku nazwany był Słowem i sam był Bogiem, czyli potężną istotą, użytą przez Ojca jako narzędzie w stwarzaniu wszystkich aniołów i człowieka. Temu najwyższemu ze wszystkich stworzeń jako pierwszemu Bóg przedstawił propozycję poniesienia wielkiej ofiary i przejścia przez wielkie doświadczenie wiary w miłość i potęgę Ojca, obiecując jednocześnie, że po dokonaniu tej ofiary przywróci Go ponownie do życia i pomnoży Jego chwałę. To prawda, że Jednorodzony mógłby odmówić, jak sądzimy, bez żadnego uprzedzenia, i gdyby to zrobił, możliwość skorzystania z oferty zostałaby prawdopodobnie dana innemu wspaniałemu aniołowi. On jednak zgodził się z ochotą, aby współdziałać z Ojcem dla dobra ludzkości. Podjął się zadania, opuścił sferę niebieską, porzucił niebiański stan, duchowe ciało i został przeniesiony do żywota Marii, aby w słusznym czasie narodzić się jako człowiek pomiędzy ludź-

mi, „człowiek Chrystus Jezus”. W trzydziestym roku życia – wieku odpowiednim według Zakonu – Jezus dokonał zupełnego poświęcenia samego siebie na śmierć i okazał to poprzez chrzest. W ciągu trzech i pół roku wypełniał tę ofiarę, aż do chwili, kiedy zawołał na Kalwarii: „Wykonało się”. Tak więc Jego pierwsze wielkie uniżenie się w chwili, gdy stał się człowiekiem, było stopniem przygotowawczym, a wydawanie samego siebie na ofiarę w roli zastępcy Adama obejmowało okres trzech i pół lat. Dokonał wówczas dzieła powierzonego Mu przez Ojca, które dotyczyło odkupienia świata. Jego życie było okupem za Adama, a ponieważ cała ludzkość, odziedziczywszy słabości i niedoskonałości, straciła życie przez Adama, szusznie i zgodnie z prawem śmierć Chrystusa odkupiła nie tylko Adama, ale także wszystkich ludzi. Ponieważ Adam jako grzesznik został odcięty od społeczności z Bogiem, nasz Odkupiciel, jako zastępca Adama, musiał doznać czegoś podobnego, choćby na chwilę przed swoją śmiercią. Było to najtrudniejsze doświadczenie naszego Pana, dlatego krzyknął: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?”

W słusznym czasie obietnica, która została dana Jezusowi przez Ojca, została wypełniona w Jego zmartwychwstaniu jako duchowej istoty. W słusznym czasie również Pan wstąpił na wysokość, aby okazać się przed oblicznością Bożą i zasługę swej ofiary zastosować względem wierzących. Dzieło to postępowało przez cały Wiek Ewangelii, w ciągu którego wszyscy poświęceni byli przyjmowani w Chrystusie jako członkowie Jego Ciała. Wierzący mają z kolei przywilej stawiania swoich ciał jako żywą ofiarę i dopełniania w ten sposób ostatków ucisków Chrystusowych. Wkrótce te wszystkie ofiary Dnia Pojednania zostaną dokonane i wypełni się obietnica: „Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy; jeśli z Nim umrzemy, z Nim też żyć będziemy”. Od tego czasu dzieło odkupienia przybierze większą skalę. Skoro tylko ostatni członkowie Ciała Chrystusowego dokończą swych cierpień, Pan dokona zupełnego zadośćuczynienia za resztę ludzkości i kara, czyli przekleństwo rzucone na świat, zostanie wtedy zniesiona – nie tylko za tych, co będą mieli wiarę, ale za wszystkich.

CHWALEBNE WYNIKI

Potem rozpocznie się dzieło poprawy ludzkości – najpierw tych, którzy jeszcze nie poszli do grobu, stopniowo zaś także tych, którzy teraz znajdują się w grobach, w więzieniu śmierci. Drzwi tego więzienia zostaną otwarte i wszyscy więźniowie wyjdą na wolność, jak to określił prorok Izajasz (Izaj. 61:1), lecz nie zostaną poddani nowej próbie z powodu pierwszego przestępstwa Adamowego, ani próbie za czyny dokonane w czasie, gdy znajdowali się pod przekleństwem Adama, ale nowej próbie życia, opartej na ich własnej odpowiedzialności. Odpowiedzialność każdego człowieka oceniona zostanie według miary posiadanej przez niego siły charakteru. Będzie to sąd sprawiedliwy, który uwzględni każdą odziedziczoną niedoskonałość i słabość i który będzie wymagał od ludzkości tylko tyle, na ile będzie ją stać.

Wynikiem tego każdy otrzyma sposobność dojścia do stanu, jaki został utracony w raju z powodu nieposłuszeństwa ojca Adama. Raj zostanie przywrócony. Wszyscy, którzy będą posłuszni w swych sercach, zostaną wówczas uznani za godnych, by korzystać wiecznie z Boskich błogosławieństw. Posiądą oni żywot wieczny. Rozmyślni przeciwnicy zaś zginą wtórą śmiercią.

Ofiara naszego Pana była zatem potrzebna, aby uwolnić człowieka spod wyroku śmierci. Chrystus umarł za nasze grzechy, jak czytamy w wersecie, który zamieściliśmy na początku jako złoty tekst. Przez to spłacił ciążącą na nas karę śmierci, aby Bóg mógł być sprawiedliwy i by mógł usprawiedliwić tych, którzy wierzą w Jezusa, zwolniwszy ich spod wyroku śmierci. Śmierć naszego Pana była potrzebna jeszcze z innego powodu. Jak wyjaśnia apostoł, koniecz-

ne było, aby Ten, co ma sędzić świat w Tysiącleciu, umiał współczuć z ludzkością, która będzie wtedy na próbie – aby potrafił i był gotów pobłażać im w ich słabościach, jakie odziedziczyli, i aby miał nad nimi litość. To dlatego był kuszony we wszystkim na podobieństwo nich, oprócz grzechu. Wraz z Panem Jezusem, wielkim Królem i Sędzią tego czasu, również Kościół, jako współdziedzic Jego tronu sędziowskiego i królewskiego kapłaństwa, będzie umiał współczuć, podtrzymywać na duchu, posilać i podnosić tych, którzy będą doświadczeni.

Stwierdzamy zatem, że plan ułożony przez Boga jest najmądrzejszy i najlepszy w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Według tego planu bowiem śmierć Chrystusa była niezbędna do wykupienia człowieka spod wyroku śmierci, a srogie doświadczenia, jakie Jezus przechodził, były odpowiednie dla Tego, kto miał być obdarzony przez Ojca wielką godnością, czcią i odpowiedzialnością. Ojcu upodobało się również przywieść do chwały Kościół, a następnie sędzić świat, dlatego zaplanował, aby Wodza zbawienia uczynić doskonałym przez cierpienia, aby Ten, który po Ojcu był największy we wszechświecie i który miał stać się jeszcze większy przez otrzymanie działu w Boskiej naturze i chwale, mógł zademonstrować wszelkiemu stworzeniu swoją całkowitą wierność wobec Ojca. Jezus dowiódł tego, kiedy przebywał na ziemi, gdy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby przywieść wszystkich do Boga. W nagrodę za to „Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, a wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca”. Powyższy werset znajdzie wypełnienie w Tysiącleciu. ■

Słowa godne refleksji

„Przez wiele ucisków musimy wniknąć do królestwa Bożego” – Dz. Ap. 14:22.

Wszystko, co jest najlepsze na świecie przychodzi przez zranienie. Ziarno wymłócone i zmielone przeistacza się w chleb. Kadzidło dopiero wtedy wydaje wonność, gdy je wrzucają w ogień. Glebę trzeba zorać ostrym pługiem, aby ją przygotować na przyjęcie nasienia. Najprzyjemniejsze chwile naszego życia są owocem przeżytych przez nas utrapień. Dla natury ludzkiej niezbędne są cierpienia, aby ją czynić błogosławieństwem dla innych. (S-1975-1-10).

Słowa Chrystusa na krzyżu

Daniel Kaleta

„Albowiem ilekroć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie” – 1 Kor. 11:26.

We wtorek 30 marca, gdy słońce schyli się ku zachodowi, rozpocznie się, według kalendarza żydowskiego, 14 dzień miesiąca nisan – dzień, w którym Izraelici opuścili Egipt. Dla upamiętnienia tego faktu co roku 14 dnia miesiąca nisan, każda rodzina żydowska miała zabić baranka, takiego samego jak ten, którego krew wybawiła niegdyś ich pierworodnych od śmierci z ręki anioła Morderza.

I tak, rok po roku tysiące niewinnych baranków ginęło za grzechy, których krwią i tak nie dało się obmyć do czysta. Aż przyszedł ten, na którego Jan Chrzciciel wskazał: „Oto Baranek Boży”. Trzy i pół roku później prorocze słowa Jana stały się faktem. 14 dnia miesiąca nisan, między dwoma wieczorami, na „miejscu, które obrał Pan Bóg”, umierał rzeczywisty Baranek, którego krew raz na zawsze gładziła grzech świata.

„Ilekroć byście jedli ten chleb ...”

Ileż to razy na przestrzeni długich stuleci Wieku Ewangelii duchowi Izraelici rok po roku upamiętniali uroczysty, choć smutny, nastrój wiecznika. Ileż to już razy w naszym dorosłym, poświęconym życiu czytaliśmy te wersety. Ile razy w ciszy paschalnego wieczoru sięgaliśmy po chleb i wsłuchiwalismy się w suchy chrzest łamane go przaśnika. Ile razy odnawialiśmy ślub ofiarowania i wspominalismy śmierć wiekui-stego Baranka. Czy to nie dosyć? Czy jeszcze raz mamy wspominać, smucić się i trwożyć? „Albowiem ilekroć byście...”. Więc nie wystarczy raz, dwa, sto, tysiąc. Aż przyjdzie, by ciało nam zmienić na nieskazitelne.

„... śmierć Pańską opowiadajcie”

Są historie, których chętnie słuchamy nawet i tysiąc razy. Najczęściej są to historie, które sami przeżyliśmy i które sami opowiadamy. Jesteśmy jak dzieci, które wieczorem proszą, żeby im opowiedzieć historię i to najlepiej tę znaną, tę sto razy słyszana, tę ulubioną. Bądźmy jak dzieci. Jeśli byliśmy z Chrystusem pod krzyżem, jeśli jesteśmy z Nim na krzyżu, „pogrzebieni z nim będąc w chrzcie”, to jeszcze raz chciejmy usłyszeć tę samą, starą historię, tę samą odwieczną melodię Golgoty, tę samą pieśń śmierci i samotności.

A było około szóstej godziny. Słońce stało w zenicie. W skwarze południa na skale Kalwarii rzymscy żołnierze do wysuszonych rąk i nóg skazańca bez winy wbijali żelazo, żeby zmęczone ciało od drewna nie odpadło, żeby bolało, żeby kara surowsza, a radość motłochu większa była. Bolało. A w doskonałym ciele może i ból był doskonałszy i jeszcze bardziej dotkliwy.

Niebiański Ojciec chmurami oczy zasłaniał, żeby pioruny ognia Jego zapalczowości nie spaliły rzymskich wykonawców woli żydowskiego sanhedrynu. Stała się ciemność po wszystkiej ziemi, aż do godziny dziewiątej. Były to chyba najdłuższe trzy godziny w dziejach wszechświata. Trzy godziny – ileż by można było pieśni zaśpiewać, jak piękne kazanie wygłosić, ile przypowieści, ile cudów, uzdrowień. Ale to były godziny ciemności i milczenia – „oniemiał i nie otworzył ust swoich”.

Przez trzy najcięższe godziny swego istnienia Jezus przemówił siedem razy. Tylko siedem? A może aż siedem, biorąc pod uwagę ból, trudności z oddychaniem, pragnienie. A przecież trzeba do tego jeszcze dolożyć gorycz szyderstwa, smutek odrzucenia i dramat niezrozumienia.

Jezus przez trzy i pół roku nauczał. Słowo było najważniejszym narzędziem Jego misji.

Słowo, które wypowiadał, nie męczyło ani Jego, ani słuchaczy, bo „mówił jako moc mający”. Ostatnie kazanie Mistrza było jednak bardzo krótkie. Jego wypowiedzi zebrane razem trwały nie więcej niż minutę i składały się z około 40 słów. Przypomnimy je:

1. „Ojcie! odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.” – Łuk. 23:34 (8)

2. „Niewiasto, oto syn twój! (...) Oto matka twoja!” – Jan 19:26-27 (5 + 4)

3. „Zaprawdę, powiadam tobie dziś, że mną będziesz w raju.” – Łuk. 23:43 (10)

4. „Eli, Eli, Lama Sabachtani!” – Mat. 27:46 (4)

5. „Pragnę” – Jan 19:28 (1)

6. „Wykonano się” – Jan 19:30 (1)

7. „Ojcie! W ręce twoje polecam ducha mego.” – Łuk. 23:46 (8)

Przez pozostałe 179 minut krzyżowego cierpienia Jezus milczał ...

Ciekawe jest to, że trzy z tych wypowiedzi zanotował jedynie św. Łukasz, trzy inne jedynie św. Jan. Mateusz i Marek zanotowali zaś tylko jedną wypowiedź Jezusa, tę, którą usłyszeli wszyscy – „Eli, Eli, Lama Sabachtani”. Wielu bowiem szydziło: „Eliasz ten woła”, „patrzejmy, jeśli przyjdzie Eliasz, aby go wybawił.”

Św. Łukasz, jak wynika z jego Ewangelii, czerpał swe informacje od bezpośrednich świadków, a między innymi, od Marii, matki Jezusa. Wiemy, że była ona blisko krzyża (Jan 19:25). Mogła więc słyszeć i zapamiętać słowa Jezusa. Pod krzyżem był też św. Jan, o czym także czytamy w jego Ewangelii. Czyżby pozostali uczniowie znali te wydarzenia jedynie z opowiadań? Czy byli pod krzyżem, czy może tylko z daleka przypatrywali się, jak umiera ich Mistrz, a może i na to nie mieli odwagi? Gdzie był odważny Piotr ze swym mieczem, gdzie był roztropny Mateusz, dlaczego nie podawali Mistrzowi gąbki z napojem, gdzie się ukryli? Tak to nie mogliście przez jedną godzinę czuwać ze mną? – pytał ich przecież zaledwie kilkanaście godzin wcześniej. Tak nie mogliście i teraz jeszcze przez trzy godziny czuwać ze mną?

A czy my byśmy mogli? Czy nasza odwaga byłaby większa od tej, którą okazali uczniowie? A może tylko młody wiek Jana i młodzieńcza niefrasobliwość wobec niebezpieczeństwa kazały mu stać pod krzyżem razem z kobietami? Dziś pewnie wszyscy chcielibyśmy stanąć pod krzyżem i nieść otuchę Mistrzowi w najtrudniejszych chwilach. Apostołowie też może nieraz wyrzucali sobie brak wiary. Było jednak za późno, by przyjaznym słowem ukoić krwawiące serce Mistrza.

A może jeszcze i teraz, gdy On przecież żyje, gdy wspomina tamte chwile i płacze, może jeszcze nie jest za późno, by nasze współczucie ukoilo ból krwawiącego serca? Może jeszcze nie jest za późno. Podejdźmy cicho pod krzyż i wsłuchajmy się w siedem słów płynących prosto z najczulszego serca wszechświata.

„Ojcie! odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.”

To prawda, że słów tych nie ma w niektórych starych manuskryptach, a inne podają go jedynie jako starożytny dopisek. Może jednak bibliści, którzy mimo to, choćby w nawiasie, ale zawsze zamieszczają te słowa w swoich wydaniach księgi Łukasza, mają jakieś słuszne powody, by tak czynić.

Wypowiedź ta pada w bezpośrednim kontekście aktu przybicia do krzyża. Czynność tę, jak podaje św. Jan, wykonywali rzymscy żołnierze (Jan 19:23). Być może, słowa te skierowane były bezpośrednio do nich, a nie, jak się czasami uważa, do Żydów. Jeśli Jezus w ogóle wypowiedział te słowa, to prosił Ojca o przebaczenie dla rzymskich wykonawców wyroku, a nie dla Żydów, którzy dla swoich grzechów odrzucili Mesjasza i wydali na niego niesprawiedliwy wyrok śmierci.

W nieco dawniejszych czasach kat przed wykonaniem wyroku miał zwyczaj prosić skazańca o przebaczenie. To nie kat ponosił odpowiedzialność za wyrok, który wykonywał. To nie rzymscy żołnierze, którzy wykonywali rozkazy Piłata, ponosili odpowiedzialność za śmierć Jezusa. Jeden z nich, przełożony setnik

wydał nawet piękne świadectwo o Jezusie: „Zaprawdę człowiek to był sprawiedliwy” i jak podaje tradycja, został później chrześcijaninem. W ten sposób wysłuchana została modlitwa Jezusa, Bóg przebaczył człowiekowi, który ukrzyżował Jego Syna.

Kilka lat później jeden z wiernych naśladowców Mistrza w cierpieniu, pierwszy męczennik Kościoła, św. Szczepan modlił się podobnymi słowami: „Panie, nie poczytaj im tego za grzech.” Św. Szczepan także prosił o przebaczenie dla swoich katów. I znów modlitwa umierającego została wysłuchana. Przywódca prześladowców, Saul z Tarsu został później przyjęty przez Boga jako apostoł Jezusa Chrystusa. Niewykluczone, że apostoł Paweł spotykał się czasami z nawróconym setnikiem i razem dziękowali Bogu za bohaterskie modlitwy swych ofiar.

„Niewiasto, oto syn twój! (...) Oto matka twoja!”

Św. Jan przekazuje nam bardzo wierny obraz ostatnich dni życia Jezusa. Choć ukrywa swą postać pod określeniem „uczeń, którego miłował Jezus”, to jednak wszyscy wiemy, że to właśnie on aktywnie uczestniczył w wydarzeniach ostatnich dni ziemskiej misji Jezusa. On też razem z trzema kobietami znalazł się blisko krzyża, gdy tylko żołnierze wykonali swą ponurą powinność. Matka Jezusa nie opuszczała go aż do ostatniej chwili. A była z nią jej siostra, także imieniem Maria oraz Maria Magdalena, z której Jezus wypędził siedem duchów nieczystych, za co Go tak bardzo umiłowała. Trzem kobietom towarzyszył młodzieniec. Być może, to on ułatwił im bezpośredni dostęp do krzyża tak, jak wcześniej wprowadził Piotra na dziedziniec arcykapłana.

Takie zbliżenie się do skazańca, nawet pomimo pozwolenia żołnierzy, na pewno wymagało wielkiej odwagi. Rozjuszony tłum, który tak bardzo i za nic zniechęcał Jezusa, nie musiał się przecież okazać tak wyrozumiały, jak obojętni rzymscy żołnierze. Jezus docenił odwagę czwórki przyjaciół. Z wysokości krzyża ujrzał ich

przeżalone i zapłakane twarze. Nie miał już siły pocieszać. On sam potrzebował pocieszenia. Jednak bliskość najukochańszych osób dodała mu nowej siły. Jeszcze raz wyzwoliła się Jego wielka miłość. Jeszcze raz zatroszczył się o tych, których istnienie tak bardzo było od Niego zależne.

Matka Jezusa była już wtedy, prawdopodobnie, wdową. Jezus dobrze rozumiał, jak smutny jest los wdowy, która traci syna. Nieco wcześniej okazał to zrozumienie, gdy przywrócił do życia syna pewnej wdowy. Teraz jednak nie mógł uczynić tego dla swojej matki. Nie mógł albo raczej nie chciał uchronić jej Syna od śmierci. Nie mógł też uczynić tego, co anioł uczynił dla Abrahama, gdy tamten niemal zabijał już swego syna. Nie było takiego baranka, który mógłby umrzeć za Niego, bo to On był Barankiem, który gładził grzech świata.

Jezus umiał jednak zawsze znaleźć wyjście z sytuacji. Nawet w tych ostatnich chwilach swego życia potrafił znaleźć w sercu uczucie, które pomogło załagodzić ból matczynego serca, jeśli nie teraz, to przynajmniej za kilka lat, gdy rana w jej duszy przestanie już tak bardzo krwawić. Jezus dał swej matce syna, który mógł Go zastąpić w obowiązku troszczenia się o nią i miłowania jej.

Tradycja podaje, że Maria do końca swego życia była pod opieką św. Jana. Może właśnie dlatego Jan żył tak długo, bo przecież przykazanie mówiło: „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby przedłużone były dni twoje na ziemi” (2 Mojż. 20:12).

„Zaprawdę, powiadam tobie dziś, że mną będziesz w raju.”

Może czasami wydaje nam się, że w zdaniu tym najważniejszy jest przecinek. Dzisiaj jednak wyjątkowo spróbujmy zapomnieć o interpunkcji.

Obok Jezusa, po jego prawej i lewej stronie, ukrzyżowani zostali dwaj pospolici przestępcy. Jeden z nich dołączył do grona szycerów i narzędził szatana: „Jeżeliś ty jest Chrystus, ratujże siebie i nas.” To było ostatnie kuszenie Jezusa.

Szatan raz jeszcze zapragnął odwieść Jezusa od posłuszeństwa Bogu. A przecież Jezus miał jeszcze moc, Bóg jeszcze go nie opuścił. Jeszcze stały w pogotowiu zastępy wojsk anielskich z obnażonymi mieczami ognia. Jakże wielką moc wewnętrzną musiał mieć ten Człowiek, Jezus Chrystus, by nie użyć mocy zewnętrznej, jeśli już nie w obronie swego życia, to przynajmniej dla ukarania szycerów. A jednak tego nie zrobił – „Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył (...), ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sądzi” – 1 Piotra. 2:23.

Jezus bardzo wysoko ocenił postępowanie drugiego przestępcy, który stanął w Jego obronie. „Zaprawdę, będziesz ze mną w raju”. Dotychczas jeszcze nigdy nikomu nie mówił o raju, o powrocie do doskonałości życia na ziemi. Swoje poselstwo na razie kierował On do swych naśladowców, którzy tak jak On mieli porzucić przywilej życia na ziemi. Pokutujący złoczyńca nie mógł jednak stać się członkiem kościoła. Miał umrzeć jeszcze przed zesłaniem ducha, który zapewniał spłodzenie do nowej natury. Ale i dla tego człowieka Jezus miał dobre słowo: „Będziesz ze mną w raju”. To więcej niż gdyby powiedział tak, jak do Marty: „Wstaniec brat twój”. Przecież Jezus wiedział, że powstanie z grobu stanie się udziałem wszystkich ludzi, także i drugiego przestępcy, który z Niego szydził. W sercu pokutującego przestępcy dostrzegł Jezus coś więcej, coś, co otwierało mu po zmartwychwstaniu drogę do drzewa żywota wiecznego. Pokutującemu przestępcy zawdzięczamy ostatnią naukę Jezusa o drodze zbawienia ludzkości, innej niż ta, którą podają Kościół.

Jak można zauważyć, przytoczone trzy wypowiedzi Jezusa były jeszcze kontynuacją Jego misji miłości i przebaczenia. Jego uwaga ciągle jeszcze, nawet wśród niepojętego cierpienia, koncentrowała się na bliźnich. Jeszcze nie odwrócił oczu od cierpiącego świata, a własne cierpienie nie zasłoniło Jego nieogarniętej miłości, która kazała mu zapominać o swoim cierpieniu, a widzieć potrzeby i cierpienie innych ludzi. Czwarta wypowiedź Jezusa stanowi jednak przełom.

„Eli, Eli, Lama Sabachtani!”

„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?”

Z wysokości krzyża potężnym echem rozległo się bolesne pytanie Syna. Był to z pewnością najtrudniejszy moment w Jego całym istnieniu. Zdradził Go przyjaciel, opuścili uczniowie, nie miał już matki, którą przekazał wiernemu Janowi, a teraz jeszcze przyszło to najgorsze.

Poczucie kontaktu z Ojcem było dla Jezusa przez całe ziemskie życie źródłem spokoju i szczęścia. Nawet najgorsze prześladowania nie były w stanie zburzyć Jego pokoju wewnętrznego. Wiedział On, że choćby go wszyscy opuścili, to zawsze będzie z nim Jego Niebiański Ojciec. Jednak ten, który miał być „skuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu” musiał przeżyć i to najsmutniejsze doświadczenie – opuszczenie przez Ojca.

Zdaje się, że odtąd, nawet gdyby zechciał, nie mógł już zstąpić z krzyża, nie mógł uratować złoczyńcy, nie mógł pozbawić mowy szycerów, którzy nie znając hebrajskiego i nie rozumiejąc słów Jezusa wołali: „Zobaczmy, czy przyjdzie Elias, żeby Go zdjąć”. Sami nawet nie wiedzieli, że śmieją się z własnej głupoty. Jezus był słaby i bezsilny. Pozbawiony zewnętrznego dopływu nadzwyczajnej mocy szybko umierał. Teraz śmierć wyniszczzonego cierpieniem ciała była już tylko kwestią minut.

W tych ostatnich chwilach największą troską Jezusa było wypełnienie do końca wszystkich szczegółów swej misji. Św. Jan pisze: „Potem widząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł:”

„Pragnę”

Uczucie pragnienia było dobrze znane Jezusowi, ale nawet wtedy, gdy prosił niewiastę samarytańską o wodę, to celem jego słów była kobieta i woda: „Daj mi pić” – mówił wtedy. W ostatniej chwili swego ziemskiego życia Jezus nie naucza, nie korzysta z okoliczności w celu udzielenia lekcji swym uczniom. Jego duchowy wzrok kieruje się w tym momencie wyłącznie

na Niego samego, na Jego misję, która za kilka minut miała dobiec końca.

„Pragnę” to słowo, które opisuje wewnętrzny stan człowieka Jezusa na kilka chwil przed śmiercią. Poczucie niedostatku i opuszczenia, którego doświadcza tak wielu ludzi na tym świecie, stało się i Jego ostatnim doznaniem w ziemskim ciele. Nigdy chyba Jezus tak bardzo nie czuł się człowiekiem. „Pragnę” to słowo określające stan najwyższego człowieczeństwa, człowieczeństwa cierpiącego, człowieczeństwa oddającego życie za bliźnich.

Nasze nogi i ręce aż się wyrwywają, by podać do ust Jezusa gąbkę zmoczoną w kwaśno-gorzkim płynie, zatkniętą na długiej trzcinie. Nie było już uczniów, nie było matki, Ojciec go opuścił, został tylko rzymski żołnierz, który nie dbając na głos szyderców podał do ust Umęczonego kroplę napoju, który nie mógł już orzeźwić wysuszonych, umierających ust. To było więcej niż „kubek zimnej wody”, który na pewno nie zostanie zapomniany w Królestwie.

Jezus skosztował napoju i z ulgą powiedział:

„Wykonało się”

Teraz był już całkowicie pewien. Jego pragnienie zostało zaspokojone. Nie pragnienie zwilżenia ust, ale pragnienie sprawiedliwości, pragnienie mocy, co się objawia w słabości, pragnienie bycia posłusznym Ojcu aż do samego końca, pragnienie niesienia ulgi umęczonej grzechem ludzkości. Teraz pragnienie Jezusa nareszcie zostało zaspokojone.

„Wykonało się” to słowo bolesnego triumfu. Jezus był całkowicie pewien, że nic już więcej nie może się zdarzyć. Wiedział, że Jego ziemskie życie dobiegło końca i żaden podstęp Szatana nie pokrzyżuje planu Bożego. Nic już nie mogło zdjąć Go z wyniosłego tronu krzyża.

„Wykonało się” – na słowa te czekał cały wszechświat. W niebie zaległa cisza. Wszyscy aniołowie wsłuchiwali się w gasnący rytm serca Odkupiciela. Cherubinowie zasłaniaли skrzydłami twarze, by nie widzieć łez Niebieskiego Ojca. Starcy powstali ze stolic i pochyliłi się przed tronem w głębokim pokłonie.

Czarna kurtyna smutku powoli spowijała wielką scenę dramatu zbawienia świata. W sercach miliardów niebiańskich istot uczucie ulgi mieszało się z rozdzierającym smutkiem. Nie było pieśni, triumfów ani oklasków. Aniołowie z opuszczonymi skrzydłami, powoli rozlatywali się cicho po najdalszych zakamarkach wszechświata, by tam w odosobnieniu czekać na radosny poranek zmartwychwstania.

W tym momencie Jezus z całą siłą poczuł, jak z Niego ucieka życie. Duch, który niegdyś na samym początku darował Mu osobiście Niebiański Ojciec, duch, który tyle razy udzielał ze swej obfitości cierpiącym, chorym, smutnym i głodnym, duch wracał do Boga. Oczy Jezusa zamykały się do snu. Gasnące wargi ledwie szeptały słowa psalmu:

„Ojcie! W ręce twoje polecam ducha mojego.”

Nie usłyszał już strasznego łoskotu drżących i kruszących się skał. Nie zobaczył rozdzierającej się zasłony w Przybytku. Nie spojrział ze łzami na przerażone twarze ludzi, którzy w pośpiechu opuszczali miejsce największej zbrodni wszechświata. Już nie cierpiał. Jezus spał. ...

Drodzy Braterstwo! Za kilka chwil sięgniemy po przaśny chleb, który został za nas złamany. Pomyślmy przy tym ile smutku, ile bólu, ile cierpienia mieści w sobie złamany kawałek przaśnego chleba. Podzielimy między sobą kielich przymierza. Kto zliczy krople łez i cierpienia kryjące się w łyku wina. Jesteśmy przeszyci zalem. Serca nasze przenika smutek. W naszym sercu rodzi się trudna do wyrażenia słowami wdzięczność. Oto prawdziwe dziękczynienie, prawdziwa radość współuczestniczenia w wielkim dramacie zbawienia.

Dobry Panie Jezu, dzięki Ci za Twe cierpienie i za ofiarę Twego doskonałego życia. Amen. ■

Rozmyślenia w czasie Pamiątki

Watch Tower 5869, rok 1916

„*Albowiem ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie*” – 1 Kor. 11:26.

Okres Paschy w postaci, w jakiej obchodzili ją Żydzi, zbliża się, a jej początek w tym roku będzie miał miejsce 17 kwietnia (pisane w roku 1916, przyp. tłum.). Uwaga Chrześcijan w tym okresie skupia się przede wszystkim na obrzędzie zabijania baranka, który poprzedzał wieczerzę paschalną i który obrazował zabicie Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa. Nasze obchodzenie tego święta nawiązuje więc do tego wielkiego pozaobrazu. W tym czasie, my jako Chrześcijanie, upamiętniamy największe wydarzenie, jakie miało miejsce w całej historii – ofiarniczą śmierć Zbawcy świata. Nasze obchody tego święta rozpoczynają się w tym roku wieczorem 16 kwietnia, po godzinie 18, ponieważ właśnie wtedy rozpoczyna się dzień 14 Nisan.

Ubolewamy, że miliony Chrześcijan z imienia tylko i Żydzi w sposób ceremonialny i pobieżny będą obchodzić to najważniejsze wydarzenie, a tylko nieliczna grupka prawdziwie wierzących dostrzeże rzeczywiste znaczenie tego święta. Gdyby wszyscy mogli zrozumieć wagę tych okoliczności, z pewnością nastąpiłoby ogromne ożywienie religijne, jakiego świat jeszcze nie widział. Ale, jak pisze apostoł Paweł, „*Bóg świata tego zaślepił umysły*” wielu, a nawet ci, których oczy zrozumienia są częściowo otwarte, zostali określani przez apostoła Piotra jako ci, którzy są krótkowzroczni. Nie potrafią dostrzec głębokości Bożych w tych obrządkach, które były obchodzone przez ponad 3000 lat, zarówno w figurze jak i pozafigurze.

Izraelitom zostało nakazane, aby obchodzili Paschę jako pierwszy nakaz Prawa i jako jedną z największych ich narodowych pamiątek. Stąd możemy twierdzić, że w jakimś stopniu święto to obchodzone jest przez Żydów rozsianych na całym świecie, nawet przez tych, którzy uważa-

ją się za agnostyków. Oni wciąż mają głęboki szacunek dla Paschy jako dla starożytnego zwyczaj. Ale czyż nie dziwnym jest, iż pomimo światłego umysłu, jaki posiada wielu z naszych żydowskich przyjaciół, nigdy nie poświęcili oni dłuższej chwili na dociekanie rzeczywistego znaczenia tych obchodów?

Dlaczego baranek paschalny był zabijany i jedzony? Dlaczego jego krwią były kropione odrzwia i nadproże? Oczywiście, można odpowiedzieć, że takim był nakaz Pański, ale co stało za tym poleceniem, jaki motyw kierował tym nakazem, co było jego przyczyną, jaka lekcja ma z tego wypływać? Zdajemy sobie sprawę, że pełen mądrości Bóg wydaje tylko rozsądne nakazy i w słusznym czasie Jehowa pozwoli zrozumieć swoim wiernym znaczenie każdego Swego zarządzenia. Skoro Żyd zdaje sobie sprawę, że dzień Sabatu przedstawia nadchodzącą epokę odpocznienia i błogosławieństw, uwolnienia od smutku, bólesci i śmierci, dlaczego zatem nie może on w podobny sposób pojąć, że wszystkie nakazy dane przez Mojżesza były przewidziane przez Boga jako cień różnych błogosławieństw, które będą mieć miejsce w „czasie właściwym”?

PIERWSZE I WTÓRE OWOCE

Błogosławione niech będą oczy, które widzą, że Jezus był w rzeczywistości tym „*Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata*”; że zmazanie tychże w stosownym czasie świata będzie spowodowane zapłaceniem ceny przez zastosowanie zasług ofiary Jezusa za grzechy całego rodzaju ludzkiego. Tylko Kościół skorzystał dotychczas z zasługi śmierci Jezusa. Wielce błogosławieni są ci, którzy widzą, że tak jak cały świat utracił Boską łaskę i wszedł pod przekleństwo śmierci, z jej skutkami w postaci bólu i smutku, tak sprawiedliwości musiało się stać zadość, zanim usunięcie tego wyroku mogłoby nastąpić. O tym zapewnia apostoł Paweł, gdy mówi: „*Chrystus umarł za nasze grzechy*” –

„sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, aby móc przyprowadzić nas z powrotem do Boga. W ten sposób otworzył on nową drogę – drogę życia wiecznego.

Pismo Święte nazywa Kościół Chrystusowy „Kościół Pierworodnych”, „pierwszym zarodkiem jego stworzeń”, „pierwocinami dla Boga i dla Baranka” (Hebr. 12:23; Jak. 1:18; Obj. 14:4). Te określenia sugerują, że najwyraźniej będą również istnieć inni członkowie rodziny Bożej, narodzeni później, czyli „wtóre owoce”. Chrześcijaństwo jako całość zdaje się przeoczać te teksty, stosując do siebie tylko niektóre z nich i ogólnie rozumie je w ten sposób, że tylko ci, którzy są opisani w Biblii jako pierwociny, zostaną ocaleni, że nie będzie „wtórych owoców”.

Obraz Paschy wskazuje wyraźnie, że zamiarem Bożym było wyratowanie całego Izraela, który jako naród reprezentuje cały rodzaj ludzki doprowadzony do społeczności i harmonii z Bogiem, obdarzony życiem wiecznym w Ziemi Obiecanej. Zauważmy, że były dwa Przejścia; pierwsze, gdy tylko pierwotni zostali ocaleni i drugie, o wiele większe, kiedy to nad brzegiem Morza Czerwonego, dzięki Boskiej mocy, cały naród izraelski został cudownie ocalony i przeprowadzony na drugi brzeg, specjalnie dla siebie przygotowaną drogą, między ścianami wody. Ci, którzy przeszli na drugi brzeg suchą stopą, zostali ocaleni, podczas gdy słudzy Faraona, reprezentujący tych, których udziałem stanie się wtóra śmierć, zostali pochłonięci przez Morze Czerwone.

Przejście przez Morze Czerwone przedstawia ostateczne wyrwanie każdego stworzenia z rodu Adama spod władzy grzechu i śmierci. Wszyscy, którzy staną się w przyszłości częścią pozafiguralnego Izraela będą pragnąć wypełnić polecenia Pana i czcić Go. Zauważmy, żaden Izraelita nie został pozostawiony w niewoli egipskiej.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PIERWORODNYCH

Nie jest to jednak przejście, które mamy zamiar niebawem obchodzić. Będziemy świętować pozaobraz przejścia – pominięcia przez

aniola pierworodnych izraelskich w ziemi egipskiej. Tylko pierwotni Izraela byli zagrożeni tamtej nocy, ale wybawienie całego narodu zależało od ocalenia ich pierworodnych. Jedynie pierwotni synowie Boży (z rodziny ludzkiej), Kościół Chrystusowy, zostają wyprowadzeni – przechodzą podczas nocy Wieku Ewangelii. Tylko oni są zagrożeni przez anioła zniszczenia, są jednak chronieni przez pokropienie krwią.

Widzimy, że w harmonii z zapisami biblijnymi, jedynie „Maluczkie Stadko”, „Kościół Pierworodnych” zostaje ocalony, przeprowadzony podczas teraźniejszego wieku. Pozostali z rodzaju ludzkiego, którzy będą pragnęli naśladować wielkiego pozafiguralnego Mojżesza w czasie, który nastąpi po teraźniejszym wieku, kiedy będzie on wyprowadzać rodzaj ludzki z niewoli grzechu i śmierci, nie są obecnie zagrożeni wiecznym zniszczeniem, które to dziś dotyczy jedynie pierworodnych.

Kościół Pierworodnych to ci spośród rodzaju ludzkiego, którym oczy wyrozumienia zostały wcześniej niż pozostałym otwarte, aby zdać sobie sprawę z własnej niewoli i potrzeby wyzwolenia. Pojęli oni, że Bóg pragnie wypełnić w stosunku do nich wszystkie swoje wspaniałe obietnice. Więcej nawet, są to ci, którzy odpowiedzieli na łaskę Bożą, poświęcili się całkowicie Jemu i Jego służbie. W zamian zostali spłodzeni z Ducha świętego. W ich sytuacji jest to sprawą życia i śmierci, czy zdołają wytrwać w Domu Wiary – pod pokropieniem krwią.

Dla tej klasy wyjście spod pokropienia krwią oznaczałoby podeptanie, odrzucenie Boskiego miłosierdzia, działanie przeciwne Boskiej dobroci. Oni to raz zakosztowawszy miłosierdzia Boskiego, przedstawionego we krwi Baranka, nie doceniliby jej wartości. Według słów Pisma świętego, dla takich „nie ma już ofiary za grzech”, „Chrystus już nie umiera więcej”. Stają się oni przeciwnikami Bożymi, których koniec został zobrazowany w losie pierworodnych Egiptu. Członkowie Kościoła Pierworodnych poprzez spłodzenie z Ducha świętego i posiadanie większej wiedzy oraz przywilejów, które doceniają pod każdym względem, ponoszą daleko większą odpowiedzialność niż świat; tylko oni

znajdują się obecnie w niebezpieczeństwie Wtorej Śmierci. Dla prawdziwych Chrześcijan jest to lekcja, którą powinni wyciągnąć z obrazu Paschy.

Gdy noc grzechu i śmierci zakończy się, a nastanie wspaniały okres zbawienia, Chrystus, pozafiguralny Mojżesz, będzie prowadził wszystkich, wybawiał lud Boży – tych, którzy nabędą wówczas wiedzę oraz poznanie i będą pragnęli chwalić, czcić i być posłusznymi woli Bożej. Tym dniem zbawienia będzie cały okres Wieku Tysiąclecia, przy końcu którego zło i wszyscy, którzy będą je czynić, pokazani w wojsku egipskim, zostaną ostatecznie unicestwieni przez wtórą śmierć – zniszczenie.

JEZUS NASZYM BARANKIEM WIELKANOCNYM

Apostoł Paweł jasno i wyraźnie identyfikuje Baranka Wielkanocnego z naszym Panem, Jezusem Chrystusem, mówiąc: „*albowiem na naszą Paschę jako baranek został ofiarowany Chrystus*”. Poucza nas, że wszyscy potrzebujemy krwi pokropienia; nie na domach, ale na naszych sercach. Musimy spożywać tego Baranka; zastosować do siebie zasługi Chrystusa, wartość jego ofiary; musimy także jeść przaśny chleb prawdy tak, abyśmy byli silni i przygotowani na wybawienie w poranku nowej dyspensacji. W ten sposób upodabniamy się do Chrystusa nie tylko wiarą, ale coraz bardziej nasz charakter staje się podobny do Jego charakteru i zbliżamy się do Jego wzoru w naszych sercach i życiu.

Powinniśmy żywić się Chrystusem tak, jak Żydzi żywili się literalnym barankiem. Zamiast gorzkich ziół, które pobudzały i zaostrzały ich apetyt, przechodzimy gorzkie próby i doświadczenia, które Pan dla nas przygotowuje i które pomagają odciągnąć nasze uczucia od ziemskich rzeczy. Wzmagają one naszą chęć spożywania Baranka i przaśnego chleba prawdy. Mamy także pamiętać, że jako pielgrzymi nie mamy tutaj stałego miasta, ale jako przybysze, z łaską w dłoni, mamy trwać w naszej wędrówce do niebieskiego Chanaan – do tych wszystkich rzeczy, które Bóg wraz z naszym Zbawicielem przygo-

tował dla Kościoła Pierworodnych, jako dla królów i kapłanów Bożych.

Nasz Pan, Jezus Chrystus również w pełni utożsamiał się z Barankiem Paschalnym. Tej samej nocy, w której był wydany, tuż przed swoim ukrzyżowaniem zebrał swoich apostołów w górnym pokoju, mówiąc: „*Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką*”. Było to koniecznym, by jako Żydzi mogli obchodzić wieczerzę paschalną w noc upamiętniającą zabicie baranka paschalnego w Egipcie, przypominającą wyratowanie figuralnych pierworodnych z ręki figuralnego „księcia tego świata” – faraona – w tym samym czasie, w którym rzeczywisty Baranek Paschalny miał być zabity. Gdy wymagania obrazu zostały wypełnione, nasz Pan, Jezus Chrystus ustanowił nową Pamiątkę na starym fundamencie, mówiąc: „*To zczyńcie na pamiątkę moją*”.

PODSTAWOWE ZNACZENIE CHLEBA I KIELICHA

Przypomnijmy okoliczności pierwszej Pamiątki – błogosławienie chleba i kielicha – owocu winorośli i słowa naszego Pana, że symbole te reprezentują jego złamane ciało i przelaną krew oraz, że wszyscy jego naśladowcy powinni współuczestniczyć – nie tylko spożywać Go – ale być łamanymi wraz z Nim – nie tylko korzystać z zasług Jego krwi, Jego ofiary, ale powinni także kłaść swoje życia w Jego służbie, we współpracy z Nim w każdy możliwy sposób tak, aby później móc dzielić z Nim Jego chwałę w królestwie. Jakże drogocennymi są te myśli dla tych, którzy są blisko naszego Pana!

Przekazując apostołom przaśny chleb jako Pamiątkę, Jezus powiedział: „*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje*”. Oczywistym znaczeniem Jego słów jest: To symbolizuje czyli reprezentuje moje ciało. Chleb nie był w rzeczywistości Jego ciałem. W żaden bowiem sposób Jego ciało nie zostało jeszcze złamane. W żadnym razie nie mogli oni również mieć w nim udziału w sposób rzeczywisty lub pozaobrazowy, ponieważ ofiara nie była jeszcze dokończona. Ale obraz staje się kompletny, kiedy zdamy sobie sprawę, że przaśny (czysty, niesfermentowany) chleb

przedstawiał pozbawione grzechu ciało naszego Pana. Kwas symbolizuje grzech przeciw prawu, a specjalne polecenie nakazywało usunięcie go na czas Paschy. Przy innej okazji Jezus przekazał nam naukę, która pozwala w sposób właściwy zrozumieć ten symbol: „*Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot*”. „*Ja jestem chlebem żywota*”. „*Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił, jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata*”. – Jan 6:33,35,51.

Aby w sposób właściwy zrozumieć, jak powinniśmy spożywać czyli przyswajając sobie ten chleb żywota, jest dla nas koniecznym, abyśmy sobie zdali sprawę, co przedstawia symbol chleba. Nasz Pan wyjaśnia, że chleb reprezentuje Jego ciało, które zostało za nas ofiarowane. To nie Jego przedludzka, duchowa natura została ofiarowana, gdyż z niej zrezygnował, razem ze swoją chwałą, aby mógł otrzymać naturę ludzką. Dzięki temu, że nasz Pan Jezus Chrystus był święty, niewinny, odłączony od grzeszników, pozbawiony wszelkiego zanieczyszczenia i zmył Ojca Adama, a w związku z tym, wolny od grzechu, mógł stać się Odkupicielem Adama, a w nim rodzaju ludzkiego, mógł oddać swoje życie „*jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie*” – 1 Tym. 2:3-6.

Gdy widzimy, jak czystą, nieskazitelną była natura, którą Jezus położył za grzeszników, tym bardziej doceniamy to, w czym dane jest nam uczestniczyć. To, co On za nas położył, my mamy „*spożywać*”, przyswajając sobie. Inaczej mówiąc, jego doskonałe ludzkie życie zostało oddane, aby odkupić cały rodzaj ludzki spod potępienia grzechu i śmierci, aby umożliwić ludziom powrót do doskonałości i życia wiecznego, o ile będą tego chcieli. Naszą rzeczą jest, abyśmy sobie zdali sprawę z tego faktu, i przyjęli Go jako swego Wybawiciela od śmierci. Biblia uczy nas wszakże, iż nawet gdyby Bóg wymazał nasze wszystkie przeszłe grzechy, a w Jego oczach uzyskalibyśmy prawo do doskonałości na poziomie ludzkim, to w dalszym ciągu nie uczyniłoby to nas doskonałymi, nie dawałoby nam to prawa do życia

wiecznego. Aby każdy człowiek z rodzaju ludzkiego mógł skorzystać z ofiary Jezusa, było niezbędnym, aby powstał On z grobu na Boskim poziomie życia, aby wstąpił do Ojca i złożył zasługi swej ofiary na ręce sprawiedliwości, otrzymawszy od Ojca „*wszelką moc na niebie i na ziemi*”. W stosunku do świata koniecznym było, aby we właściwym czasie, oznaczonym przez Ojca, przyszedł po raz wtóry na ziemię jako pełna chwały Boska istota, a następnie, aby stał się Pośrednikiem, Prorokiem, Królem i Kapłanem dla całego świata. W ten sposób będzie mógł doprowadzić do doskonałości i harmonii z Bogiem wszystkich tych, którzy będą chcieli skorzystać z cudownych możliwości i przywilejów, jakie będą dostępne w tym czasie.

Te same błogosławieństwa są osiągalne dla Kościoła Wieku Ewangelii przez wiarę w Odkupiciela. Jest to usprawiedliwienie przez wiarę nie do duchowej natury, gdyż takiej nigdy nie posiadaliśmy i zatem nigdy nie utraciliśmy, więc nie została ona odkupiona przez Chrystusa, ale usprawiedliwienie do ludzkiej natury, którą posiadał i utracił Ojciec Adam, a którą Chrystus odkupił przez ofiarowanie swego własnego, pozbawionego grzechu ciała, swego doskonałego życia, jako ofiary okupowej za nas. Spożywanie praśnego chleba podczas Pamiątki, w pierwszym rzędzie, oznacza dla nas zastosowanie do siebie przez wiarę usprawiedliwienia do życia ludzkiego, ze wszystkimi przywilejami i błogosławieństwami, które nasz Pan swym własnym kosztem dla nas zdobył. W podobny sposób owoc winorośli symbolizował, przede wszystkim, życie naszego Zbawcy, które zostało za nas ofiarowane, jego ludzkie życie, duszę wylaną na śmierć dla naszego dobra. Przyswojenie go przez nas oznacza, przede wszystkim, przejęcie praw restytucyjnych i przywilejów, zapewnionych przez ofiarowanie ich przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

GLEBSZE ZNACZENIE CHLEBA I KIELICHA

Zwróćmy teraz uwagę na cel, jaki Bóg miał w usprawiedliwieniu Kościoła przez wiarę w tym wieku, zanim będzie mogło zostać wykonane

dzieło usprawiedliwienia świata z czynków posłuszeństwa w Tysiącleciu. Boskim zamiarem było, aby dozwolić klasie, która teraz widzi i docenia wielką ofiarę złożoną przez Miłość dla dobra człowieka, aby złożyła swe własne ciała jako żywe ofiary i aby w ten sposób miała możliwość wziąć udział z Jezusem Chrystusem w jego ofierze, jako członkowie Jego ciała. To głębsze znaczenie Pamiątki nie zostało przez naszego Pana bezpośrednio wspomniane. Bez wątpienia, było to jedno z zagadnień, o których Jezus nadmienił, mówiąc: „*Mam wam jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie, lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjsć, wam oznajmi*” – Jan 16:12-13.

Duch prawdy, moc i wpływ Ojca przekazany przez Chrystusa, przemawiający przez apostoła Pawła, jasno naucza i wyjaśnia bardzo ważny aspekt Pamiątki. Apostoł Paweł mówi, pisząc do poświęconego Kościoła: „*Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością Ciała Chrystusowego?*” – współudziałem z Chrystusem, jako współofiarnicy nawet na śmierć, tak, abyśmy mogli być z Nim policzeni jako ci, którzy będą dzielić wraz z Nim chwałę, którą On otrzymał jako nagrodę za swoją wierność? – „*Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba*” – 1 Kor. 10:16-17.

Dwie rzeczy są tu bardzo ważne. Po pierwsze, jest rzeczą podstawową, abyśmy dostrzegli i zrozumieli nasze usprawiedliwienie przez ofiarę Jezusa. Następnie, jest rzeczą właściwą, abyśmy zdali sobie sprawę, że Chrystus, cała pomazana klasa, jest z Boskiego punktu widzenia ciałem składającym się z wielu członków, którego Głową jest Jezus (1 Kor. 12:12-14), i że to ciało, Kościół jako całość, musi zostać złamany tak, żeby każdy jego członek stał się odbiciem Pana Jezusa i postępował śladem Jego ofiary. Dokonujemy tego poprzez kładzenie naszego życia za braci, tak jak Jezus położył swoje życie

– bezpośrednio za swoich żydowskich braci, a w rzeczywistości za cały świat, zgodnie z wolą swego Ojca.

Nie kładziemy swego duchowego życia, tak jak Jezus nie położył swego duchowego życia. Tak jak On poświęcił swe doskonałe jestestwo, swe człowieczeństwo, tak samo my mamy ofiarować siebie jako usprawiedliwione istoty, uznane za doskonałe przez zasługi Jezusa – choć w rzeczywistości nie doskonałe.

W podobny sposób chleb i kielich reprezentują cierpienie. Ziarna pszenicy muszą być zmielone i starte, zanim staną się chlebem gotowym do spożycia przez człowieka; nie mogą one zachować postaci ziaren. Z kolei, winne grona muszą poddać się naciskowi prasy, która wydobędzie z ich wnętrza wszystkie soki, muszą one zatracić swą tożsamość, jeżeli chcą się stać eliksirem życia dla świata. Taka sama sytuacja ma miejsce z klasą Chrystusową, Głową i Ciałem. W ten sposób dostrzegamy piękno i siłę wypowiedzi apostoła Pawła, który mówi, że dzieci Pańskie są współuczestnikami jednego chleba i jednego kielicha; ale szczególnie się liczy krew Jezusa Chrystusa – zasługa Jego ofiary. Nasza krew ma pewne znaczenie tylko dlatego, że są nam przypisane Jego zasługi – gdyż jesteśmy członkami Jego ciała.

Nasz Pan, Jezus Chrystus wyraźnie zaznacza, że kielich, owoc winorośli przedstawia krew, czyli życie – nie zatrzymane, ale wydane, złożone, ofiarowane. Poucza nas, że życie to zostało wylane na odpuszczenie grzechów i że wszyscy, którzy chcą należeć do Niego, muszą pić z tego kielicha, muszą uznać Jego ofiarę, przyswajając ją sobie poprzez wiarę. Otrzymają oni życie z tego źródła. Nikt nie otrzyma prawa do nieśmiertelności poza Chrystusem. Nikt też nie może twierdzić, że otrzymał życie poprzez wypełnienie Zakonu. Nikt również nie będzie mógł powiedzieć, że wiara w jakiegoś wielkiego nauczyciela i posłuszeństwo jego naukom ma identyczną wartość – owocującą wiecznym życiem.

Nie ma żadnej innej drogi prowadzącej do uzyskania życia wiecznego, jak tylko przez krew raz przelaną, jako cena okupu za cały świat.

„I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” – Dz. Ap. 4:12. Toteż nie istnieje żadna inna droga, dzięki której moglibyśmy otrzymać nową naturę, jak tylko poprzez zaakceptowanie Pańskiego zaproszenia do picia z Jego kielicha i do zostania złamanym jako członkowie jednego chleba, do pogrzebania wraz z Nim w chrzcie w Jego śmierć, a przez to do powstania wraz z Nim poprzez zmartwychwstanie do chwały, czci i nieśmiertelności (Rzym. 6:3-5; 2:7).

UROCZYSTOŚCI W KRÓLESTWIE

Przy okazji ustanowienia Pamiątki nasz Pan, jak to miał w zwyczaju, wspominał o Królestwie, temacie każdej swej mowy. Tym, którym obiecał udział w Królestwie, jeżeli będą wierni, przypomniał o swej obietnicy, że nadchodzi czas, kiedy będzie musiał odejść, aby objąć Królestwo oraz że powróci, aby zabrać ich do siebie, aby mogli dzielić to Królestwo wraz z Nim. Teraz dodaje, że ta Pamiątka, którą teraz ustanawia, znajdzie swoje wypełnienie w Królestwie, że nie będzie więcej pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże.

Trudno jest nam, z całą pewnością, określić, co nasz Pan miał na myśli, mówiąc te słowa. Wydaje się jednak prawdopodobne, iż miał On na myśli uroczystości, które mieć będą miejsce w Królestwie, aby uczcić próby i doświadczenia, jakie przeszedł i które symbolizowane są poprzez kielich. Będzie spoglądać wstecz na trudności i przeciwności, z którymi musiał walczyć, aby wypełnić wolę swojego Ojca, i będzie się radował, widząc wspaniały tego rezultat – błogosławieństwa, które spłyną na cały rodzaj ludzki. Radość ta będzie dzielona przez wszystkich Jego uczniów, którzy pili z tego kielicha, najpierw w usprawiedliwieniu, następnie w poświęceniu i ofiarowaniu. Oni też otrzymali obietnicę, że będą królować wraz z Nim. Gdy to królowanie się rozpocznie, czyli gdy królestwo zostanie już ustanowione, spoglądając wstecz, sławić będą drogę, którą Bóg ich prowadził dzień za dniem, aż do końca ich ziemskiej pielgrzymki, pomimo, że była

to „wąska droga”, droga samoofiarowania i zaparcia się samego siebie.

Wiara naszego drogiego Zbawiciela przetrwała liczne próby, które wskazywały na zbliżanie się czasu Jego cierpienia i śmierci. Fakt, że złożył On podziękowania swemu Ojcu za chleb i kielich, wskazuje na pełną radości postawę we wszystkich cierpieniach, jakie niosło za sobą łamanie chleba i gnecenie winogron. Już wtedy doceniał i radował się z Bożego Planu. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze śpiewanie pieśni przy wyjściu z Wieczernika, pieśni dziękczynnej, sławiącej Jego Ojca i że ziemską drogą Zbawiciela świata już się zakończy, a On znajdzie wystarczającą łaskę w oczach Bożych.

Gdy rozważamy trudne godziny, które nastąpiły po Pamiątce, postąpmy śladami naszego Odkupiciela do Getsemane i zobaczmy Go płaczącego, modlącego się „do Tego, który mógł ocalić Go od śmierci” – wszystko to wyrażało obawę naszego Pana przed śmiercią, niepewność co do uchybienia w czymś woli Bożej i niewypełnienia do końca Ojcowskiego Planu, a w rezultacie okazania się niegodnym zmartwychwstania. Zauważmy, że nasz Pan został pocieszony przez zapewnienie, iż dotrzymał ślubu poświęcenia i że zmartwychwstanie będzie Jego udziałem, według słów obietnicy.

Zobaczmy, jak spokojnym był później nasz Zbawiciel, gdy stał przed Najwyższym Kapłanem oraz Pilatem, a następnie przed Herodem i znów przed Pilatem. „Jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, tak on nie otworzył ust swoich” w swej obronie. Widzimy Jego wierność, odwagę aż do końca; a mamy przecież Jego własne zapewnienie, iż gdyby tylko o to poprosił, Ojciec posłałby mu dla ochrony więcej niż dwanaście legionów anielskich. On zamiast prosić o pomoc w ucieczce przed dopełnieniem ofiary, prosi o pomoc, aby mógł wiernie ją dopełnić. Jakaż piękna lekcja dla wszystkich jego naśladowców!

Z drugiej strony, przypominamy sobie, iż nawet pomiędzy Jego najwierniejszymi uczniami, najodważniejsi opuścili Mistrza i uciekli; a jeden z nich w chwili słabości zaparł się Go! Jaka wspaniała okazja dla nas, abyśmy zbadali swe własne serca, czy są one wystarczająco wierne,

STYCZEŃ

1999

EZECHIEL

Roman

Rorata

ROZDZIAŁ - 3

PROROCKA MISJA EZECHIELA

3:1 – „I rzekł do mnie: Synu człowieczy!” – Jest to wielki zaszczyt i łaska dla człowieka, do którego Wszechmocny Bóg kieruje swoje słowa. Śledząc historię biblijną, zauważamy, że niewielu było wybrańców, z którymi Pan Bóg miał bliski kontakt, którzy zaszczyt zostali obecnością Boga w ich życiu. Do takich ludzi należał Ezechiel. Podczas Wieku Ewangelii także tylko nieliczni dostępują tego przywileju. Tylko prawdziwi chrześcijanie, usprawiedliwieni z wiary przez krew Chrystusową, mogą przebywać w bliskiej społeczności z Ojcem Niebiańskim. Przystępując do tronu łaski przez imię Chrystusa, Stwórcę wszechświata nazywają oni Ojcem. Jezus bowiem zapewnił swoich naśladowców: „Zaprawdę, zapraw-

dę, powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam” – Jan 16:23. Wielkim przywilejem i zaszczytem jest przystępowanie do Najwyższego przez imię Chrystusa. Inni pośrednicy, spotykani często w liturgii niektórych chrześcijańskich kościołów, nie wchodzi w ogóle w rachubę. Chrystus jest jedyną właściwą drogą do Boga.

– „Zjedz to, co masz przed sobą” – Spożyj to, co podaje ci Bóg. Należy pilnie uważać, czy to, co „jemy”, pochodzi od Pana. Pokarm, który On daje, jest czysty i zdrowy, zapewnia tężyznę duchową i powoduje chęć działania w sprawach zbawienia. Ubogaca w sprawach wiary, utwierdza w nadziei, pokrzepia w zwątpieniu i daje siłę do właściwego

postępowania w chrześcijańskim życiu. Ten pokarm nie nastawia jednych przeciwko drugim, nie dzieli ludzi na wyższych i niższych, panujących i poddanych, kler i laików, lecz jednoczy prawdziwych chrześcijan w jedną wspólną rodzinę Bożą w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

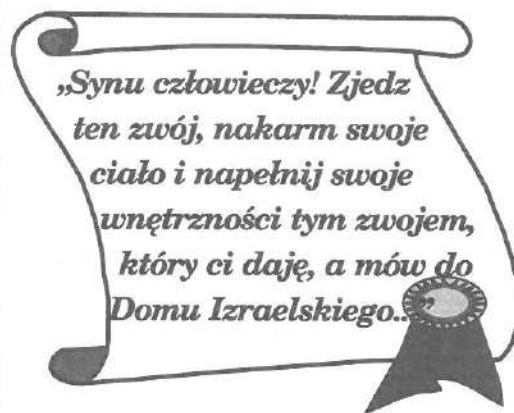
– **"Zjedz ten zwój i idź"** – Dla Ezechiela zwój ten oznaczał instrukcje pochodzące od Boga odnośnie tego, co ma czynić i w jaki sposób wykonać Jego polecenie. Prorok nie ociągał się ani chwili, lecz po przyjęciu tych wskazówek (spożyciu zwoju) niezwłocznie zaczął wypełniać zadanie, które zlecił mu Bóg. Dla chrześcijan tym zwojem jest Słowo Boże, zawierające wszelkie informacje, jak należy postępować i czego żąda Pan Bóg od każdego z nas.

– **"A mów do domu izraelskiego"** – Ezechiel miał iść do narodu izraelskiego i przekazać mu Boskie słowa. Nie mógł nie posłuchać polecenia Pana – musiał wykonać wszystko zgodnie z tym, jak zrozumiał. To uczy nas, że prawdziwi posłańcy Pańscy nie powinni uchylać się od przekazywania powierzonego im poselstwa, choćby nie wiadomo jak gorzka miała być głoszona przez nich prawda.

3:2 – **"A gdy otworzyłem usta"** – Aby człowiek mógł przyswoić sobie Słowo Boże, potrzebny jest z jego strony wysiłek. Apostoł Paweł udzielił młodemu Tymoteuszowi następującej rady: *"Dopóki nie przyjdę, pilnuj czytania (...) Nie zaniedbuj daru łaski, który masz, a który został ci udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia (...) O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. Pilnuj samego siebie i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają"* – 1 Tym. 4:13-16. Bardzo wielu chrześcijan nigdy nie uczyniło najmniejszego wysiłku, aby

zapoznać się z treścią Pisma Świętego. Wielu z tych, którzy uczęszczają do kościoła, nigdy nie miało w ręce Biblii. Ktoś napisał: *"Powinniśmy się stać molami książkowymi"*. Możemy sobie wyobrazić, ile siły wkłada mol w drażnienie starych ksiąg. Czy nie przyszło nam na myśl, że jako chrześcijanie nie możemy żyć bez Biblii, że do rozwoju duchowego konieczna jest nam nauka, która się zawiera w Piśmie Świętym?

– **"Dał mi ten zwój do zjedzenia"** – Pan Bóg przedstawia swoim sługom bogatą treść nauki biblijnej i daje im ducha wyrozumienia. Jeszcze raz przypomnijmy tu znaczenie spożywania zwoju: jest to przyswajanie sobie wszystkich nauk Pisma Świętego. Nie każdy człowiek jest sposobny do przyjęcia Słowa Bożego. Są tacy, którzy czują do niego wstręt, dostają mdłości i wolą przyjmować cokolwiek, byleby nie Słowo zapisane w Biblii. Natomiast prawdziwie wierzący chrześcijanie z przyjemnością wyciągają dłoń po każdą cząstkę, którą podaje im Bóg.



3:3 – **"I rzekł do mnie: Synu człowieczy!"** – Istota ludzka. To wyrażenie sugeruje, że żaden człowiek, który bada Biblię i rozumie zamiary Boga oraz Jego chwalebny plan zbawienia, nie powinien przypisywać mądrości samemu sobie, lecz

pamiętać o tym, że jest tylko ziemską istotą, chwała zaś należy się Bogu. Przykładem w tym względzie służy nam Pan Jezus i Jego apostołowie, którzy na pierwszym miejscu stawiali zawsze Boga jako Autora wspólnego planu zbawienia. Oto słowa Pana: *"Bo Ja nie z siebie samego mówiłem, ale Ojciec, który mnie posłał, On mi rozkazał, co mam powiedzieć i co mam mówić"* – Jan 12:49. W myśl tego wersetu, wszyscy naśladowcy Chrystusa powinni pilnie uważać, czy to, co mówią, rzeczywiście pochodzi od Boga. Skutkiem tego, że bardzo wielu nauczycieli nie postępowało według podanej przez Pana zasady, powstało nominalne, fałszywe chrześcijaństwo. Baczmy, abyśmy byli przekazicielami Boskiej Prawdy, a nie zfałszowanych ludzkich teorii.

– **"Nakarm swoje ciało"** – Nie chodzi tu o fizyczne ciało, lecz o duchową osobowość istoty ludzkiej. Bóg obdarzył człowieka zdolnością rozumowania, która powinna być wykorzystywana w sprawach Bożych. Trzeba, jak mówi przysłowie, *"mieć głowę na karku, nie od parady, nie dla kapelusza"* – należy używać jej do głębokich przemyśleń o dziełach Bożych. Każdy człowiek, jako twór Boży, powinien czuć potrzebę poznawania świata duchowego i zdobywania duchowego pokarmu – Słowa Bożego.

– **"I napełnij swoje wnętrze tym zwojem"** – Wyraz *"wnętrza"* ma szerokie znaczenie; może odnosić się do różnych narządów wewnętrznych człowieka, jak wątroba, płuca, nerki, które z kolei mogą przedstawiać różne rzeczy. Pismo św. w wielu miejscach mówi o sercu: *"Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego"* – Przyp. Sal. 4:23 (BG). Zapewne, nie chodzi tu o serce jako wewnętrzny organ człowieka, lecz o jego strukturę uczu-

ciową, cały zespół przymiotów, a o niektórych pisze św. Paweł w Liście do Kolosan 3:12: *"Przeźoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wnętrze miłosierdzia, dobrotliwość, pokorę, cichość, cierpliwość"* itp. (BG).

W tym miejscu ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że tym wnętrzem jest duchowość człowieka. Człowiek wierzący musi całkowicie przejąć się poselstwem Bożym. Nie wystarczy znać Biblię powierzchownie, z okładki, pamiętać niektóre jej wersety, a nie mieć ducha Biblii. W Psalmie 40:9 czytamy: *"Zakon twój jest w środku wnętrza moich"* (BG). Wnętrze chrześcijan winno być wypełnione Prawem Bożym i wszystkimi pozytywnymi jego działaniami tak, aby przez współbliznich, a szczególnie przez domowników wiary Chrystusowej były one odczuwalne. Do takich pisze apostoł: *"Jeśli tedy macie jaką pociechę w Chrystusie, jeśli jaką uciechę miłości, jeśli jaką społeczność ducha, jeśli są jakie wnętrza i zlitowania w was, dopełnijcie wesela mojego"* – Fil. 2:1-2 (BG).

– **"Który ci daję"** – Poselstwo Pańskie kierowane do ludzi często odnosi się do konkretnego miejsca i czasu. W przypadku Ezechiela dotyczyło ono Izraela w czasie niewoli babilońskiej. Całe poselstwo Pisma Świętego dotyczy poszczególnych części planu Bożego, który wypełnia się w różnych częściach świata i o różnym czasie. Wyrażenie *"który ci daję!"* wskazuje, że wierni naśladowcy Pana mogą przyjmować jedynie poselstwo pochodzące od Boga. Ich zadaniem jest upewnić się, czy tak jest w rzeczywistości. W ciągu historii chrześcijaństwa pojawiały się poselstwa, których autorem nie był Pan. Prędzej czy później okazywało się, że są one fałszywe, zdołały jednak doprowadzić większość wy-

znawców do zeświecczenia i odstępstwa od nauki Bożej. Obecny wizerunek chrześcijaństwa jest ogólnie mało wyrazisty, zamazany i zniekształcony w stosunku do obrazu Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Bóg zaś, „których przedtem nie znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego” – Rzym. 8:29.

– „**Wtedy zjadłem go**” – Powinniśmy przyswajać sobie jedynie zwój prawd Bożych – zupełnych, sprawdzonych, po partych zdrowym rozsądkiem i faktami. Wszystkie prawdy częściowe, połowiczne i nie sprawdzone należy odrzucać. Przypomnijmy myśl autora Wykładów Pisma Świętego, który radził, aby testować Prawdę za pomocą czterech przymiotów Bożych: sprawiedliwości, miłości, mądrości i mocy. Jeżeli głoszone przez ludzi poselstwo zgadza się z tymi przymiotami, można uważać, że jest to poselstwo Pańskie, jeśli nie – należy je poddać krytycznej analizie Słowa Bożego.

– „**A on był w moich ustach słodki jak miód**” – Dziecko Boże znajduje w nauce biblijnej słodycz. Wynika ona z poznania charakteru Boga oraz Jego chwalebego planu zbawienia. Sprawia człowiekowi wielką przyjemność, zadowolenie, pokój i satysfakcję. Nawet w chwilach gorzkich doświadczeń dostarcza tych wartości, które czynią ból znośniejszym. Zacytujmy słowa Psalmisty: „*Wyroki Pana są prawdziwe, a zarazem sprawiedliwe. Są bardziej pożądane niż złoto, nawet najszlachetniejsze i słodsze niż miód, nawet najwyborniejszy*” – Psalm 19:10-11.

3:4 – „**Potem rzekł do mnie: Synu człowieczy!**” – Odnosi się to do wszystkich posłańców Pańskich, którzy posiadają ducha świętego i są bliscy Bogu, ponieważ posiadają cechy prawdziwego człowieczeństwa i ducha Chrystusowego

uczniowstwa. Tylko tacy mają upoważnienie do głoszenia Ewangelii. Bez upoważnienia Pana nikt nie powinien zabierać się do przedstawiania prawd Bożych. Aby czynić to we właściwy sposób, trzeba posiadać ducha świętego: „*A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył*” – 1 Kor. 2:12.

– „**Idź, udaj się do domu izraelskiego**” – Zazwyczaj Bóg kieruje poselstwo do swoich wybrańców. Był nim lud izraelski – wszystkie poselstwa Bóg kierował najpierw do niego. Żaden inny naród w tamtym czasie nie przebywał w takiej bliskości z Bogiem, aby mogły mu być przekazane wieści z niebios. Jedynie do Izraela Bóg posyłał proroków, aby zwiastowali mu Jego wyroki.

„**Dom izraelski**” zdaje się przedstawiać wszystkich tych w obecnym wieku ewangelicznym, do których Pan Niebios skierował swoje poselstwo o wyborze Oblubienicy Chrystusowej. Odpowiednikiem tego jest przypowieść naszego Pana o „*weselu królewskiego syna*” – Mat. 22:1-14, gdzie rozesłano sługi, aby wezwać zaproszonych na wesele. Jedni nie chcieli, drudzy zlekceważyli zaproszenie, a jeszcze inni pozabijali Pańskich posłańców. Wówczas król – Pan Bóg – kazał sługom swoim iść „*na rozstajne drogi*”, aby sprowadzić biesiadników i zapęłnić salę weselną. Najpierw zaproszenie było skierowane „*do domu izraelskiego*”, gdy ci odmówili, zostało ono skierowane „*na rozstajne drogi*”, do chrześcijan wywodzących się z narodów pogańskich. Jak widzimy Pan Bóg utrzymał w mocy swoją obietnicę daną patriarsze Abrahamowi o rozmnożeniu nasienia „*jako gwiazdy niebieskie*” – (duchowa faza Królestwa) i w pierwszej kolejności skierował ją do jego potomstwa. Fakt, że

Izraelici z tego nie skorzystali, nie umniejsza wartości Boskiego porządku.

– „**I przemów do nich moimi słowami!**” – Ezechiel nie miał przemawiać swoimi słowami, lecz miał przekazać ludowi słowo Pana. W tym nakazie znajdujemy cenną naukę. Każdy, kto podejmuje się głoszenia Ewangelii, bierze na siebie wielką odpowiedzialność; nie może bowiem głosić swojej nauki, lecz naukę Bożą. „*Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto służy, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg...*” – 1 Piotra 4:11. Każdy wierny sługa Pański będzie pilnie szukał dowodów, które by utwierdziły go w przekonaniu, że głosi Ewangelię z aprobatą samego Boga.

3:5 – „**Gdyż jesteś posłany**” – Prawdziwy sługa Pana będzie chciał się upewnić, czy rzeczywiście jest narzędziem Pańskim do spełnienia danej misji. Takim potwierdzeniem jest na pewno zadatek ducha świętego, dzięki któremu istnieje możliwość wykonania zadania z polecenia samego Boga; innym potwierdzeniem będzie duchowy wzrost w znajomości i łaskach Pańskich tych, którzy są odbiorcami danego poselstwa; jeszcze innym upewnieniem się o właściwym spełnianiu Bożego poselstwa będzie wpływ jednoczący ludzi ku przestrzeganiu karność i zachowywaniu porządku Bożego. Jeśli głoszone poselstwo powoduje rozdźwięk i niezgodę, należy mieć wątpliwości, czy ono jest poselstwem z upoważnienia Bożego.

– „**Nie do ludu niezrozumiałej mowy**” – Ważne, by dostrzec, do kogo ta misja jest skierowana. Posłannictwo Ezechiela było wyraźnie ukierunkowane. Nie miał iść do narodów pogańskich, które nie słyszały o prawdziwym Bogu i dla których słowa prorocтва byłyby niezrozumiałe.

Miał on wyraźne polecenie Pana: „*Idź, udaj się do domu izraelskiego*”. W czasach Ezechiela tylko dom izraelski miał łaskę słuchania słów proroków Pańskich, zaś inne narody były tego pozbawione. Ważną przyczyną tego stanu rzeczy był u pogan brak prawnych uregulowań, jakim było Przymierze Zakonu i Pan Bóg nie miał podstaw do kontaktów z grzesznymi narodami pogańskimi.

Podobnie rzecz ma się w obecnym wieku ewangelicznym. Pan Bóg swoje poselstwo o wysokim powołaniu – główny dział łaski obecnego czasu, kieruje do wiernych chrześcijan, do ludu rozumiejącego mowę Bożą, do usprawiedliwionych przez krew Odkupiciela, Jezusa Chrystusa. Ogromna większość tzw. chrześcijan nie przysłała do poznania Boga i do zrozumienia Jego poselstwa. Oni nie weszli w przymierze z Bogiem, nie zostali uświęceni duchem świętym, przeto nigdy nie stali się chrześcijanami i są przez Boga uważani nadal jako poganie – lud niezrozumiałej mowy. Ponadto ich czyny i sposób życia są świadectwem niezrozumienia mowy (nauki) Bożej.

– „**I ciężkiego języka**” – Ciężki język wskazuje na trudności porozumiewania się. W tym przypadku zdaje się odnosić do niewłaściwego zrozumienia i interpretacji Słowa Bożego. Ezechiel miałby wielkie trudności w przedstawieniu poganom znaczenia spraw Pańskich, więc Bóg mu nie kazał iść do nich. Z ludźmi o innym światopoglądzie bardzo trudno jest porozumieć się w kwestiach duchowych, a szczególnie o tak odmiennych wierzeniach, jak mają poganie.

Ciężkość języka ma również zastosowanie i do narodów chrześcijańskich. Rozbici na około cztery tysiące grup, podzieleni w dogmatach, zróżnicowani pod

względem liturgii, nasączeni uprzedzeniami, skłócenii pod względem prymatu – spuścizny apostołskiej, nie są w stanie osiągnąć zgody w duchu chrześcijańskiej miłości. Ich język jest ciężki, trudno zrozumiały. Z tej przyczyny świat chrześcijański został wyobcowany z ducha Ewangelii, a chrześcijanie nie zdradzają wielkiej chęci do zajmowania się sprawami ducha – ich domeną są sprawy przyziemne.

– **„Lecz do domu izraelskiego”** – Wszyscy prorocy posyłani byli do Izraela. Również Pan Jezus skierował swoją misję do tego narodu: *„Jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela”* – Mat. 15:24. Swoim uczniom mówił: *„Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miast Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela”* – Mat. 10:5-6. Pan Bóg ma zasadę powiadamiania o swych zamiarach jedynie tych, których może uważać za swój lud, ze względu na pewne wcześniejsze zarządzenia. Takim zarządzeniem było Przymierze Zakonu, które pozwalało Izraelowi przebywać w społeczności z Bogiem i korzystać z Jego informacji. Obecnie Bóg objawia swoje tajemnice tym, *„którzy zawarli z Nim przymierze przez ofiarę”* – Psalm 50:5.

3:6 – **„Nie do wielu ludów”** – Bóg nie posyłał swoich proroków do wszystkich narodów. Nie było Jego celem, aby w czasach Ezechiela przestrzegać pogan i przypominać im o warunkach posłuszeństwa wobec Stwórcy, gdyż żadne warunki nie były pomiędzy Nim a tymi narodami uzgadniane. Na górze Synaj Bóg zawarł przymierze jedynie z narodem izraelskim i tylko Żydom postawił warunki, które oni zobowiązali się wykonać. Wobec czego Pan Bóg często przez proroków przypominał im o ich zobowiązaniach.

Podobnie obecny Wiek Ewangelii jest przeznaczony nie w celu nawrócenia świata przez głoszenie wesołej nowiny, lecz w celu pozyskania prawdziwych naśladowców Jezusa, aby się stali Nowymi Stworzeniami, przeznaczonymi do współdziedziectwa w chwale Chrystusowej (Efez. 1:14,18).

– **„Niezrozumiałej mowy i ciężkiego języka”** – Bóg nie poczynił stosownych kroków, które ułatwiłyby poganom w tamtych czasach poznanie Jego spraw. Dlatego nie wiedzieli oni, że czynią źle, wierząc w różne bóstwa i kultywując własne zwyczaje religijne.

– **„Których słów nie zrozumiałbyś”** – Pojęcia pogańskie są tak zawile i zagmatwane, że trudno jest dociec ich właściwego sensu. Paganie nie znają prawdziwego Boga, gdyż nikt im Go nie przedstawił. Wierzą zatem w różne bóstwa, tak jak zostali nauczeni przez swoich kapłanów.

– **„Gdybym do nich cię posłał, usłuchaliby cię”** – Stało się tak w przypadku Niniwy. Kiedy Jonasz został posłany do tego miasta, by ostrzec jego mieszkańców przed zagładą, wszyscy pokutowali, co pozwoliło Bogu cofnąć karę. Najwyższy mówi do Ezechiela, że i tym razem, gdyby go posłał do pogan i przedstawił im swoje zamiary, jak to uczynił wobec Izraela, na pewno by go usłuchali. Podobne zdanie wypowiedział Pan Jezus, ganiąc miasta izraelskie za niewiarę i wyrażając przypuszczenie, że gdyby podobne cuda działały się w miastach samarytańskich, już dawno zaczęłyby one pokutować. Izraelici jednak pozostali ślepi i nieczuli.

3:7 – **„Lecz dom izraelski”** – Cały cielesny Izrael, a w przenośni – nominalne chrześcijaństwo.

– **„Nie będzie chciał cię słuchać”** – Te słowa spełniły się w każdym momencie historii narodu żydowskiego. Bóg często mówił o Izraelitach, że są ludem twardego karku. Gdy zostało do nich skierowane poselstwo powołania niebieskiego, dające im szansę stania się *„królewskim kapłaństwem”*, oni nie przyjęli tej oferty. To samo poselstwo i te same obietnice zostały więc przedstawione poganom, z których wielu usłuchało głosu Pańskiego, doceniło duchowe bogactwo łaski Bożej i weszło w przymierze ofiary, stając się dziećmi Bożymi.

– **„Bo oni nie chcą mnie słuchać”** – Paganie jednak nie wcześniej mogli skorzystać z Boskiej łaski, aż okazało się, że Izrael nie usłuchał głosu wysokiego powołania. Gdy to się stało, wraz z końcem siedemdziesięciu tygodni, łaska dla Żydów została cofnięta i udostępniona poganom. Pan Jezus zarzucał Żydom brak zainteresowania sprawami Bożymi. Mówił: *„Biada tobie, Chorazynie, biada tobie, Betsaido (miasta w pobliżu Kafarnaum nad jeziorem Genezaret); bo gdyby w Tyrze i Sydonie (miasta pogańskie w Fenicji) działały się te cuda, które u was się stały, dawno by w worze i popiele pokutowały (...), bo gdyby się w Sodomie dokonały te cuda, stałaby jeszcze po dzień dzisiejszy”* – Mat. 11:21,23.

– **„Gdyż cały dom izraelski”** – Cały Izrael, wszystkie pokolenia.

– **„Ma czoło zuchwałe”** – Jest praktycznie dowiedzione, iż zuchwałość cechuje wszystkich odstępujących od Pana. Oblicze sługi Bożego przyozdabia pokora, zaś wszyscy odstępcy odznaczają się butą, pewnością siebie i arogancją.

Tłumaczenia BGD: *„twarde czoło”* i BT: *„oporne czoło”* harmonizują z powyższym tłumaczeniem. Oporne czoło oznacza upór człowieka. Przypomnijmy słowa Mojżesza

skierowane do Izraela: *„Znam bowiem twój upór i twój twardy kark. Wszak oto już dziś, gdy jeszcze żyję między wami, byliście oporni wobec Pana, a cóż dopiero po mojej śmierci?”* – 5 Mojż. 31:27. Rzeczywiście, Mojżesz doświadczył uporu tego ludu w ciągu czterdziestu lat wędrówki po puszczy. Jakże często Izrael naruszał wtedy warunki przymierza, wypowiadając Bogu swoje posłuszeństwo.

– **„I serce nieczułe”** – (BT: *„i zatwardziało serce”*) – Nieczułe serce oznacza brak wrażliwości na krzywdę i niesprawiedliwość wyrządzane innym. Wyrażenie *„zatwardziało serce”* można odnieść do ludzi, którzy głusi są nawet na najłagodniejsze słowa perswazji czy napomnienia; do osób bez poczucia obowiązku i odpowiedzialności, którzy odrzucają przyjacielskie rady, a wszystkie uwagi traktują lekceważąco.

3:8 – **„Oto Ja uczyniłem twarz twoją odporną”** (BT) – Warto zauważyć, że w tym wersecie nie ma wzmianki o zatwardziałym sercu, jest natomiast mowa o odpornej twarzy. Trochę wcześniej czytaliśmy o opornym czole. Pomiedzy opornym czołem a odporną twarzą istnieje zasadnicza różnica. Upór człowieka, trwanie w złym i błędnym przekonaniu jest postawą negatywną, zaś odporność kojarzy się z walką, z odpieraniem przeciwności, błędu, zakłamania i fałszu, jest więc cechą właściwą i pożądaną dla dziecka Bożego.

– **„Przeciwko twarzy ich”** (BGd) – Bóg udziela siły tym, których wykorzystuje do przekazywania Prawdy, aby mogli jej bronić przed atakami zwolenników błędu. Często skuteczną obroną może być milczenie. Tak postępował nasz Odkupiciel – milczał, kiedy wszyscy byli przeciwko Niemu.

– „**A czoło twarde przeciwko czołu ich**” (BGd) – Prawda zawsze posiada w sobie siłę argumentacji, wobec której słabnie każdy błąd. Pamiętamy dyskusję św. Szczepana z uczonymi w Piśmie: „*Lecz nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał*” – Dzieje Ap. 6:10.

3:9 – „**Dałem ci czoło jak diament, twardszy od krzemienia**” (BT) – Tylko z Bożą pomocą można pokonać przeciwników Prawdy. Pan Jezus zapewnia o tym swoich naśladowców: „*I z mego powodu zawiodą was przed namiestników i królów, abyście złożyli świadectwo przed nimi i poganami. A gdy was wydadzą, nie troszczcie się, jak i co macie mówić; albowiem będzie wam dane w tej godzinie, co macie mówić*” – Mat. 10:18-19. Błąd nie może się utrzymać, musi ustąpić pod naporem Prawdy. Wyrażenie „*czoło jak diament*” oznacza krystaliczne stanowisko w zrozumieniu Prawdy. Trwały grunt wiary mogą posiadać jedynie osoby, które jasno i wyraźnie pojmują Boski plan zbawienia. Tym gruntem jest okupowa ofiara Chrystusa, będąca diamentem w stosunku do różnych dogmatów nominalnego kościelnictwa. Umysły świętych Pańskich są twarde jak diament i mogą pokonać opozycję, nawet gdyby była ona wytrzymała jak krzemień.

– „**Nie bój się ich**” – Niech za przykład posłuży nam odwaga Piotra i Jana, kiedy Rada Starszych i arcykapłani izraelscy zabronili im mówić o Jezusie: „*Piotr i Jan odpowiedzieli im i rzekli: Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądzicie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy*”. Gdy następnym razem stanęli przed Radą, odpowiedzieli śmiało: „*Trzeba bardziej słuchać Boga niż*

ludzi” – Dzieje Ap. 4:19-20; 5:29. Zapewne wielu głosicieli Słowa Bożego niejednokrotnie odczuwało lęk, gdy znaleźli się wśród wrogów Prawdy. Byli jak owce wśród wilków.

– „**I nie drżij przed nimi**” – Nie należy się jednak obawiać ludzi, którzy prowadzą walkę przeciwko Bogu i Jego Prawdzie. Bóg ma bowiem swoje sposoby, aby stanąć w obronie swoich posłańców. Niech upewni nas w tym historia ocalenia Daniela przed lwami, zachowania przy życiu trzech młodzieńców w ognistym piecu czy uratowania Mordochaja przed szubienicą, którą postawił mu Haman. Wszyscy prawdziwi chrześcijanie muszą być pewni co do Boskiej interwencji w chwili zagrożenia. Chrystus Pan powiedział: „*I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą*” – Mat. 10:28. Ludzie są w stanie uśmiercić ciało, które i tak znajduje się pod wyrokiem śmierci z powodu przestępstwa Adamowego, nie mogą jednak odebrać prawa do życia, które pochodzi od Boga i zostało odkupione krwią Zbawiciela.

– „**Gdyż to dom przekory!**” – Dómem przekory był cielesny nominalny Izrael, jest nim także duchowe nominalne chrześcijaństwo. Tak jedni, jak i drudzy nie słuchają głosu Pana. Nominalni chrześcijanie nigdy nie chcieli słuchać głosu Bożego. Mówią wprawdzie, że słuchają słów Pańskich, zaprzeczają jednak temu swoim postępowaniem. Apostoł mówi: „*A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie*” – Jak. 1:22.

3:10 – „**Nadto rzekł do mnie: Synu człowieczy!**” – Te słowa odnoszą się zarówno do Ezechiela, jak i do wszystkich, których Bóg używa jako swoich posłańców. Każdy okres rozwoju Kościoła

Bożego w ciągu Wieku Ewangelii miał swego posłańca, który był narzędziem w ręku Bożym, służącym do przekazania odpowiednich informacji.

– „**Wszystkie moje słowa, które będę mówił do ciebie**” – Posłańcy Pana powinni głosić rzeczy stosowne do czasu. Mogą to być nie tylko sprawy przyjemne, ale i słowa napomnienia i nagany. Wielu ludzi nie chce słuchać prawdy: „*Nie wieszciecie nam prawdy! mówcie nam raczej słowa przyjemne, wieszczcie rzeczy złudne*” – Izaj. 30:10. Posłańcy Pana powinni głosić prawdę i tylko prawdę. Nie można jej traktować wybiórczo, jak to czyni wielu kaznodziejów, cytując tylko te urywki Pisma Świętego, które pasują do ich poglądów. Uczciwość w dyskusji wymaga cytowania całości myśli odnoszących się do spornego tematu.

– „**Przyjmij do serca i słuchaj uszami!**” – Jest to cenna lekcja dla sług Bożych. Wspomniane są tu dwa niezbędne narządy człowieka – serce i uszy. Czyżby taka kolejność była właściwa? Zdawałoby się, że najpierw trzeba słuchać, a następnie przyjąć coś sercem. Ta kolejność nasuwa jednak myśl, że najpierw trzeba mieć sposobne serce, wolne od fanatyzmu i uprzedzeń, dopiero wtedy nasze uszy będą mogły usłyszeć głos Prawdy, który jest głosem Bożym.

3:11 – „**Idź więc, udaj się do wygnańców**” – Do tych, którzy byli uprowadzeni do Babilonu. Klasa Ezechiela - dzieci Boże, splodzone z ducha św. mają iść z poselstwem do tych, którzy tam jeszcze się mogą znajdować. Wprawdzie głos Pański „*Wyniđź, ludu mój, z Babilonu*” rozbrzmiewa już od czasu wtórej obecności, i wielu słysząc to wezwanie, opuściło babilońską twierdzę, lecz jednostki mogą się tam wciąż jeszcze znajdować i do nich

w dalszym ciągu to poselstwo należy kierować. Będzie ono aktualne dopóty, dopóki istniał będzie Babilon. Apostoł pisze: „*Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych*” – Hebr. 4:7.

– „**Do synów twojego ludu**” – Wierzący, usprawiedliwieni, którzy znajdują się w Babilonie. To do nich winno być kierowane poselstwo o wysokim powołaniu i o konieczności opuszczenia Babilonu. O takich Bóg pamięta i daje polecenie tym, którzy z Babilonu wcześniej wyszli i znajdują się w wolności Chrystusowej jako dzieci Boże, aby do nich szli.

– „**I przemów do nich, i powiedz im!**” – Poselstwo Pana jest skierowane wyłącznie do tych, których Pan Bóg uznaje za swój lud, którzy są zdolni ocenić Jego łaskę, przyjąć ją i poświęcić się na Jego wyłączną służbę w tym końcowym czasie Wieku Ewangelii. Informowanie swego ludu o tym, co ma nastąpić, stanowi Boski sposób postępowania. Zarówno nasz Pan, jak i apostołowie ostrzegali przed następstwami nieposłuszeństwa oraz przed skutkami nierozpoznania faktów czasu. Chrystus Pan mówił: „*Bacście, żeby was kto nie zwiódł*”; „*módlcie się*”; „*czuwajcie*”; „*bądźcie gotowi*” – Mat. 24:4,20,42,44. Apostoł Paweł pisał: „*Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi*” – 1 Tes. 5:4-6. Jeśli usłyszeliśmy poselstwo skierowane do nas, poświęciliśmy się Panu na służbę, uważamy się za lud Pański, byłoby błędem nie stosować się do słów tej przestrogi.

– „**Tak mówi Wszechmocny Pan**” – Jeszcze raz podkreślmy ważność tych słów dla posłańców Pańskich. Ci, którzy

mówią w Jego imieniu, powinni jasno i wyraźnie wskazywać, kto jest autorem Słowa: „*Tak mówi Wszechmocny Pan*”. Liczni kaznodzieje wypowiadając się w imieniu Pańskim, nie głoszą Jego wyroków, lecz własne nauki i domysły, często sprzeczne z wyrokami Bożymi.

– „Czy będą słuchać, czy też nie”

– Podstawowym zadaniem posłańców Pańskich jest przekazanie właściwego poselstwa. Owoce i wyniki swej pracy mają pozostawić Panu. Wielu z nas głosząc Słowo Boże, pragnie pozyskać słuchaczy i odczuwa zniechęcenie, kiedy nikt nie wykazuje zainteresowania. Nie powinniśmy się jednak zrażać nieskutecznością naszego działania. Każdy jest odpowiedzialny za swoje postępowanie. Zróbmy, co do nas należy, resztę pozostawmy Panu. Nie jest to czas na nawrócenie świata. Pamiętajmy słowa naszego Pana: „*Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec*” – Jan 6:44. W obecnym czasie tylko nieliczne jednostki mogą dać posłuch Pańskiemu poselstwu o niebiańskim powołaniu.

3:12 – „*Potem Duch podniósł mnie*” – Ezechiela, który wyobraża spłodzonych z ducha. Słowa „*podniósł mnie*” zdają się oznaczać zrozumienie wyższych rzeczy Boskich, Jego zamiarów i planów. Zrozumienie to otrzymuje się przez spłodzenie z ducha świętego, po ofiarowaniu się Bogu na służbę i po przyjęciu przez Niego naszej ofiary. Wówczas wstępuje się na wyższy poziom łaski Bożej. Nasz Pan po swoim ofiarowaniu i spłodzeniu z ducha zrozumiał głębsze sprawy duchowe. Jest powiedziane, że wówczas „*otworzyły się niebiosy*” (Mat. 3:16), co oznacza, że duch święty odsłonił Mu sprawy wielkiej wagi. Podobnie było z apostołami i ze wszystkimi, którzy przeszli chrzest ducha. Pan

Jezus powiedział: „*Kto jest na dachu, niech nie schodzi, aby co wziąć z domu swego*” – Mat. 24:17. Kto dzięki łasce ducha świętego został podniesiony na wyższy poziom uduchowania, wiary, nadziei, miłości i osiągnął wyższy standard moralnego życia, ten niech nie wraca do zwyczajów świata, gdyż przez to stanie się chrześcijaninem nominalnym. Odrodzeni przez ducha świętego chrześcijanie będą wznosić się do wyższych celów, do rzeczy niebieskich, one bowiem stanowią wartości wieczne – skarby, które nie niszczą.

– „*I usłyszałem za sobą potężny łoskot*” (BGd: „*głos grzmotu*”) – Jest to głos, który skłania wierzących do oddawania czci, chwały i uwielbienia Bogu.

– „*Gdy chwała Pana podniosła się ze swojego miejsca*” – (BGd: „*błogosławiona niech będzie chwała Pańska z miejsca swego*”). Miejscem wielbienia Boga jest prawdziwy Kościół. Od niego różni się „*potężny łoskot*” – głos należnej Bogu chwały. Ten głos zabrzmiał po raz pierwszy w dniu zesłania ducha świętego. Od tego czasu prawdziwi naśladowcy Jezusa zaczęli chwalić Boga „*w duchu i w prawdzie*” (Jan 4:23-24). Wypaczenia nauki biblijnej umniejszają chwałę Bożą. Wiele dogmatów głoszonych przez kościoły chrześcijańskie nie znajduje poparcia w Piśmie Świętym. Nie mają one uzasadnienia nawet w procesie logicznego rozumowania. Jak można bowiem przypuszczać, że nauka o wiecznych mękach przysparza chwały Bogu? Takie pojęcia, są po prostu, zamachem na chwałę Bożą i wielkim bluźnierstwem wobec wzniosłości Jego przymiotów: sprawiedliwości i miłości.

3:13 – „*A był to szum skrzydeł żywych istot*” – „*Skrzydła*” wyobrażają Stary i Nowy Testament, zaś „*żywe istoty*”

– cztery czynne przymioty Boskie, którymi Pan Bóg posługuje się w swoim działaniu: sprawiedliwością, miłością, mądrością i mocą. Stanowią one główny motyw nauki biblijnej, wydają „*szum*” (głos) dla tych, którzy mają uszy ku słuchaniu. Przymioty Boskie są żywe, czynne, stale działają, współpracując z planem Bożym, podobnie jak Słowo Boga, które skutecznie spełnia Jego zamysły: „*Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne*” – Hebr. 4:12-13.

– „Gdy się nawzajem dotykały”

– Wzajemny dotyk skrzydeł wskazuje na spójność nauk biblijnych, tak Starego jak i Nowego Testamentu. Pan Jezus i apostołowie często odwoływali się do nauk Starego Testamentu – to, co mówili, miało poparcie w księgach Biblii. Harmonijność nauk Pisma Świętego widzimy w obfitości łask, jakie Bóg zamierzył udzielić Kościołowi w ciągu Wieku Ewangelii, a ludzkości – w Tysiącletnim Królestwie Mesjańskim i w wiekach przyszłych. Kościół otrzyma życie na poziomie duchowym, w niebie, razem z Głową Kościoła – Chrystusem, ludzkość natomiast odziedziczy życie ziemskie, odkupione, w ziemskiej fazie Królestwa Bożego – „to, co było, a zginęło”.

– „Oraz turkot kół tuż przy nich”

– Koła wyobrażają wieki (czyli cykle) Boskich dokonań. Stwórca postanowił czasy i chwile, dyspensacje i wieki: „*oznajmiwszy nam według upodobania swego (...) tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim*” – Efez. 1:9-10.

– „*Potężny łoskot*” – Wszechmocny Bóg nie trzyma w tajemnicy zamysłów swojego planu, lecz objawia je swoim słu-

gom (Psalm 25:14; Mat. 11:25-27) za pośrednictwem Biblii. Głos tej księgi jest potężny – oznajmia on wielkie dokonania Boże, jakie miały miejsce w poszczególnych dyspensacjach i wiekach. Poprzez te dzieła Bóg postanowił doprowadzić rodzaj ludzki do pojednania z sobą.

3:14 – „A Duch podniósł mnie i porwał z sobą”

– Spłodzenie z ducha świętego jest sprawą ogromnej wagi w życiu sług Bożych. Ich umysł zostaje wówczas uświęcony. Stają się dziećmi Bożymi. Nic tak nie inspiruje człowieka, jak duch Boży. On dostarcza entuzjazmu i gorliwości w służbie Ewangelii, czyniąc z ludzi narzędzia przekazujące Słowo Boże. Nie zważając na trudności i przeszkody, wierni Pana niosą poselstwo do wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu.

– „I szedłem w zaprawionym goryczą podnieceniu ducha”

– Ezechiel odczuwał pewną gorycz i podniecenie w trakcie swojej misji. Podobnie dzieje się z tymi, których Bóg używa jako narzędzia do spełnienia ważnych posług. Podejmując trud wykonania zadań zleconych im przez Pana, często czują się zmęczeni, zniechęceni, załamani. Wynika to z obserwacji stanu, w jakim znajduje się lud Pański. Apostoł Paweł doświadczał tych samych uczuć, gdy widział niewłaściwe zachowanie ówczesnych chrześcijan. Napominał ich i karmił, mówiąc: „*Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie? Czy daremne były tak liczne wasze doznania?*” – Gal. 3:3-4; „*Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie wykształtowany w was; a chciałbym już teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ jestem, gdy o was chodzi, w rozterce*” – Gal. 4:19-20. Tak, apostoł był zaniepokojony i odczuwał w sercu gorycz, kiedy patrzył na niewłaściwe postępowanie chrześcijan i

nieodpowiednie zrozumienie spraw Pańskich. Pisał wówczas: „O, nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed których oczami został wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą?” – Gal. 3:1-2.

Dobro ludu Bożego leżało św. Pawłowi na sercu. Bardzo pragnął jedności wśród chrześcijan. Często rozdziewki, wywoływane różnym rozumieniem spraw Zakonu, spowodowały, iż pisał do tych samych Galacjan: „Odtąd niech mi nikt przykrości nie sprawia, albowiem ja stygmaty Jezusowe noszę na ciele moim” – Gal. 6:17. Inni unikali zdobywania stygmatów Chrystusowych i zmuszali do obrzezania się według Zakonu, „byle tylko nie cierpieć prześladowania dla krzyża Chrystusowego” (Gal. 6:12). Święty Paweł starał się przyjmować gorzkie prześladowania i doświadczenia, nazywając je znakami uczniostwa Chrystusowego. Sam przyjmował i zalecał innym uczestnictwo w cierpieniach dla Chrystusa: „Gdyż wam dla Chrystusa zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć, staczając ten sam bój, w którym mnie widzieliście i o którym teraz słyszycie, że go staczam” – Filip. 1:29-30. Podobną zachętę kieruje do wiernych apostoł Piotr: „Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwwały Jego radowali się i weselili” – 1 Piotra 4:13. Nauka apostołów wskazuje, że doświadczenia dla imienia Jezus powinny dostarczać radości i zadowolenia. Taki stan radowania się z doświadczeń mogą osiągnąć tylko ci, którzy znajdują się w uniesieniu Ducha. Wąska droga bo-

wiem pełna jest trudów związanych ze służbą dla Boga. „Wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie zność będą” – 2 Tym. 3:12 – pisał św. Paweł, który cierpienia ponoszone w służbie dla Jezusa poczytywał sobie za przywilej i wielki akt łaski ze strony Boga.

– „**A ręka Pana mocno mi ciążyła**” – Właściwsze tłumaczenie podaje BGD: „*ale ręka Pańska nade mną mocna była*”. Pan zawsze służy pomocą tym, którzy poświęcają Mu się na służbę i są czynni w niesieniu poselstwa Ewangelii. Podaje pomocną dłoń swemu ludowi w przykrych doświadczeniach i wyrwa ich z różnych zasadzek Przeciwnika. Wielu sług Pańskich doświadczyło mocy Bożej, gdy zostali zaatakowani przez zwolenników szatana.

3:15 – „**I przybyłem do Tel-Abib**” – Miejscowość w Babilonie o dwucłonowej nazwie. Abib to inna nazwa pierwszego miesiąca żydowskiego – Nisan. Abib znaczy „dojrzewający kłos”. Tel znaczy „członek”. Dojrzewającymi kłosami są wierzący – członkowie wysokiego powołania, do których Bóg kieruje swoje poselstwo.

– „**Do wygnańców mieszkających nad rzeką Kebar**” – Kebar znaczy „potężna”, „wielka”. Jest to odniesienie do wielkiego Babilonu, wielkiej wszetecznicy, „która rozsiadła się nad wielu wodami” (Obj. 17:1). Do czasu wtórej obecności Chrystusa dzieci Boże znajdowały się razem z nominalnymi chrześcijanami – stan i położenie tych, którzy uprowadzeni zostali do niewoli babilońskiej, są podobne do stanu i położenia wygnańców.

– „**I przebywałem tam osłupiały**” – Dzieje członków prawdziwego Kościoła Bożego znajdującego się pośród nominalnego chrześcijaństwa wprawiają w zdumienie, jeśli się weźmie pod uwagę warunki, w jakich żyli i starali się służyć Bogu. Histo-

ria dostarcza dowodów na temat barbarzyńskich prześladowań „heretyków” przez kler, na temat moralnego, umysłowego i duchowego ciemnienia wyznawców Jezusowych, na temat torturowania i uśmiercania tysięcy, milionów chrześcijan. Dzieje świętej inkwizycji mrozą krew w żyłach. Oburza zuchwałość zbrodni tych, którzy uważali się za następców Chrystusa na ziemi.

– „**Siedem dni wśród nich**” – Liczba siedem symbolizuje zupełność. Wskazuje na czas panowania papieżstwa – 1260 lat. Czas, czasy i pół czasu – to symboliczne określenie odnosi się do okresu przebywania prawdziwego Kościoła na puszczy, co jest zobrazowane w Eliaszu, któremu kruk dostarczył żywności oraz w apokaliptycznej niewieście, która musiała uciekać „na pustynię, gdzie miała miejsce przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni. I dano niewieście dwa skrzydła (Stary i Nowy Testament) wielkiego orła, aby poleciała na pustynię, na miejsce swoje, gdzie ją żywiono przez czas i czasy, i pół czasu” – Obj. 12:6,14. Bóg stale troszczył się o swój lud i zawsze znalazł sposób, aby mu dostarczyć poselstwo swojego Słowa.

USTANOWIENIE PROROKA STRÓŻEM

3:16 – „**A po upływie siedmiu dni**” – Co się tyczy samego proroka Ezechiela, być może, były to literalne dni. W szerszym znaczeniu, zapewne, odnosi się to do jakiegoś odcinka czasu, który Bóg przeznaczył na dokonanie się pewnych spraw.

Ustanowienie Ezechiela stróżem domu izraelskiego rozpatrzmy najpierw w odniesieniu do cielesnego Izraela. Bóg posyłał do tego ludu liczne grono swoich proroków, aby przestrzegali go przed grzechem, przed

nieposuszeństwem wobec Jego świętych praw. Izrael jednak nie słuchał przestróg posłańców Bożych i za swoje grzechy został ukarany śmiercią – umarł jako naród, gdy skończyło się siedemdziesiąt tygodni łaski. Prorocy, przestrzegając lud i wskazując na skutki jego nieposuszeństwa, spełnili powierzone im zadanie, cała zaś odpowiedzialność spadła na dom izraelski.

Historię tę możemy również zastosować do duchowego Izraela, czyli chrześcijaństwa.

Liczba siedem, symbolizująca zupełność, wskazuje czas, jaki Bóg przeznaczył na rozwój „człowieka grzechu” – odstępczego kościoła. Gdy wypełniło się 1260 symbolicznych dni – literalnych lat uniwersalnej władzy papieżstwa (539-1799), Wiek Ewangelii zaczął się chylić ku końcowi, a zbliżył się czas wtórej obecności Jezusa.

– „**Doszło mnie słowo Pana tej treści**” – Rzeczywiście był to głos Pański. Trzeba mieć zdrowy słuch, aby rozróżnić głos Pański od innych głosów. Często ludzie myślą głosy, jak było to w przypadku Heroda, gdy wygłaszał mowę, słuchający wówczas mówili: „Boży to głos, a nie ludzki” – Dz. Ap. 12:22. W historii chrześcijaństwa były częste przypadki, gdy głos człowieka był przyjmowany jako głos Boga. Ezechiel nie miał trudności w identyfikacji głosu Pańskiego i Jego posłańcy również nie powinni mieć z tym trudności.

3:17 – „**Synu człowieczy**” – To wskazuje, że Pańskimi posłańcami zwiastującymi poselstwo Boże nie mieli być duchowi aniołowie, lecz zwykli ludzie.

– „**Na stróża domu izraelskiego cię powołałem!**” – Dom izraelski, którego stróżem miał być Ezechiel, wyobraża dom Boży, domowników wiary. Zauważmy, co mówi o stróżu Proroctwo Izajasza: „Któż

krzyczy do mnie z Seiru: Stróżu, która to godzina nocy? Stróż odrzekł: Przychodzi rano, a także noc" – Izaj. 21:11-12 (BT). W tym czasie zostały przekazane ważne informacje tym sługom Bożym, którzy byli godni spełnić poselstwo Żniwa, dzieło wtórej obecności Chrystusa Pana. Głos z Seiru, to głos Pana wołający i pytający stróża, czy rozpoznaje godzinę, czas. Odpowiedź stróża świadczy o tym, że jest dokładnie zorientowany w czasie i wie, że przychodzi poranek Dnia Tysiąclecia, a jednocześnie trwa noc Wieku Ewangelii. Jednym ze sług był br. C. T. Russell, o którym mówi Pan Jezus (Mat. 24:45-47). Uznajemy, że spełniał on rolę posłańca dla siódmego okresu historii Kościoła – okresu Laodycei. Było mu dane rozpoznać właściwą godzinę na Boskim zegarze czasów i powiadomić o niej wszystkich tych, którzy zostali wprowadzeni do niewoli i znajdowali się w Babilonie, nad rzeką Kebar.

W Objawieniu czytamy: „I usłyszałem donośny głos w niebie” – Obj. 12:10. Na niebiosach nominalnego chrześcijaństwa dał się słyszeć głos poselstwa Bożego o przyjściu Króla świata i o przejmowaniu przez Niego władzy nad ziemskimi królestwami. Potwierdzenie tej lekcji znajdujemy jeszcze w innych miejscach Biblii. Oto fragment błogosławieństwa, którym sługa Boży Mojżesz błogosławił lud izraelski: „Pan przyszedł z Synaju i zaświecił im z Seiru. Zajaśniał z góry Paran i nadszedł z Meribat przy Kadesz, po prawicy Jego płonący ogień. Zaiste, miłuje On lud swój, wszyscy poświęceni są w ręce twojej i kroczyli oni za stopami twoimi, przyjęli wypowiedzi twoje” – 5 Mojż. 33:2-3. Słowa te są prorocze – odnoszą się do czasu wtórej obecności Jezusa Chrystusa. Pan zajaśniał w sercach wszystkich, którzy

przyjęli poselstwo Żniwa i zgodnie z nakazem opuścili Babilon – odtąd są oni w ręku Pana, pod szczególną Jego opieką. Dlatego mogą mówić: „Słuchajcie, królowie, przysłuchujcie się książęta! Ja Panu, ja śpiewać będę, grać będę Panu, Bogu Izraela. Panie, gdy wychodziłeś z Seir, gdy kroczyłeś z pól edomskich, ziemia zatrzęsa się (...), góry zachwiały się przed Panem” – Sędz. 5:3-5. Pola edomskie wyobrażają chrześcijaństwo, do którego przyszedł Pan, aby przywołać stamtąd swój lud (Mal. 3:1). Towarzyszą temu wstrząsy społeczne, gdyż narody podjęły walkę wyzwolenczą, chcąc zrzucić z siebie wielowiekowe pęta niewoli. Ciągła rotacja władzy i upadek wielkich monarchii od 1914 roku są widocznym znakiem chwiania się gór. „Ilekrót usłyszysz słowo z moich ust” – Poselstwo Słowa Bożego nie może mieć ograniczenia, ten przekaz ma odbywać się stale, dopóki jest aktualny.

– „Ostrzeż ich w moim imieniu” – Ezechiel miał ostrzegać Izraela w imieniu Bożym. Ten sam sposób obowiązuje w Kościele Pańskim. Wyroki nie mogą być wydawane z ramienia jakiegoś konsylium, co miało miejsce w przeszłości, kiedy to kolegia kardynalskie zasądzały karę śmierci oraz sposób jej wykonania.

3:18 – „Jeżeli powiem do bezbożnego: Na pewno umrzesz” – Wielką odpowiedzialnością Pańskich posłańców jest przedstawianie karności Nowego Stworzenia. Słowo Boże dostarcza gruntownych informacji, jaki grzech kwalifikuje grzesznika na wtórą śmierć. Pismo święte podaje, że tylko grzech świadomy i rozmysłny, grzech przeciwko duchowi świętemu jest grzechem na śmierć. „Každy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciw Duchowi nie będzie odpuszczone” – Mat. 12:31. Ogromna od-

powiedzialność ciąży więc na świadomych i rozmyslnych grzesznikach. Pan Jezus mówi, że takie grzechy nie będą odpuszczone „ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mat. 12:32).

– „A ty go nie ostrzeżesz i nic nie powiesz” – Na każdym członku Domu Bożego spoczywa obowiązek zwracania uwagi tym, którzy źle postępują. Pan mówił: „A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam” – Mat. 18:15. Każdy ma przywilej bycia „stróżem brata swego” – musi starać się zawsze przyjść swemu bratu z pomocą, gdy ten poblądzi na jakimś punkcie. Oczywiście, wszystko to ma się dziać w duchu miłości.

– „Aby bezbożnego ustrzec przed jego bezbożną drogą” – Jest świętym obowiązkiem wierzących napominać tych, którzy popełniają jakąś bezbożność, czyli grzeszą. „Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, ale nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić” – 1 Jana 5:16.

– „Tak, abyś uratował jego życie” – Dopóki tylko jest to możliwe, dopóki ten, kto błądzi, rokuje poprawę, dostrzegając swój upadek, należy wykorzystać wszelkie środki pomocy, połączone z cierpliwością i miłością, aby go zawrócić z drogi grzechu.

– „Wtedy ten bezbożny umrze z powodu swojej winy” – Jeśli nie zareagujemy i nie zajmiemy się tym, który grzeszy, lecz pozostawimy go samemu sobie, może on zatwardzić się w grzechu, który doprowadzi go w końcu do wtórej śmierci. „Bo jeśli otrzymałszy poznanie prawdy, rozmysłnie grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzechy, lecz tylko straszliwe oczekiwa-

nie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników” – Żyd. 10:26-27.

– „Ale Ja uczynię cię odpowiedzialnym za jego krew” – Za naszą obojętność wobec grzeszącego ponosimy odpowiedzialność przed Bogiem. Bierność w takich przypadkach oznacza akceptację, jest niejako przyzwoleniem na grzeszne postępowanie brata, za którego umarł Chrystus.

3:19 – „Lecz jeżeli ty ostrzeżesz bezbożnego” – Jak czynił to apostoł Paweł, pisząc list do Hebrajczyków: „Straszna to rzecz upaść w ręce Boga żywego” – Hebr. 10:31.

– „A on nie odwróci się od swojej bezbożności” – Jeśli grzesznik zatwardzi się w swoim grzechu, utraci wiarę w okupową krew Chrystusa i nie będzie miał już odwagi odwoływać się do niej, okaże się uparty jak „koziół” z przypowieści Pana, to podpadnie pod „karną wieczną” (Mat. 25:33,41,46).

– „I od swojej bezbożnej drogi” – O takich ludziach apostoł pisze: „Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych – którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz cudownych mocy wieku przyszłego – gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na uragowisko” – Hebr. 6:4-6.

– „Wtedy on umrze z powodu swojej winy” – Jest to wyłącznie wina tych, którzy byli ludem Pańskim, zostali usprawiedliwieni i uświęceni duchem Bożym, lecz później wzgardzili tą łaską i wrócili do świata. Święty Juda pisze o takich: „Wkradli się bowiem pomiędzy was jacyś ludzie, na których od dawna wypisany został wyrok potępienia, bezbożni, którzy łaskę

Boga naszego obracają w rozpustę i zapierają się naszego jedynego Władcy i Pana, Jezusa Chrystusa – Judy 4.

– „**A ty uratujesz swoją duszę**” – Wszelka odpowiedzialność z nas spada, gdy postąpimy zgodnie z karnościami i regułą daną przez Pana i upomnimy grzeszącego.

3:20 – „**Gdy zaś sprawiedliwy odwróci się od swojej sprawiedliwości**” – Sprawiedliwy, czyli usprawiedliwiony, oczyszczony z potępienia Adamowego.

– „**I popełni bezprawie**” – Zgrzeszy na wtórą śmierć.

– „**A Ja doprowadzę go do upadku i on umrze**” – Umrze w swoim grzechu.

– „**To jeżeli nie ostrzeżesz go**” – Nie można bagatelizować grzechów popełnianych przez naszych współbraci w Chrystusie, tych, razem z którymi znajdujemy się na wąskiej drodze i w przymierzu z Bogiem.

– „**Wtedy on umrze z powodu swojej winy**” – Tak, on umrze z powodu swojej winy, to jest oczywiste. Poniesie konsekwencje swej bezbożności. Według nauki biblijnej, sprawiedliwy, usprawiedliwiony z zasług Jezusa Chrystusa, który by grzeszył, czynił nieprawość na przekór swojej świadomości, umrze wtórą śmiercią.

– „**I nie będzie się pamiętało jego sprawiedliwych czynów**” – W tym tkwi cały dramat grzeszników. Nawet jeśli zawsze w swym życiu postępowali przykładnie, a tylko pod koniec zesłi na drogę grzechu, wszystkie ich dobre czyny nie zostaną wzięte pod uwagę. Poniosą karę za popełniony błąd.

– „**Których dokonał**” – Nie będzie się liczyć to, że wcześniej żył w Prawdzie, gdyż jego ostateczne czyny przekreśla

wszystko, co dotychczas zrobił dobrego.

– „**Lecz ciebie uczynię odpowiedzialnym za jego krew**” – Według Boskiej zasady, jeśli lekceważymy grzech, jaki popełnia nasz brat lub siostra, stajemy się współuczestnikami przestępstwa. Dlatego apostoł Paweł napomina: „*Nie bądź też uczestnikiem cudzych grzechów*” – 1 Tym. 5:22.

3:21 – „**Lecz jeżeli ty ostrzeżesz sprawiedliwego**” – Starajmy się spełniać tę powinność, nawet gdybyśmy mieli zaznać z tego powodu nieprzyjemności. Czyńmy to bardzo oględnie, z miłością i z pełnym zrozumieniem dla ludzkich słabości. Apostoł Juda mówi: „*Dla jednych, którzy mają wątpliwości, miejcie litość, wyrrywając ich z ognia, ratujcie ich; dla drugich miejcie litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało*” – Judy 22-23.

– „**Aby sprawiedliwy nie zgrzeszył**” – Aby ustrzec sprawiedliwego przed upadkiem.

– „**I on nie zgrzeszy**” – Jeśli tylko zrozumie swój błąd i przyjmie nasze napomnienie jako akt braterskiej miłości.

– „**To na pewno pozostanie przy życiu**” – Jest rzeczą bardzo chwalebną chodzić przed Panem w czystości serca, mając wciąż na sobie szatę Jego sprawiedliwości, która przykrywa nasze niedoskonałości i mimowolne upadki. W tym miejscu stosowne wydają się być słowa apostoła Jakuba: „*Niech wie, że ten, kto nawróci grzesznika z błędnej drogi jego, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów*” – Jak. 5:20.

– „**Ponieważ dał się ostrzec**” – Dał posłuch dobrym radom Słowa Bożego i odwrócił się od grzechu.

– „**A ty uratowałeś swoją duszę**” – W takich przypadkach nie jesteśmy obciążeni odpowiedzialnością za grzechy innych i możemy się cieszyć łaskami Niebiańskiego Ojca.

ZANIEMÓWIENIE PROROKA

3:22 – „**I była tam nade mną ręka Pana**” – Bóg zawsze czuwa nad tymi, których posyła do spełnienia swych zadań.

– „**I rzekł do mnie:**” – Było to wyraźne polecenie Boże.

– „**Wstań, wyjdź na równinę**” – Jest to wezwanie proroka do opuszczenia rzeki Kebar, do wyjścia z Babilonu – nominalnego chrześcijaństwa – poza obręb jego sekciarskich murów. Równina (BGd: „pole”) zdaje się też wskazywać na stan równowagi duchowej, odłączenie się od zwyczajów i praktyk kościelniczości, a przyjęcie rozumnej służby Bożej (Rzym. 12:1-2). W takim stanie znajdują się uczestnicy niebiańskiego powołania.

– „**A tam do ciebie przemówię!**” – „*Tam*” oznacza miejsce, które byłoby stosowne do rozmowy Boga ze swoimi posłańcami. Tylko z dala od szumu wód rzeki Kebar Pan może przekazać sługom swoje Słowo. Potrzebna jest do tego zupełna cisza i równowaga duchowa.

3:23 – „**Wstałem więc i wyszedłem na równinę**” – Prorok był posłuszny poleceniu Pana – natychmiast wstał i udał się na wskazane miejsce, do stanu, w którym Bóg mógł się z nim porozumieć. Wszyscy słudzy Boży powinni brać z tego przykład i starać się znaleźć właściwe miejsce do pełnienia służby.

– „**A oto stała tam chwała Pana**” – Chwała Boża znajduje się wśród powołanych, wpośród tych, których życie

wypełnione jest uświęcającą łaską Ducha świętego – „*...gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was*” – 1 Piotra 4:14. Jak Świątynia Jerozolimska była miejscem, gdzie znajdowała się chwała Boża, tak Świątynią Bożą nazywa św. Paweł prawdziwych naśladowców Jezusa – „*Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?*” – 1 Kor. 3:16. Tenże apostoł mówi na innym miejscu, że wierzący mają przywilej stania się odbiciem chwały Pańskiej: – „*My wszyscy tedy, z odstępionym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem*” – 2 Kor. 3:18.

– „**Taka jak ta chwała, którą widziałem nad rzeką Kebar**” – Była to ta sama chwała, która znajdowała się w Babilonie nad rzeką Kebar. Był czas, kiedy prawdziwi naśladowcy Jezusa przebywali wśród nominalnych chrześcijan, lecz gdy zabrzmiał głos: „*wyjdźcie z niego, ludu mój*”, i wierni Pana opuścili Babilon, chwała zmieniła swe miejsce. Zgodne jest to z prorocstwem Jeremiasza 51:7, które mówi, że Babilon był kubkiem złotym w ręku Pana, a to z powodu, że w nim znajdowały się dziatki Boże. Kiedy one opuściły twierdzę babilońską i znalazły się na równinie łask Pańskich, Babilon został odrzucony, a łaski, jakimi się dotychczas cieszył, zostały mu odebrane.

– „**I upadłem na twarz**” – Oznacza to pokorę i uniesienie się.

3:24 – „**I wstał we mnie Duch**” – Tylko w człowieku o pokornym sercu może przebywać duch Boży. Bóg brzydzi się wyniosłością.

– „**I postawił mnie na nogi**” – Moc ducha świętego utrzymuje wierzących w stałej gotowości do służby – stosownie do nadarzających się sposobności.

– „**I przemówił do mnie tymi słowy:**” – Należy pilnie słuchać, co Bóg ma nam do powiedzenia.

– „**Idź i zamknij się w swoim domu**” – W zborze, w domu Bożym, w świątyni Pańskiej. „*Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?*” – 1 Kor. 3:16.

Przy poświęceniu figuralni kapłani byli zobowiązani przebywać w Namiocie Zgromadzenia przez siedem dni. Jak już wspominaliśmy, liczba siedem oznacza zupełność. Wskazuje to, że ci, którzy są w Chrystusie, nieustannie przebywają w pozafiguralnym Miejscu Świętym – w stanie spłodzenia z ducha świętego (3 Mojż. 8:33).

Wszyscy, którzy wyszli z Babilonu, odłączyli się od spraw światowych, poświęcili się na służbę Bogu, aby czynić Jego wolę i otrzymali ducha świętego, są członkami Domu Synów: „*a domem Jego my jesteśmy, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność i chwalebna nadzieję*” – Hebr. 3:6.

3:25 – „**Oto, synu człowieczy**” – Zwrot do sług Bożych, którzy są ziemskimi istotami spełniającymi zadania zlecone im przez Pana.

– „**Włożą na ciebie pęta**” – Pęta wyobrażają ograniczenie działalności. Praca sług Bożych zawsze natrafiała na sprzeciw zwolenników Złego. Szczególnie kler stawał się narzędziem ograniczenia wolności głoszenia Ewangelii. Przypomnijmy, jakie trudności mieli z tego powodu Jan Hus, Marcin Luter, Piotr Waldo i inni, którym nakładano pęta, zabraniając zwiastowania dobrego Słowa Bożego. Ze sprzeciwem kleru katolickiego spotykała się również działalność C. T. Russella. Spodziewamy się, że nadejdzie czas, kiedy głoszenie Słowa Bożego będzie w ogóle

niemożliwe: „*nikt nie może kupować ani sprzedawać, jeżeli nie ma znamienia, to jest imienia zwierzęcia lub liczby jego imienia*” – Obj. 13:17. Uważamy, że słowa te spełnią się w niedalekiej przyszłości, gdy obraz bestii otrzyma ducha, aby ostatecznie rozprawić się z tymi, którzy nie będą mieli jej znaku i nie zechcą oddać pokłonu jej obrazowi. „*Kto czyta, niech uważa*” – Mat. 24:15.

– „**I zwiążą cię nimi tak**” – Reformatorska myśl posłańców Pańskich była w kłamliwy sposób wykręcana, aby zohydzić Prawdę Bożą w oczach wyznawców i za wszelką cenę ograniczyć jej dotarcie do umysłów społeczeństwa. Do dziś ukazują się jeszcze publikacje dyskredytujące naukę br. Russella, doszukujące się błędów w jego dziełach. Naszym zdaniem, pastor Russell posłużył Panu za narzędzie do przekazania Prawdy na czasie, która znalazła posłuch u wielu szczerych ludzi. Zauważmy przy tym jeden ważny szczegół: człowiek ten nie był ordynowany przez żadną kongregację, nie został wybrany przez żaden zbor, lecz rozpoczął działalność z potrzeby serca i czasu. Jesteśmy przekonani, że stało się tak z postanowienia naszego Pana.

– „**Że nie będziesz mógł wyjść do nich**” – Dawniej nawiązanie bezpośredniej dyskusji w celu rozpatrzenia błędów teologicznych było niemożliwe. Odmawiano kontaktów, nie dopuszczano do spotkań ze zwierzchnikami kościołów. Używano ostrych środków w celu odizolowania myśli reformatorskiej. Zwolennicy Prawdy byli prześladowani, wypędzani z kraju, pozbawiani majątków, wyklinani. Człowiek obłożony klątwą nie posiadał żadnych praw ludzkich ani społecznych – można go było nawet zabić, nie ponosząc za to odpowiedzialności.

3:26 – „**I sprawię, że twój język**” – Język jest symbolem mowy.

– „**Przylgnie do twojego podniebienia**” – Oznacza to, że głoszenie Ewangelii stanie się bezcelowe. Był czas, kiedy Bóg okazywał cierpliwość wobec kościoła chrześcijańskiego i oczekiwał owocu. Posyłał swoich sług, którzy głosili Słowo Ewangelii. Gdy jednak nie przyniosło to w Jego oczach godnego rezultatu, uznał za stosowne cofnąć swoje Słowo, zaprzestać bezskutecznych napomnień.

– „**I zaniemówisz**” – Podobną naukę znajdujemy w Apokalipsie 18:22-23. Przypomnijmy niektóre symbole: „*głos cytrystów*”, „*głos trębaczy*”, „*grzmot młyna*”, „*głos oblubieńca i oblubienicy*”. Nie miały one już więcej rozbrzmiewać w Babilonie. Rozumiemy, że miało się to stać po odrzuceniu chrześcijaństwa z chwilą wtórego przyjścia Jezusa.

– „**I nie będziesz mógł ich karcieć**” – Ponieważ minął czas upominania i karcenia. Babilończycy nie chcą przyjmować Słowa Bożego, gdyż jest ono dla nich niewygodne. Kierowanie słów przestrogi w dalszym ciągu do tych, którzy przez długie wieki chrześcijaństwa byli oporni, nie jest wolą Bożą. Pan uznał za stosowne zaprzestać karcenia i upominania bezbożnego chrześcijaństwa.

– „**Gdyż to dom przekory**” – Dom nominalnych chrześcijan, którzy nie chcą słuchać przestróg Pańskich. Wolą oni nauki ludzkie i czują wstręt do proroczych Słów Prawdy.

3:27 – „**Lecz gdy do ciebie przemówię**” – Wydaje się, że jest to ostatni głos Pański, który będzie przemawiał do narodów w czasie anarchii. Zwróćmy uwagę na słowa przestrogi, które zapisał apostoł Paweł, czerpiąc przykład z zachowania ludu żydowskie-

go w czasie, kiedy Bóg przemawiał do nich przez Mojżesza: „*Baczcie, abyście nie odtrącili tego, który mówi; jeśli bowiem tamci, odtrąciwszy tego, który na ziemi przemawiał, nie uszli kary, to tym bardziej my, jeżeli się odwrócimy od tego, który przemawia z nieba. Ten, którego głos wtenczas wstrząsnął ziemią, zapowiedział teraz, mówiąc: Jeszcze raz wstrząsnę nie tylko ziemią, ale i niebem*” – Hebr. 12:25-26. Pojęcie „*nieba*” dotyczy struktur chrześcijaństwa.

– „**Otworzę twoje usta**” – Bóg przekazał szerokie informacje na temat dni wielkiego ucisku. Dla wielu ludzi informacje te wydają się absurdalne i nieprawdziwe. Uważają oni, że wszystkie złowieszcze zapowiedzi są przesadzone i nigdy się nie spełnią.

– „**I wtedy im powiesz:**” – Będzie to już ostatni sygnał skierowany do „*domu przekory*”, ostatnie ostrzeżenie przed nadchodzącą burzą – głos gniewu Bożego: „*Pan zagrzmi z Syjonu i wyda swój donośny głos z Jeruzalemu, tak że zadrzą niebiosy i ziemia*” – Joel 3:21. Drzenie niebios i ziemi odnosi się do struktur religijnych i świeckich, które poruszają się pod wpływem buntu niezadowolonych mas ludu, wyzyskiwanych przez sfery panujących. Zrzucenie tego jarzma będzie wielkim wstrząsem, które (jak naturalne trzęsienie ziemi) obróci w gruzy światowe organizacje, związki i systemy.

– „**Tak mówi Wszchemocny Pan:**” – Nie będzie to głos sekciarski, pozbawiony ducha Prawdy, lecz prawdziwy głos Pański: „*Ty zaś zwiastuj im te wszystkie słowa i mów do nich: Pan grzmi z wysokości i ze swojej świętej siedziby wydaje swój głos; potężnie grzmi nad swoją niwą, w stronę wszystkich mieszkańców ziemi. (...) Tak mówi Pan Zastępów: Oto nieszczęście*

idzie od narodu do narodu i groźna burza zrywa się od krańców ziemi” – Jer. 25:30,32. Ten głos Pański będzie ostatecznym ostrzeżeniem.

– „**Kto chce słuchać, niech słucha**”

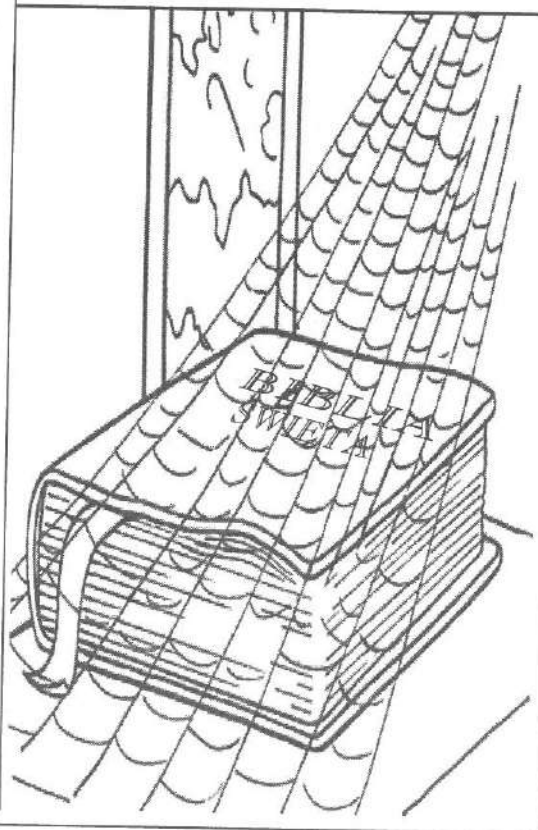
– Zapewne znajdują się jeszcze tacy, którzy w obliczu tragicznej sytuacji i strasznych wydarzeń dadzą posłuch głosowi Pana. Bóg nie traktuje człowieka jak niewolnika, lecz daje mu wolną rękę, by mógł z własnej woli przyjąć lub odrzucić Jego słowa. Rad jest, jeśli ktoś usłucha Jego głosu. „*Słuchajcie mię, wy opornego serca, którzy jesteście dalekimi od sprawiedliwości*” – Izaj. 46:12 (BGd).

– „**A kto nie chce słuchać, niech nie słucha**” – Nastąpi wyraźny podział między tymi, którzy zechcą słuchać, a tymi, którzy nie zechcą. Obecnie widać to aż nadto, lecz skala tego podziału będzie jeszcze wzrastać. Słowo Boże zapowiada taki czas, kiedy wszelkie normy moralne nie znajdą zastosowania, a prawa Boskie i ludzkie będą gwałcone. „*Słuchaj, ziemio! Oto Ja sprowadzę na ten lud nieszczęście jako owoc ich zamysłów; bo na słowa moje nie zważali i pogardzili moim zakonem*” – Jer. 6:19. Bóg zawsze pozwalał człowiekowi swobodnie wybierać między dobrem a złem, prawdą a fałszem, i tym razem postąpi podobnie, dając mu możliwość słuchania Słowa lub pozostania głuchym. „*Do kogo mam przemówić, kogo mam przestrzec, aby słuchali? Oto ich ucho jest nieobrzezane, więc nie mogą słyszeć. Oto słowo Pana stało się dla nich przedmiotem drwiny, nie mają w nim upodobania*” – Jer. 6:10.

– „**Gdyż to dom przekory**”. – Jest to stwierdzenie faktycznego stanu nominalnego chrześcijaństwa. Rzeczywiście, jest to dom przekory, gdyż nauki biblijne nie zyskują w nim żadnego posłuchu.

Czyta się wprawdzie wersety Pisma Świętego, lecz nie znajdują one zastosowania w codziennym życiu. Chrześcijaństwo wkroczyło w ostry zakręt historii. Współczesna epoka sieje przerażenie i powszechny strach wśród obywateli krajów, które legitymują się chrześcijańskim rodowodem. Z wielkiej księgi chrześcijańskich wartości – ewangelicznej miłości, pokoju, braterstwa i humanizmu – pozostały tylko okładki z okazale prezentującym się tytułem „**CHRZEŚCIJAŃSTWO**” – oto do czego doszło ono po około XIX wiekach swego istnienia. Prorok Pański Izajasz pisze: „*Gdyż jest to lud przekorny, synowie zakłamani, synowie, którzy nie chcą słuchać zakonu Pana*” – Izaj. 30:9. ■

Wszystkie nie oznaczone cytaty pochodzą z Nowego Przekładu Biblii.



naszą własną odwagę i chęć cierpienia z Tym, który nas odkupił! Jaka możliwość jest nam dana, aby uczynić postanowienie, że nigdy, pod żadnym warunkiem i w żadnych okolicznościach nie zaprzemy się naszego Mistrza – że będziemy Go wyznawać nie tylko naszymi wargami, ale też naszymi czynami.

NASI PRZECIWNICY WYWODZĄ SIĘ ZE ŚWIATA RELIGII

Jesteśmy wstrząśnięci myślą, że ludźmi, którzy ukrzyżowali Księcia Żywota, byli członkowie Narodu Wybranego – więcej, to nie prosty lud ponosi odpowiedzialność za te wydarzenia, ale kapłani, uczeni w Piśmie, faryzeusze, znawcy prawa, religijni przywódcy. Pamiętamy słowa Zbawcy: „*Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że mnie najpierw niż was znienawidził*”. Zdajemy sobie sprawę, że miał On tutaj na myśli świat religijny, a wiedząc to, miejmy świadomość, że to właśnie religijny system będzie nas nienawidził jako naśladowców Jezusa Chrystusa. Nie mamy być, zatem, zaskoczeni, gdyby sprzeciw wobec prawdy i prześladowania tych, którzy niosą światło, przysły ze strony najbardziej poważanych przedstawicieli, tak zwanego, Chrześcijaństwa. Jednakże fakt ten powinien wzbudzać w nas nienawiść do tych, którzy nas prześladowają, czy też wobec tych, którzy przyczynili się do śmierci naszego Mistrza. Powinniśmy mieć na pamięci słowa apostoła Piotra, który w odniesieniu do tego problemu pisał: „*A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni*” – Dz. Ap. 3:17.

O, tak! Ignorancja, ślepotą serca i umysłu są przyczyną cierpienia Chrystusa – zarówno Głowy jak i Ciała. Ojciec Niebieski dozwala na taki stan rzeczy w obecnej chwili, aż do momentu dopełnienia przez członków Ciała Chrystusowego pozostałych ucisków ich Głowy (Kol. 1:24). Wkrótce jednak, według słów naszego Pana, ci, którzy teraz spożywają Jego złamane ciało i są wraz z nim łamani w służbie dla Prawdy, uczestniczą w jego kielichu cierpienia i samozaparcia, będą pić wraz z Nim nowe wino radości w Królestwie, poza zasłoną. Gdy nastanie wspaniały poranek, rozpocznie się wielka praca uwalnia-

nia świata z więzów grzechu i śmierci, „*odnowienia wszystkich rzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich*” – Dz. Ap. 3:21.

Myślą wszystkich uczestniczących w Pamiętce powinno być to, co zostało wyrażone ustami apostoła Pawła: „*Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*”, „*Jeśli bowiem z Nim umarliśmy, z Nim też żyć będziemy*”, „*Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić*” (2 Tym. 2:11-12; Rzym. 8:18). Mając na pamięci te słowa – wskazujące na nasze, jako pierworodnych, przejście ze stanu grzechu (poprzez zasługę drogoocennej krwi) oraz na nasz udział z błogosławionym Panem w Jego doświadczeniach, cierpieniach i chwale, możemy obchodzić wieczerzę paschalną z radością, nie przeciwstawiając się próbom i trudnościom. Postępując w ten sposób i trwając w wierze jako Jego naśladowcy, w niedługim czasie będziemy mieli wielki przywilej wyprowadzenia ludu Pańskiego spod władzy grzechu i śmierci – z Egiptu do Kanaanu. Będą to ci wszyscy, którzy ostatecznie zechcą poznać, słuchać i okazywać posłuszeństwo wielkiemu Królowi.

NADCHODZĄCA ROCZNICA

Zgodnie z utartym zwyczajem, zgromadzenia w Nowym Jorku i Brooklynie (tekst oryginalny, przyp. tłum.) spotkają się tego roku, by obchodzić to wielkie wydarzenie, tak bliskie sercom wszystkich świętych, którzy przyszli do poznania prawdy. Naszą radą jest, by wszyscy przyjaciele z rónych stron świata nie zaniedbali tej błogosławionej pamiętki. Nie jest naszą radą, aby opuszczać mniejsze zgromadzenia w celu przyłączenia się na tę okazję do większych zborów, ale by każde zgromadzenie, choćby małe, spotkało się razem tak, jak to ma w zwyczaju; taki wydaje się być przykład pierwotnego Kościoła.

Obchodźmy to święto z radością w naszych sercach, ale jednocześnie z zachowaniem stosownej powagi, należynej temu wydarzeniu. Jest ono przypomnieniem nie tylko ofiary naszego Pana, złożonej za nas, ale także naszego przymierza,

aby umrzeć wraz z Nim. Zalecamy, by starsi każdego zboru postarali się zapewnić przaśny chleb i niesfermentowany sok z winogron lub rodzynek. Nie polecamy używać wina, jako że mogłoby ono stanowić pokusę dla słabych na ciele, ale z drugiej strony, jeżeli jest ktoś, kto uważa i wierzy, że właśnie wino było używane podczas Pamiątki – dla takich powinno być ono zapewnione.

Naszą radą jest, aby małe zgromadzenia nie odbywały się w sposób ostentacyjny. Zgromadzmy się w cichości, porządku i łagodności, pełni nabożnych rozmyślań odnośnie wagi święta, które będziemy obchodzić. Niech nasza uwaga nie będzie zbyt zaprzęgnięta formą lub ceremonią nabożeństwa. Starajmy się podejść do obchodów tego święta, jak zresztą do wszystkich spraw, w sposób, który by najbardziej odpowiadał naszemu Mistrzowi; następnie powinniśmy uczynić wszystko, by uroczystość ta przyniosła jak najwięcej korzyści jej uczestnikom.

Według nas, nikomu nie powinno być zabronione spożywanie emblematów, jeżeli tylko wierzy w drogocenną krew i jest całkowicie poświęcony Panu. Niech będzie zasadą, że nikt nie powinien korzystać z przywileju tej społeczności, kto nie posiada właściwego stanu serca. Niektórzy zaś powinni być nawet zachęcani, ponieważ mogą mieć złe mniemanie o sobie z racji błędnego, jak mniemamy, wyrozumienia słów apostoła Pawła: „*Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, są własny je i pije.*” – 1 Kor. 11:29. Ze względu na bojaźliwych, którzy, jak ufamy, nie obejdą się bez uczestnictwa w przywileju upamiętnienia tego wielkiego wydarzenia, wyjaśnilibyśmy, że według naszego zrozumienia, klasa wspomniana przez apostoła w tym wersecie złożona jest z wszystkich tych, którzy nie zdają sobie sprawy z rzeczywistego znaczenia tej ofiary, a którzy podchodzą do tego święta (i jego usługi) jako do zwykłego ceremoniału. Brak właściwego zrozumienia i spojrzenia na te sprawy pociąga za sobą potępienie.

Ufamy, że tegoroczna Pamiątka będzie wielkim błogosławieństwem dla wszystkich

świętych. W miarę zbliżania się do końca naszej wędrówki wielka waga naszego powołania i wypływająca stąd odpowiedzialność i przywileje powinny coraz bardziej i bardziej odciskać się na naszych sercach i umysłach. Żyjemy w cudownych czasach. Nie wiemy, co przyniesie dzień jutrzejszy. Chodźmy zatem z wielką rozwagą i trzeźwością, radując się ze świadomości, że nasze oswobodzenie jest już bliskie, oraz że wkrótce, o ile okażemy się wiernymi, będziemy pić z naszym ukochanym Oblubieńcem wino radości w Jego królestwie, będąc z Nim na zawsze.

Tłumaczył br. Edward Pietrzyk

„JAM JEST Z WAMI PO WSZYSTKIE DNI”

Kto we mnie ufa, jest zbawiony,
Niech go nic trwoży burzy grom,
On będzie zawsze ocalony,
A z nim rodzinny jego dom.
Czy huczy chmura piorunowa,
Czy jasne słońce z nieba łśni,
Miejcie w pamięci moje słowa:
„Jam z wami jest po wszystkie dni”.

Choć życie ściele same ciernie,
Choć kędy stąpniesz ostry głóg,
Ty swemu Panu ufaj wiernie,
A nie opuści ciebie Bóg.
On cię w opiece swej zachowa
I szczęście duszy ześle ci,
Miejcie w pamięci Jego słowa:
„Jam z wami jest po wszystkie dni”.

A chociaż na cię zawiść czyha,
Choć cię osaczył fałsz i kłam,
Miarę goryczy pij z kielicha,
Boć pił ją przecież Chrystus sam.
Lecz bliska chwila jest godowa,
Trąba tryumfu oto brzmi,
Miejcie w pamięci wielkie słowa:
„Jam z wami jest po wszystkie dni”.

Tak od kolebki do mogiły,
Od dnia pierwszego aż po kres,
Ma cię w opiece Jezus miły,
W tej to dolinie strat i też.
A kiedy przyjdzie chwila owa,
Kiedy grot śmierci w sercu utkwii,
Miejcie w pamięci wielkie słowa:
„Jam z wami jest po wszystkie dni.”

(...).

Wielkanoc i jej znaczenie

Kościół chrześcijański Wielkanoc witają z wielką radością, biją w dzwony i śpiewają radosne hymny – Alleluja. Dzień ten jest nazywany świętem nadziei, symbolem zwycięstwa, ale najpospoliciej Wielkanocą. Pytanie nasuwa się – czemu Wielkanocą? Niejedni mogą powiedzieć, że dlatego, iż dnia tego Chrystus Pan zmartwychwstał, zadając wielki cios śmierci. Z opisów we wszystkich czterech ewangeliami dowiadujemy się, że Chrystus Pan zmartwychwstał rano – nie w nocy. Czemu zatem to dziejowe i tak wielkie wydarzenie nazywać Wielkanocą? Sprawa ta wymaga gruntownego zbadania.

Żydzi tak samo obchodzą Wielkanoc, różniąc się nieco w czasie. Nie obchodzą oni Wielkanocy jako wielkiego wydarzenia, upamiętniającego zmartwychwstanie Tego, którego oni ukrzyżowali. Historia podaje, że Wielkanoc była obchodzoną przed narodzeniem Chrystusa. Stąd też wielu z imienia chrześcijan nie ma właściwego zrozumienia wielkiej nocy. Niektórzy ten dzień mogą nazwać Wielkanocą, uroczystym świętem tylko dlatego, że po siedmiodniowym poście najedzą się do syta jaj, kielbasy, szynki i innych smacznych potraw mięsnych. Dla takich dzień ten jest wielkim, bo mogą dobrze swoje żołądki obłożyć. Wszak takie rozumowanie jest biedne i tak rozumujący zasługują na politowanie, gdyż na sytości swoich żołądków poprzestają, sami za siebie nie myślą, żyją jako niższe stworzenia.

Wszystkim nam jest znana historia narodu żydowskiego. Tam trzeba szukać daty ustanowienia Wielkanocy, aby mieć o niej właściwe pojęcie. Lud ten cieszył się łaską u Boga, jemu był dany Zakon, prorocy i wodzowie, aby go prowadzili właściwą drogą. Z biegiem okoliczności lud ten dostał się do Egiptu i tam służył jako niewolnicy. Jego uciemnienie z każdym dniem stawało się sroższym, wprost nie do zniesienia. W swych utrapieniach lud ten zaczął wołać do Boga o wyzwolenie go z tak okropnego stanu.

Bóg wysłuchał ich prośby i posłał im Mojżesza, jako sługę swego, aby ich stamtąd wyprowadził.

Spełniając swą misję Mojżesz zażądał od faraona, aby uwolnił ten lud z niewoli egipskiej. Faraon kilkakrotnie przyrzekał to uczynić, ale potem obietnice łamał, nie dotrzymując przyrzeczenia.

Za to Bóg zsyłał rozmaite plagi na Egipcjan, aby tym samym skłonił ich do uwolnienia narodu izraelskiego. Przy każdej pladze faraon przywoływał Mojżesza i obiecywał uwolnienie, prosząc go, aby za jego się wstawiennictwem do Boga plagi były ukrócone. Gdy one ustawały, faraon na nowo zatwardzał swoje serce i nie chciał uwolnić ludu. Dziesięć plag nie przyniosły pożądanego rezultatu. Przeto Bóg postanowił zesłać jeszcze jedną – dziesiątą z rzędu i ta była ostatnią. Nakłoniła ona faraona do uwolnienia Izraela z niewoli egipskiej.

O ostatniej pladze, jaką Bóg miał zesłać na Egipcjan, czytamy: „*Tak mówi Pan: O północy Ja pójdę przez pośrodek Egiptu. A umrze każde pierworodne w ziemi egipskiej, od pierworodnego faraonowego, który miał siedzieć na stolicy jego, aż do pierworodnego niewolnicy, która jest przy żarnach i każde pierworodne z bydła. A będzie krzyk wielki po wszystkiej ziemi egipskiej, jaki przedtem nie był i jaki potem nie będzie. Ale u wszystkich synów izraelskich nie ruszy językiem swym ani pies, ani człowiek, ani bydło, abyście wiedzieli, że Pan uczynił rozdział między Egipcjanami i między Izraelem. I przyjdą ci wszyscy słudzy faraonowi do mnie, a kłaniać mi się będą, mówiąc: Wynijdź ty i wszystkie lud, który jest pod sprawą twoją.*” – 2 Mojż. 11:4-8.

Jak żadna z poprzednich plag nie wyrządziła żadnej krzywdy Izraelowi, tak też i ostatnia nie miała im nic złego uczynić, lecz tylko Egipcjanom. Aby jednak uchronić się przed plagą, Izrael miał dane pewne warunki, jak o tym czytamy: „*Miesiąc ten będzie wam początkiem miesięcy: pierwszy wam będzie między miesiącami w roku. Rzeczcie do wszystkiego*

zgromadzenia izraelskiego, mówiąc: *Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie każdy sobie baranka według rodziny, baranka według domu. Baranka zupełnego, samca rocznego mieć będziecie i będziecie go chowali aż do czternastego dnia miesiąca tego, a zabije go wszystko zebranie zgromadzenia izraelskiego między dwoma wieczorami. I wezmą ze krwi jego, i pokropią obydwie podwoje i nadprożnik u domu, w którym go będą spożywać. I będą jeść mięso onej nocy upieczone przy ogniu, i praśniki z zioly gorzkiemi będą go jeść. Tak go tedy pożywać będziecie: Biodra swe przepaszecie, obuwie wasze będzie na nogach waszych, a laska wasza w ręce waszej, a jeść go będziecie spieszo, albowiem przejście jest Pańskie. Gdyż przejdę przez ziemię egipską tej nocy i zabiję wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej, od człowieka aż do bydłęcia, i nad wszystkimi bogi egipskimi wykonam sądy, Ja Pan. A będzie wam ona krew na znak na domach, w których będziecie, bo ujrzawszy krew, minę was, że nie będzie u was plaga ku zatraceniu, gdy będę zabijał w ziemi egipskiej. A będzie wam ten dzień na pamiątkę, i będziecie go obchodzić za święto Panu w narodziech waszych, ustawą wieczną obchodzić go będziecie* – 2 Mojż. 12:2-8, 11-14.

Od tego czasu jest obchodzona Wielkanoc w narodzie izraelskim na upamiętnienie onego wielkiego dziejowego wydarzenia, kiedy wszyscy pierworodni egipscy – od księcia aż do najbiedniejszego zostali pobici, a pierworodni izraelscy, pod osłoną krwi barankowej, zostali zachowani. Była to straszna noc dla Egiptu, gdy matki niosły swych umarłych pierworodnych synów na dwór królewski i żądały od Faraona, by uwolnił Izraela. Izraelowi noc ta przyniosła wyzwolenie. Ostatnia plaga złamała okrutnego faraona, który tej nocy Mojżeszowi i starszym izraelskim powiedział: *„Wstańcie, wynijdziecie z pośrodku ludu mego, i wy i synowie Izraelscy, a poszedłszy służcie Panu, jakoście mówili: Nadto trzody wasze i bydło wasze zabierzcie, jakoście żądali, a odchodząc, mnie też błogosławcie.”* – 2 Mojż. 12:31-32.

Tej pamiętnej nocy został uwolniony lud izraelski. Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg



Kropienie krwią baranka

Jakuba złamał pychę i zarozumiałość królewską. Stąd też ta noc jest nazwana Wielkanocą. Dla narodu izraelskiego ona ma największe znaczenie. Upamiętniają oni swoje wyswobodzenie z niewoli egipskiej. Podobnie jak Stany Zjednoczone obchodzą dzień 4 lipca, upamiętniając swoją niepodległość, tak też ten lud upamiętnia swoje uwolnienie. Dzień 4 lipca nie zawsze przypada w niedzielę, tak też i ich dzień, t.j. 14 nisan nie przypada rok rocznie na pewien szczególnie dzień w tygodniu. W tym ściśle określonym przez Boga czasie Żydzi obchodzili swoje święto Wielkanocy, podczas gdy chrześcijanie obchodzą je rok rocznie w niedzielę i nie mają właściwego pojęcia o niej.

W swej nieświadomości chrześcijaństwo święci ten dzień według obrządków pogańskich. Na przykład, w narodzie polskim wiele tradycji pogańskich zostało uświęconych, o jakich zapomnieli inne narody. Do dzisiejszego dnia naród polski święci jajka, według zwyczaju pogańskiego – na uczczenie boga Słońca, Dnia Wiosny. Obrządki te nie mają nic wspólnego z ustanowieniem Wielkanocy w narodzie izraelskim ani też z Pamiątką

ustanowioną przez Chrystusa Pana dla prawdziwych Jego naśladowców.

Pan Jezus urodził się pod Zakonem, przeto był zobowiązany obchodzić Wielkanoc według ówczesnego zwyczaju. Przy ostatniej wieczerzy, po zjedzeniu baranka, dla swych naśladowców ustanowił nową pamiątkę, o czym czytamy w Ew. Mateusza 26:26-29: *„A gdy oni jedli, wzięwszy Jezus chleb, a pobłogosławiwszy łamał i dał uczniom i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. A wzięwszy kielich i podziękowawszy, dał im mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu uylewa na odpuszczenie grzechów.”* Ewangelista Łukasz podaje dodatkowe zdanie naszego Pana: *„To czynicie na pamiątkę moją”*. Prawdziwi naśladowcy Chrystusa obchodzą tę pamiątkę po dzień dzisiejszy, jak Chrystus Pan przykazał, ale niekoniecznie w niedzielę, tylko we właściwy dzień według obliczenia księżycy-

wego. Pamiątka ta dla nich ma wielkie znaczenie, mianowicie upamiętnia im śmierć prawdziwego Baranka Bożego, na którego Jan Chrzciel wskazał: *„Oto Baranek Boży”*, o czym też apostoł Paweł w liście do Koryntian pisze: *„Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus.”* Dlatego prawdziwi naśladowcy Chrystusa są zobowiązani obchodzić pamiątkę ustanowioną przez Niego; a nie Wielkanoc ustanowioną w narodzie izraelskim, która była figurą, czyli obrazem na wiek Ewangelii, w którym pierworodni są zachowani przez przelaną krew prawdziwego Baranka Bożego. Dzień Wielkanocy jest upamiętniany jako dzień zmartwychwstania, dzień przebudzenia, przeto jest czas najwyższy, aby przebudzić się, odrzucając pogańskie naleciałości i przyjąć prawdziwą naukę Chrystusa Pana i Jego apostołów.

Nadesłał br. Mieczysław Jakubowski

Mycie nóg

Niektórzy mniemają, że wspomniane w Ewangelii świętego Jana mycie nóg jest tak samo ważne jak pamiątkowa Wieczerza Pańska. Dlatego też zastanowimy się tu nad tą sprawą, pomimo tego, że wspomina o niej tylko jeden ewangelista.

W krajach wschodnich, gdzie noszono sandały i w związku z tym nogi brudziły się piaskiem i pyłem, mycie nóg było nie tylko powszechnym zwyczajem, ale także koniecznością. Uważano to jednak jako skromną usługę, którą wypełniali najniżsi słudzy lub niewolnicy, tak wobec członków rodziny jak i gości.

Pomiędzy swymi uczniami Pan Jezus zauważył ducha samolubstwa; słyszał, jak spierali się między sobą o zaszczyty i stanowiska w Królestwie, w którym, zgodnie z jego obietnicą, mieli uczestniczyć. Pan wiedział, że gdyby taki duch w uczniach się wzmagał, przyniosłoby im to szkodę i strofował ich za ten brak pokory. Trzeba tu dodać, że w późniejszych wiekach, szczególnie

od czwartego do szóstego, duch samolubstwa i wyniosłości rozrósł się do takiego stopnia, że zrodził gorzkie owoce organizacji papieskiej i mnóstwo różnych błędów i nieprawości, które aż dotąd wpływają z tego zanieczyszczonego źródła.

Aby zilustrować właściwego ducha, jakim powinni się odznaczać wszyscy Pańscy naśladowcy, Pan Jezus przy pewnej okazji wskazał na dziecię i rzekł: *„Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci (szczerzy i skromni), żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego”* – Mat. 18:3. Przy innej zaś okazji powiedział: *„(...) Wiecie, iż ci, którym się zda, że władzę mają nad narodami, panują nad nimi, a którzy z nich wielcy są, mocą przewodzą nad nimi. Lecz nie tak będzie między wami; ale kto bykolwiek chciał być wielkim między wami, będzie sługą waszym; a kto bykolwiek z was chciał być pierwszym, będzie sługą wszystkich. (...)*” – Mar. 10:35-45. Oznacza to, że ten, kto

służy najwięcej, powinien być uważany za najpierwszego. Albowiem „Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu.” – Mar. 10:45. Pan jakby tu mówi: „Jeśli moje służenie wam czyni mnie między wami pierwszym, to tak samo powinno być z wami. Uważajcie to za zaszczyt, gdy macie możliwości poświęcania się dla innych i służyć im, i takich najbardziej miłujcie »dla ich pracy«” (1 Tes. 5:13).

LEKCJA WAŻNA, LECZ TRUDNA DO NAUCZENIA SIĘ

Pomimo wszystkich tych napomnień, skłonność do wynoszenia się i chęć panowania nad innymi wciąż przejawiały się wśród uczniów. Przez okres trzech i pół roku Pan nauczał ich, tak słowami jak i przykładem, a jednak trudno im było nauczyć się lekcji pokory. Toteż gdy miał ich już opuścić, ostatniego wspólnie spędzonego wieczoru Pan zamierzył wycisnąć tę lekcję mocniej na ich sercach. Przy ostatniej wieczerzy powstał od stołu i umył uczniom nogi. Uczniowie, prawdopodobnie, nie pomyśleli nawet, by w ten sposób usłużyć sobie wzajemnie lub chociaż swemu Panu. Uważali to za tak niską usługę, że nie zdecydowali się jej podjąć i protestowali, gdy Jezus zaczął to czynić.

Gdy Jezus skończył, rzekł do uczniów: „Wiecie, com wam uczynił? Wy mię nazywacie nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bomci jest nim. Ponieważem ja tedy umył nogi wasze, Pan i nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie jest sługa większy nad pana swego ani poseł większy nad onego, który go posłał. Jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeżeli to uczynicie” – Jan 13:12-17. Jeżeli rozumiecie i doceniacie naukę tu zawartą i jeśli będziecie według tego postępować, będziecie błogosławieni; będziecie posileni duchowo i przygotowani do Królestwa, w którym udział jest wam obiecany.

Nie ulega wątpliwości, że lekcja ta wywarła zamierzony skutek. Obserwując postępowanie apostołów, dostrzegamy, z jakim poświęceniem

i samozaparcie służyli oni Kościołowi Chrystusowemu, którego sami również byli członkami. Dostrzegamy też, z jaką gorliwością naśladowali wzoru Głowy, czyli tego, który był głównym sługą wszystkich.

ZNACZENIE TEJ LEKCJI

Nasuwa się pytanie: Co Jezus miał na myśli, gdy powiedział: „Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił i wy czynili”? Czy był to przykład wskazujący na zasadę, by jedni drugim służyli, czy też przykład w rodzaju i sposobie służenia, przykład ceremonialnego mycia nóg? To ostatnie przypuszczenie byłoby ukrywaniem istotnej lekcji pod zewnętrzą formą. A jeśli to forma była lekcją, to i wszystkie szczegóły tej formy powinny być dostrzeżone, jak: górny pokój i wieczerza, należałoby nosić sandały i takie same szaty, przepaskę, prześcieradło zamiast ręcznika, itp.. Nie, nie był to przykład pod względem formy. Przykład, który powinniśmy naśladować, jest w pokornym służeniu innym, bez względu na formę. Pan pokazał, że mamy służyć członkom Jego ciała we wszelkich, choćby najniższych usługach. W miarę zaś jak to czynimy, doznajemy błogosławieństwa, w takiej bowiem też mierze przygotowujemy się będziemy do służby Bożej i do wiecznego Królestwa.

Ci, którzy zamieszkują w krajach wschodnich, gdzie dotąd jeszcze noszone są sandały, mogą mieć okazję zastosowania się do tego wzoru w taki sam sposób, jak uczynił to Pan; natomiast znajdujący się w innych okolicznościach, mogą czynić to innymi sposobami. Niektórzy z Pańskich naśladowców mieszkają i pracują w innych warunkach, w miastach, w kopalniach, itd.. Jak więc można im służyć? Jak można okazać im miłość i sympatię, zgodnie z Pańskim przykładem? Nie przez literalne mycie nóg! W naszym klimacie i naszych warunkach nie jest to potrzebne i zamiast przysługą, byłoby raczej nieprzyjemnością i czymś przeciwnym przykładowi danemu przez Pana.

Możemy służyć współczłonkom Pańskiego ciała innymi sposobami, a jednak zgodnie z tym przykładem. Możemy upatrywać sposobności

przysłużenia się im w sprawach tak doczesnych, jak i duchowych. Zawsze możemy szukać takich okazji i gdziekolwiek zauważymy smutek, przygnębienie lub zniechęcenie, możemy pomóc naszemu bratu lub siostrze w dźwiganiu ich brzemienia i pospieszyć z pociechą w smutku. Takimi właśnie sposobami, tak uczynkami, jak i słowami, możemy im okazać naszą gotowość służenia im – mówiąc obrazowo: gotowość mycia ich nóg.

SŁUŻYĆ BEZ PROSZENIA

Nie czekajmy, aż ktoś poprosi nas o pomoc, bo w miarę swego duchowego rozwoju uczniowie Pana nie będą nas o nią prosić. Nie czekajmy więc, aż złączą nam opowiadać o swych brzemionach i doświadczeniach, lecz raczej upatrujmy ich, gdyż w miarę, jak są oni uczestnikami Pańskiego ducha, nie będą się uskarżać, a raczej będą „zawsze się radować” – radować się nawet w uciskach.

Nie musimy wstydzić się jakiegokolwiek, choćby najniższej posługi w ciele Chrystusowym, raczej sami jej szukajmy, bo czyniąc to, „Panu Chrystusowi służymy”. Pamiętać przy tym należy, że od wszelkich usług doczesnych ważniejsze jest, gdy służymy jedni drugim jako Nowe Stworzenia.

Mycie współczłonków klasy nóg prawdą Słowa Bożego – uświęcanie i oczyszczanie ich przez to Słowo – jest obecnie w toku (Efez. 5:26-27). Co takiego czynimy, by oczyszczać wiarę i postępowanie współczłonków? Czy przystępujemy do nich z pokorą i szczerością, aby służyć, pocieszać i posilać ich Prawdą? Jeśli tak, to czynimy to nadal, jest to wspaniała służba; tak służył Pan i taki jest Jego przykład; naśladowujmy Go. Im więcej w taki sposób służymy, im więcej poświęcamy na to naszego czasu, sił, wygod i osobistych korzyści, tym będziemy większymi w oczach naszego Pana i tym bardziej będziemy poważani i miłowani przez współczłonków, w miarę, jak będą oni to dostrzegać i rozpoznawać, podobnie jak Pan widzi i zna naszą miłość i służbę.

Naśladowujmy więc wiernie ten zacny przykład Jezusa; umywajmy innych i pozwólmy im omywać nas; oczyszczajmy zmyzy, jakimi każdy płami się codziennie przez swą styczność ze światem; abyśmy mogli być czystymi przez powiedziane nam Słowo. Wyczyścimy stary kwas obłudy, zazdrości i zarozumiałości tak, jak już zostaliśmy od tych rzeczy usprawiedliwieni i uznani za czystych i świętych dzięki zaskudze drogocennej krwi, którą On, największy Sługa i Pan przelał za wszystkich (2 Tym. 2:20-21).

Watch Tower 2278-1898/S-1961-3-35/.

KTO BY SIĘ SCHRANIAŁ

„A sprawiedliwy z wiary żyć będzie; a jeżeliby się kto schraniał, nie kocha się w nim dusza moja.” – Hebr. 10:38.

»Drzeważnie to się odbywa tak, że zaczynają nas opuszczać myśli o Bogu, Drawdzie, zaniedbujemy modlitwy, zwalczania cielesnych pragnień i bania się grzechu. Z czasem zaczynamy się nudzić w towarzystwie gorliwych braci, tracimy chęć do czytania Biblii i słuchania Słowa Bożego. Nie czytamy potrzeby łączenia się z dziećmi Bożymi i aby usprawiedliwić swoje cofanie, usiłujemy znaleźć jak najwięcej słabości u braci, a gdy je znajdziemy, mamy już wodę na ich młyn.«

Pielgrzymka na górę Syon str. 224.

**ŻYJ TAK, ABY INNYM
Z TOBĄ BYŁO DOBRZE.**

Symbole Pamiątki

A. Raczek

Lekcja z Ew. Mat. 26:26-28

Co jest święte przy obchodzeniu Pamiątki Wielkanocnej – przedmioty symbolu czy święta krew Chrystusa wylana na Kalwarii?

Poleceniem naszego Pana Jezusa Chrystusa jest, ażeby wszyscy Jego naśladowcy chcieli uczcić pamiętny dzień rocznicy Jego wielkiej ubłagalnej ofiary dokonanej dwa tysiące lat temu na kalwarii z miłości do rodzaju ludzkiego. Przez dokonanie uroczystego obrządku, w którym przypomniana jest i rozważana męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa przedstawione w symbolu pod postacią chleba praśnego i wina.

Podczas tej uroczystości, niejako na marginesie dla ustrzeżenia się fałszywego rozumienia symbolu, postawione jest pytanie: Czy ustanowiony przez Chrystusa symbol może zastąpić tzn. być równy okupowej ofierze Jezusa Chrystusa? Ogromna większość ludzi nie dochodzi ani nie szuka w tej sprawie wyjaśnienia, mniemają oni, że już sam symbol jest święty, skoro go Chrystus ustanowił.

Wiele ludzi nie może czy nie chce zobaczyć różnicy między nieświętymi przedmiotami symbolu, a świętą ofiarą Jezusa, przez którą jesteśmy wykupieni z wiecznego grobu.

Jak wiemy, chleb praśny, w jakiej postaci nie byłby podawany – w formie ułamanego chleba czy okrągłego opłatka, pozostaje zawsze symbolem, spełniającym jedynie rolę wskaźnika na rzeczywistą ofiarę Chrystusa. W żadnym przypadku symbol pod postacią chleba praśnego i wina nie może być ofiarą, ani nie może jej zastępować. Gdyby bowiem Chrystus ustanowił symbol ofiarą za grzechy całej ludzkości, to dlaczego po ustanowieniu symbolu podjął ciężki krzyż i w wielkim cierpieniu na nim umarł? Podjęcie przez Chrystusa krzyża po ustanowieniu symbolu jest wyraźnym argumentem, że ustanowiony symbol nie był ofiarą ani jej nie

zastępował, miał inne zadanie, zadanie wspomnienia, jest niejako palcem wskazującym na raz wylaną świętą krew naszego Pana, na świętą ofiarę, której już nigdy więcej nie trzeba ponawiać. Zauważmy kilka ważnych myśli w tym przedmiocie św. ap. Pawła:

„Wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje. Umartszy bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł, a żyjąc, żyje dla Boga.” – Rzym. 6:9-10 (NB).

„Który nie musi codziennie, jak inni arcykapłani, składać ofiar najpierw za własne grzechy, następnie za grzechy ludu; uczynił to bowiem raz na zawsze, gdy ofiarował samego siebie.” – Hebr. 7:27 (NB).

„Wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia.” – Hebr. 9:12 (NB).

„Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawić teraz za nami przed obliczem Boga; I nie dlatego, żeby wielokrotnie ofiarować samego siebie, podobnie jak arcykapłan wchodzi do świątyni co roku z cudzą krwią, Gdyż w takim razie musiałby cierpieć wiele razy od początku świata; ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie.” – Hebr. 9:24-26 (NB).

Na koniec wstawmy pytanie: Co ma przypominać uczestnikom pamiątki ustanowiony symbol, który nie jest ofiarą, ani święte są przedmioty symbolu, o jakiej świętości nam przypomina, jaką prawdę w sobie zawiera? Na pytanie zawarte w tytule odpowiadamy, że świętą jest krew przelana za grzechy świata, zaś symbole są tylko przedstawieniem tej sprawy. ■

Jezus oczyszcza Świątynię

Watch Tower 1894-271/S-1920-6-89/.

„Nie czyńcie domu Ojca mego domem kupieckim” – Jan 2:16.

Sprawozdanie z tego wydarzenia umieszczane jest przez innych ewangelistów jako mające miejsce przed końcem misji naszego Pana, podczas gdy Jan mówi o nim na początku. Zauważmy, że jest ono odnotowane przez wszystkich ewangelistów. Jan w ostatnim wierszu swej relacji, tak jak i inni, wykazuje nieprzyjacielskie usposobienie licznych przeciwników Jezusa, którzy czyhali na Jego życie, czego nie można dopatrzeć się w początkowym okresie Jego misji.

Wydarzenie to, mające miejsce przy końcu misji Jezusa, odpowiada figurze, ponieważ stało się to zaraz po triumfalnym wjeździe do Jerozolimy, aby wypełniło się proroctwo (Zach. 9:9; Mat 21:5) mówiące: „Oto król twój idzie...”, zaraz potem Pan postąpił jak król, oczyszczając Świątynię. „Przyszedł do swoich (swojego ludu), ale swoi go nie przyjęli” jako króla izraelskiego, lecz odrzucili Go. Tym samym też odrzucili łaskę Bożą, okazawszy się jej niegodnymi. Dlatego też Jezus odrzuca Izraela, a zwraca się do pogan, aby wybrać spośród nich lud imieniowi Swemu, co wymagało dziewiętnastu stuleci wieku Ewangelii. Dom cielesnego Izraela oraz dom duchowy – Kościół wieku Ewangelii są dla siebie wzajemnie obrazem i pozaobrazem tak co do czasu jak i okoliczności. Oczyszczenie świątyni na krótko przed ukrzyżowaniem znajduje swoje odbicie jako czyn pozaobrazowy, odpowiadający dacie 1878 (zob. Tom 2) to jest, wyrzuceniu z (duchowej) Świątyni, z Ciała Chrystusowego, z poświęconego Kościoła takich, którzy okazują się niegodnymi. Zaś ci, którzy są czystego serca, otrzymują odpowiednie błogosławieństwo.

Bicz zrobiony z powrozów doskonale wyobraża harmonijne i zgodne ze sobą nauki Chrystusa, które sprawiają oczyszczenie Świątyni.

Zapytany o znak władzy, dzięki której czynił to wszystko, Jezus wskazuje na władzę, którą miał otrzymać w przyszłości, po swej śmierci i zmartwychwstaniu. Nie miał On wówczas rzeczywistej władzy, lecz to, co czynił, było figurą i miało służyć za naukę dla nas, a nie dla ludzi będących wtedy świadkami owego wydarzenia.

Cuda wówczas czynione przez Jezusa wywarły wielki wpływ na naród izraelski, który w uniesieniu wołał „Hosanna” i wydawał się być gotowym, by uznać Go za Mesjasza i obwołania królem. Jezus jednak nie ufał im, widząc niestałość ich serc, tym bardziej, że mógł rozpoznawać duchy i nie potrzebował, by ktoś inny wydawał Mu świadectwo o jakimś człowieku (Jan 2:23-25; Mat. 21:9-11).

Nasz tekst, który mówi: „Nie czyńcie domu Ojca mego domem kupieckim” winien być przedmiotem starannego badania dla tych, którzy przyznają się, że należą do Domu Bożego – prawdziwej Świątyni. Szczególnie w czasie przesiewania i oczyszczania Domu Bożego nie będzie mógł przebywać w nim nikt, kto będzie chciał kupczyć świętymi rzeczami. ■



WYPĘDZENIE PRZEKUPNIÓW Z ŚWIĄTYNI

Z KART HISTORII

Religia rzymskiego imperium

Wieżę tę tiarę, zaintonował archidiakon w sposób, który z pewnością zdziwiłby świętego Piotra, i wiedział, że stajesz się Ojcem książąt i królów, Przywódcą świata, Ziemi, Wikariuszem Pana Naszego Jezusa Chrystusa, którego chwala trwać będzie na wieki wieków.

Największym z grzechów papieżstwa, źródłem wszystkich innych, było nadużywanie władzy. To dziwne, że człowiek, od którego rzekomo władza ta pochodziła, żył i umarł nie posiadając jakiegokolwiek władzy.

Pierwszy Papież

Przebywał w lochu tak długo, że zatracił poczucie czasu. Zarówno podłoga jak i ściany były poplamione krwią. Z powodu gorąca i smrodu nie można było wytrzymać. Pogryziony przez wszy i szczury, leżał wychudzony na łóżku wyścielonym słomą. Był najszczęśliwszym człowiekiem w Rzymie, a może i na całym świecie.

Dozorcy więzienni nazywali to pomieszczenie izolatką; więzień wiedział, że nigdy nie był bardziej sam. W sercu miał Pana, któremu w ojczyźnie służył przez wiele lat. W ciemnościach żył w świetle Chrystusa. W kajdanach – był wolnym człowiekiem.

Wróciły wspomnienia. Przypomniał sobie, jak usłyszał słowa „Pójdź za mną”. Zostawił wszystko: sieci rybackie, życie, niezależność. Dał słowo i nigdy go nie cofnął, pomimo jednego potknięcia.

Tych rzeczy należało się wstydzić. Na przykład, gdy Pan powiedział, że idzie do Jeruzalem, gdzie czeka go śmierć, Piotr zaoponował. Jezus powiedział wtedy do niego: „Zejdź mi z drogi, Szatanie”. Te słowa wciąż brzmią mu w uszach. Piotr nie rozumiał ich wtedy, bo jakżeby mógł?

Potem było jeszcze gorzej; w nocy, w Ogródzie Oliwnym, Jezus, samotny i pełen niepokoju, poprosił go, żeby modlił się i czuwał. Więzień był wtedy młody, potrzebował więcej snu niż teraz, ale wspomnienie tamtej nocy zawstydziło go. Wciąż czuł na ramieniu dotyk ręki, która go obudziła, a w uszach słyszał słowa „Nie mogłeś czuwać jednej godziny?” Słudzy arcykapłana, uzbrojeni w miecze, przyszli by pojmać Jezusa. Więzień dobył miecza i ugodził w ucho Malchusa, jednego ze sług. Jezus nie lubił mieczy. Powiedział Piotrowi, że właściwym dla nich miejscem są pochwy i zajął się Malchusem.

Wtedy Piotr i inni uciekli. Czy był sens zostawiania z człowiekiem, który nie chciał się bronić i do wrogów odnosił się jak do przyjaciół?

Piotr udał się do ogrodów Arcykapłana. Usiłował ogrzać się przy ogniu, ale przeszywające go dreszcze nie były spowodowane zimnem; myślał o tym, jak wyparł się Jezusa. Nigdy nie zapomni spojrzenia Pana, którego prowadzono jak jagnię na rzeź. Nie powiedział ani słowa, tylko popatrzył na niego. Więzień był twardym człowiekiem, ale załamał się i odszedł płacząc jak dziecko.

Następnego dnia z pewnością gdzieś z od dali widział ukrzyżowanie. Czy to był już koniec? Czy Bóg wyratuje Jezusa, wyjmie go z rąk i pełnego triumfu przywróci swoim wyznawcom? Jeżeli tak, byłoby to dowodem, że jest Mesjaszem, który – poprowadzi ich ku chwale Bożej. Najdziwniejsze było jednak to, że nic się nie stało. Nie pojawił się żaden anioł. Jezus po prostu umarł. Piotr był zdruzgotany. Krzyż pokazał, że choć Jezus wart był miłości, był jednak zniechęcony. Piotr poszedł do domu wraz ze swoimi przyjaciółmi z Galilei. To właśnie w Galilei zobaczył zmartwychwstałego Pana, wówczas zrozumiał, że krzyż nie był końcem, lecz począt-

kiem; budził zgorszenie, lecz był także zbawieniem. Przekonał innych apostołów, którzy też przeżyli coś podobnego; oni także widzieli Pana.

Później powstały historie o tym, jak to Jezusa pochowano w grocie, do której wejście przywalono głazem i jak w dniu, później zwanym Wielką Nocą, po odsunięciu głazu okazało się, że grota była pusta. Historie te były ze sobą mniej lub bardziej sprzeczne, niemniej jednak potwierdzają to, czego doświadczyli apostołowie. Jezus nie umarł na krzyżu przeklęty; dzięki niemu stał się Panem i Chrystusem. Był Mesjaszem. Wstał z martwych.

Apostołowie powrócili do Jeruzalem i szerzyli swoją wiarę. Żeby przekonać ludzi, opowiadali także o tym, jak to po zmartwychwstaniu Pana jedli i pili razem z nim. Piotr miał szczególny prestiż. Był „Skatą”, bowiem na jego wyznaniu powstała grupa później zwana kościołem i wiarą umacniał swych braci. Był pasterzem odnajdującym zagubione owieczki; był pierwszym chrześcijaninem.

Apostołowie wspólnie czytali pisma Mojżesza i innych proroków. Wynikało z nich jasno, że ukrzyżowanie jest częścią Boskiego planu. Ludzie muszą żyć w cieniu krzyża, który przyniesie im zbawienie.

Przez cały dzień więzień, zanurzony w ciemnościach, uśmiechał się. Nic nie mogło stać się ani jemu, ani innym apostołom od kiedy wiedzieli, że Pan zmartwychwstał. Był On cierpiącym sługą Bożym. Czegóż innego pragnął, jak nie tego, by mógł służyć, by mógł swoje życie oddać za innych? Dlatego zaniechał przemocy, wzdragał się na myśl, że miecz mógłby być pomocny w głoszeniu Dobrej Nowiny. Nie przyszedł, by ranić i kaleczyć, lecz by samemu zostać okaleczonym i – jeżeli będzie to konieczne – żeby oddać życie, aby rany na jego ciele stały się świadectwem miłości Bożej.

Przez pewien czas zastanawiał się, kto właściwie może zostać chrześcijaninem. Czy mogą być nimi tylko Żydzi? Jeżeli nie tylko oni, to czy najpierw muszą stać się Żydami? Odpowiedź znalazł w dziwnym śnie; zrozumiał, że potrzebna była jedynie wiara w Chrystusa.

Jezus po swoich narodzinach został wciągnięty do spisu ludności przeprowadzonego przez Augustusa, a później został stracony przez Rzymian. Ponieważ byli panami świata, właśnie w Rzymie, który według Tacyty był siedliskiem wszelkiego zła, Piotr powinien był nawracać. Żydzi żyli tam od dawna. Patrzone na nich podejrzliwie, bo – jak robili to inni imigranci – nie czcili Bogów Panteonu. Zakrawało to na zdradę.

Nauczanie Żydów sprawiało Piotrowi sporo kłopotów; uważali go za heretyka. Najważniejsze było jednak to, że Żydzi nie wierzyli, iż Jezus był Mesjaszem. W czasie swojego życia nie przekonał o tym nikogo, zginął jak bandyta, a jego tak zwane zmartwychwstanie widziało jedynie kilka rozplakanych kobiet.

W Rzymie, za czasów Piotra, Pałac Piłata widać było nawet z dużej odległości, a Pałac Augustusa błyszczał w słońcu. Piotr był zadowolony, że oprócz kilku grobów, chrześcijanie nic nie posiadali.

Nie mógł się oprzeć, by nie porównywał swojego Pana z Cezarem. Jezus nie miał armii, był bezbronny, jeżeli nie liczyć zardzewiałego miecza, który podniósł z ziemi jeden z jego wyznawców. Władzę czerpał z miłości; tylko w ten sposób znajdował posłuch u apostołów i wszelkie tytuły były mu obce. Uciekł i ukrył się na wzgórzach, gdy lud chciał uczynić z niego króla. Królewskie rządy były sprawą Boga; jego panowania należało się doszukiwać w łasce, skromności i poświęceniu dla Boga i innych. Jeszcze po śmierci Jezus cierpiał za swych braci. Pamagał im nieść krzyż; nigdy nie przyzwoliłby na okrucieństwo, które im nie było całkiem obce. Imperium Jezusa zbudowane było na miłości i pokoju.

Dla Rzymian chrześcijanie byli sektą żydowską, sekty zaś uważane były za szkodliwe. Chrześcijanie zostali oskarżeni o posiadanie własnego króla. Piotr wiedział, że Jezus w żadnej mierze nie mógł być rywalem Cezara, tak samo jak jego wyznawcy nie mogli być uważani za zdrajców. Wręcz przeciwnie, wiara czyniła ich lepszymi obywatelami.

Neron nie godził się z tym; prześladowanie wywrotowców sprawiło mu przyjemność. Zmusił chrześcijan do odegrania ról w Acteonie; ubrani w zwierzęce skóry, zostali rozszarpani na strzępy przez psy.

Dziewiętnastego lipca 64 roku Rzym stanął w płomieniach. Okoliczności pożaru były podejrzane. Neron przebywał w Anzio; triumwiri nocturni, wojskowi strażacy, nie mieli akurat służby. Rzym płonął przez tydzień, niszcząc dziesięć z czternastu części miasta. Gdy Neron wrócił, cesarzowa Poppaea i Aliturus szepnęli mu do ucha: Chrześcijanie. Oczywiście, to oni byli sprawcami pożaru.

W cyrku wzniesionym na pięknych Quintilianiańskich łąkach, Chrześcijanie ponieśli zasłużoną karę. Cyrk, z obeliskiem Heliopolisa, noc w noc rozświetlony był ogniem. Chrześcijanie, mężczyźni, kobiety i dzieci, przybici do krzyży, palili się bardzo dobrze. Jako pierwsi – umierali rzeczywiście wspianiale.

W niedługi czas po tym uwięziono Piotra. Myślał o swojej śmierci, ale bez strachu; aby tylko mógł do końca wiernym być Bogu, jak zrobił to Jezus.

Jego życzenie się spełniło; pewnego dnia został wyprowadzony na światło dzienne, które go prawie oślepiło. Dano mu do ręki krzyż i kazano iść. Wkrótce zaczęto szeptać, bo pojawił się Linus. Rybak szedł na spotkanie z Jezusem. Widać było, jak wychudł i wynędzniał podczas długiego przebywania w lochach, ale było też widać, jak był szczęśliwy.

Gdy doszli do północnej ściany cyrku, Piotr poprosił, aby z szacunku dla swojego Pana mógł zostać ukrzyżowany do góry nogami. Żołnierze nie targowali się z nim; ostatecznie życzenie kryminalisty powinno zostać spełnione, o ile było to możliwe. Krew napłynęła mu do głowy i śmierć przyszła szybko. Stracił przytomność i odszedł ku wieczności.

Tej samej nocy jego wyznawcy wzięli jego ciało i pochowali w pobliżu ściany, gdzie zwykle grzebano ofiary cyrku. Grób znajdował się przy pierwszym kamieniu milowym Via Cornelia. W

trzydzieści lat później Anacletus miał zbudować w tym miejscu niewielką kaplicę.

Tertullian tak o tym napisał: Orientem fidei primus Nero cruentavit..., Neron był pierwszym, który ośmielił się splamić krwią rodzącą się wiarę; potem dane było apostołowi Pawłowi zakosztować praw rzymskich. Jak szczęśliwy musi być kościół, którego naukę apostołowie pili z krwią swoją.

Czasy, w których następcy Piotra nie będą sługami lecz panami, nie są tak odległe. Będą ubierać się w purpurę jak Neron i każać się tytułować Pontifex Maximus. O Piotrze mówić będą jako o pierwszym papieżu i nie wspomną o tym, że jego władza wynikała z miłości; sami będą zachowywać się jak Neron. Chrześcijanie, z imieniem Jezusa na ustach, będą czynić innym to, co im samym zostało wyrządzone, lecz z większym okrucieństwem. Religia, która dumna była z tego, że cierpieniem zwyciężała prześladowanie, stanie się najokrutniejszą i najbardziej bezwzględną religią w historii. Dojdzie do tego, że nawet rasa, z której pochodził Piotr – i Jezus – będzie prześladowana. Wszyscy, którzy nie uznają nauki kościoła, zostaną w imieniu Chrystusa poddani torturom, niektórzy zostaną ukrzyżowani. Powstanie pakt między tronem i ołtarzem; mówić się będzie, że tron stoi na straży ołtarza i wiary. Dzięki temu możliwe stanie się zmuszanie poddanych do przejścia na chrześcijaństwo. Nikt nie będzie sobie zaprzątał głowy myślą, że Piotr oddał życie walcząc z podobnym paktem.

Przez trzy stulecia po śmierci apostoła, pomimo prześladowań, na wzgórzach watykańskim rozwijało się chrześcijaństwo i było tak dopóki nie połączono losów kościoła z losami cesarstwa.

W roku 380 z chrześcijaństwem stało się coś, co zadziwiłoby Jezusa i Piotra; stało się ono religią Rzymskiego Imperium. Według słów Actona kościół stał się pozłacaną, absolutystyczną kulą u nogi. Rodzący się prestiż kościoła niósł ze sobą niebezpieczeństwa, których skutki przetrwały do dziś.

*Peter de Rossa – Namiestnicy Chrystusa
Graphic Service – Kraków 1995.*

Koronacja

Roman Rorata

Może wszystkim znane jest historyczne opowiadanie o słynnej koronacji rosyjskiego cara Mikołaja II. Na obszernym polu pod Moskwą, wówczas Carycynem, urządzono niezwykłą uroczystość. Car kazał ogłosić w całym kraju, że każdy, kto weźmie udział w koronacji, otrzyma na pamiątkę dzbanek gliniany z pokrywką ozdobioną dwugłowym orłem; każdy też będzie mógł bezpłatnie jeść i pić, ile tylko zechce.

W oznaczonym dniu już od wczesnych godzin porannych obszerne pole wypełnione zostało milionowym tłumem. W mruczającym gwarze oczekiwano na cara, który wreszcie się ukazał. Zebrany tłum zaczął wydawać jednostajne okrzyki na jego cześć, wiwaty przedłużały się. Zaczęto rozdawać pamiątkowe gliniane dzbanki. Tłum zakolysał się jak morze w czasie sztormu, w końcu z dziką furią cisnął się tak, że przeszło 2 000 osób zostało stratowanych na śmierć.

W historii ludzkości był to nie jedyny przypadek, gdzie w ocenie wartości zatracono wszelki rozsądek, a kosztem tego było zazwyczaj życie ludzkie. U podstaw tego dość makabrycznego zdarzenia legła sława głowy państwa rosyjskiego, okupiona krwią ludzi, dla których przesłanką zaspokojenia ich pragnień stał się gliniany dzban. We właściwej ocenie wartości są to sprawy pozbawione sensu, pełne absurdu, a jednak w historii dość często dają się zaobserwować zdarzenia dowodzące braku rozsądku w ważnej kwestii. Tam, gdzie właściwy obszar wartościowania zostaje naruszony, pojawia się nieszczęście. Można powiedzieć metaforycznie, że najbliższej osi serca człowieka krążą neutrony, nietrwałe, ciężkie cząstki elementarne, wchodzące w skład jądra atomowego, pozbawione ładunku elektrycznego, zaś protony, cząstki o dodatnim elementarnym ładunku elektrycznym znajdują się w oddaleniu. (Neutron – ładunek elektrycznie obojętny, proton – dodatni ładunek elektryczny). Człowiek wybie-

ra najczęściej to, co powinno mu być obojętne, a odrzuca to, co stanowi wartość dodatnią.

KORONA ŻYWOTA

Od czasu, gdy Chrystus wstąpił na niebiosa, Pan Bóg ogłosił koronację Króla świata, Jezusa Chrystusa i wysłał zaproszenie do wszystkich ludów ziemi, aby wzięli w niej udział. Ktokolwiek przyjmie to zaproszenie i zgłosi się na plac uroczystości koronacyjnych, Bóg obiecał dać w nagrodę największy skarb dla człowieka – koronę wiecznego życia. Boska korona to nie kawałek wypalanej gliny, która niszczeje, ulega erozji czasu, może się też rozbić i stanie się skorupką nie nadającą się do niczego – nie nabierzesz nią wody ani upiększysz nią swego mieszkania, lecz korona wiecznego życia.

W Apokalipsie czytamy: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” – Obj. 2:10. Korona wiecznego żywota, wieczny najdroższy skarb, to nie gliniany dzbanek z jednorazowym napełnieniem żołądka z okazji koronacji cara, lecz cała wieczność – pełnia sytości lat i błogostawieństw Bożych. Życie ogarnięte chwałą niebios, dziedzictwa niebiańskiego powołania, przewyższa wszystkie wartości ziemskie, jakie człowiek mógł stworzyć. Wartość tego daru, łaski Boga, jest niewspółmiernie wyższa od najdroższych rzeczy ziemskich. Ludzie, wprawdzie, usiłują, „...*aby wzięli koronę skazitelną, ale my nieskazitelną*” – powiedział św. ap. Paweł (1 Kor. 9:25). Ten dar z rąk Bożych można wziąć jedynie przez wybór, gdyż nic nie jest tu „z góry” zaplanowane. Nie dzieje się to z przeznaczenia. Bóg wyznaczył tylko ogólne ramy zgodne z ludzką możliwością, a ich realizacja zależy wyłącznie od każdego z nas. Każdy indywidualnie może ubiegać się o zdobycie wartości wiecznych, nieskazitelnych. Można je osiągnąć przez skierowanie na sprawy duchowe wszystkich pozytywnych dążeń człowieka, przez umiłowanie

i ocenę darów Bożych; „*darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” – Rzym. 6:23. „*Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje*” – Rzym. 11:29 (BGd). Zatem, jest to Boska prawidłowość w nagradzaniu tych, którzy oceniają Jego łaski i tylko tacy mogą je otrzymać, którzy wyjdą poza ludzkie schematy wartościowania, a z pełnym realizmem przyjmą wartości Boskie, związane z Jego zaproszeniem do udziału w koronacji Chrystusa.

Czy słyszałeś o Boskim zaproszeniu i czy skorzystasz lub chciałbyś skorzystać z zaproszenia, aby wziąć udział w koronacji Jezusa Chrystusa, Króla świata?... o czym powiadomiono cały świat chrześcijański. Odkupiciel osobiście, własnymi słowami podczas swej pierwszej obecności zapraszał do uczestnictwa przy biesiadnym stole, mówiąc: „*A Ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał, abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim*” – Łuk. 22:29-30. Następnie użyci zostali św. apostołowie i inni wierzący do przekazania zaproszenia do udziału w uroczystym zgromadzeniu wiernych w Królestwie Niebiańskim, razem z Panem Jezusem, przed tronem Ojca. „*Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli*” – Żyd. 2:3. Pan nasz zwiastował tę niebiańską uroczystość przez przypowieść o ucztach weselnej „*pewnego króla, który sprawił wesele swemu synowi*” – Mat. 22:1-14; następnie ap. Jan tę samą rzecz podnosi w Apokalipsie, mówiąc: „*Weselmy się i radujmy się, i oddajmy Mu chwałę, gdyż nastąpiło wesele Barankowe, a oblubienica Jego przygotowała się*” – Obj. 19:7.

Mimo tylu świadectw znakomitego głosu, wieszczącego o koronacji Króla niebios, na polu chrześcijaństwa nie ma tłoku, nikt się nie ciśnie! Nie ma ochotników! Zaledwie nieliczna gromadka ochoczo stawiała się i pragnie uczestniczyć w koronacji, zaś całe masy ludzi nie wyrażają żadnego zainteresowania dziełem Boga. Wielu z nich nawet nie chce słyszeć o czymś takim. Gdy są im powiadane słowa Pana: „*Pójdźcie do mnie wszyscy*” – Mat. 11:28, odrzucają Jego zaproszenie.

ZAPROSZENIE JESZCZE AKTUALNE

Możliwe jest, że obecnie już niewielu wiernych Kościoła Bożego znajduje się na ziemi. Żyjemy w czasach ostatecznych, lecz fakty przemawiają za tym, że drzwi do wejścia na ucztę Barankową są jeszcze otwarte. Nie chcemy zgadywać, kiedy one będą zamknięte, ponieważ wiele było fałszywych alarmów i nie chcemy, aby i ten okazał się mylny, lecz jesteśmy przekonani, że czas bliski jest. Już wkrótce przyjdzie taki moment, że Ten, który ma klucz od Bram Niebiańskich, zamknie przywileje łaski wieku Ewangelii, a wówczas już nikt nie otworzy (Izaj. 22:22; Obj. 3:7). Jesteśmy przeświadczeni, że przywilej wejścia do społeczności z Panem i do otrzymania korony żywota jeszcze istnieje, że nadal są aktualne słowa: – „*Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej*” – Obj. 3:11.

Apostoł Paweł pisał: „*Boć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzędzimy onych, którzy zasnęli. Gdy sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej. Zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wespół z nimi zachwyceni będziemy w obłokach naprzeciwko Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy*” – 1 Tes. 4:15-17 (BGd). „*Wespół z nimi*” nie oznacza w jednym momencie, ale w jednym czasie, gdy zwycięski Kościół będzie wzbudzany mocą pierwszego zmartwychwstania. Apostoł ustala kolejność i mówi, że najpierw powstaną ci, którzy „*pomarli w Chrystusie*”, potem dopiero ci, którzy będą żyli na ziemi w czasie obecności Pana Jezusa. A więc wierni, będący na ziemi, po których Pan miał przyjść osobiście, by ich zabrać do nieba, dostąpią nagłej przemiany. Z chwilą śmierci zostaną przemienieni, by połączyć się z Panem. W związku z tym Pan ostrzegał i zachęcał wierzących, aby przez ciągłe czuwanie byli gotowi na połączenie się z Nim, by mogli być zakwalifikowani jako Jego wybrani. Pismo Święte naucza, że tymi wybranymi mają być prawdziwi członkowie Kościoła Bożego. Oni są tak nazwani, bo od czasu Chrystusa aż dotąd trwa ich wybór.

Najpierw są oni wzywani ze świata, spomiędzy wszystkich narodów i z tej masy wezwanych następuje wybór, dlatego nasz Pan powiedział, że „*wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*” – Mat. 22:14. Pan Jezus swój Kościół wielokrotnie nazywa wybranymi. „*I wówczas pośle aniołów, i zgromadzi wybranych swoich z czterech stron świata*” – Mar. 13:27.

Co znaczy słowo „*wybrany*” w odniesieniu do Kościoła Bożego? Wybrać znaczy – odseparować, odizolować, odłączyć, naznaczyć, zaszczyścić, wyróżnić, itp... Takimi są członkowie Kościoła w całym swym procesie wybrania. Ap. Paweł pisze: „*A których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił*” – Rzym. 8:30. Tacy, gdy otrzymają koronę żywota, zostaną uwielbieni chwałą swego Pana. Prorok Izajasz pisze o tym: „*Wtedy ujrzą narody twoją sprawiedliwość i wszyscy królowie twoją chwałę, i nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana ustala. Będziesz wspaniałą koroną w ręku Pana i królewskim zawojem w dłoni twojego Boga*” – Izaj. 62:2-3. Biblia Gdańska mówi: „*koroną ozdobną*”. Zaiste, Kościół otrzyma wielką chwałę,

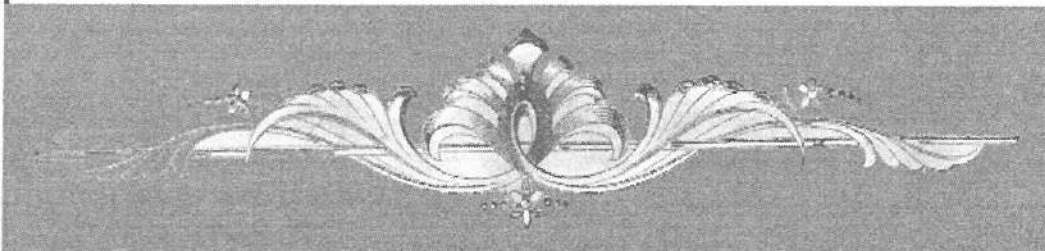
ką, która w wizji proroczej jest upodobniona do ozdobnej korony. Niech te opisy posłużą do wzmocnienia naszej wiary i do otwarcia naszych serc na autentyczne wartości, jakie Bóg stworzył dla tych, którzy Go miłują. Niech Prawdy Święte i Boskie obietnice będą przyjmowane wszystkimi człowieczymi możliwościami i niech będą realizowane wszystkie pozytywne dążenia do celów wytkniętych przez Opatrzność.

Uogólnieniem powyższych stwierdzeń Słowa Bożego niech będzie jeszcze jeden cytat z proroctwa Izajasza: „*Nakłońcie swojego ucha i pójdźcie do mnie, słuchajcie, a ożyje dusza wasza, bo ja chcę zawrzeć z wami przymierze, z niezłomnymi dowodami łaski*” – Izaj. 55:1-4. Czy mogą być proponowane przez kogokolwiek z ludzi wyższe łaski, jak łaska Boga? Zatem, posłuchajmy wezwania Bożego i oderwijmy się od świata, od znikomych jego wartości w postaci glinianego dzbanu, przyjmijmy zaproszenie do ubiegania się o koronę życia, o nagrodę niebios, a uczynić to możemy przez przymierze ofiary, jakie Bóg chce zawrzeć z tymi, którzy chcą Mu służyć. ■

Zastanów się!

- Jak wyglądałaby miłość w zborze, gdyby wszyscy miłowali tak jak ja?
- Jak przedstawiałaby się frekwencja w zborze, gdyby wszyscy tak uczęszczali, jak ja?
- Jak przedstawiałaby się ofiarność w zborze, gdyby wszyscy tyle ofiarowali, jak ja?
- Jakie byłoby wspólne zainteresowanie jednych drugimi, gdyby było takie jak moje?
- Jaką opinią cieszyłby się zbor, gdyby wszyscy członkowie żyli jak ja?
- Jak czułby się starszy w zborze, gdyby tak go miłowali, jak ja?
- Jakiego wrażenia doznawaliby goście w zborze, gdyby wszyscy tak ich gościli, jak ja?
- Świat widzi zbor Boży tak, jak ty go reprezentujesz. Czy nie warto zastanowić się nad powyższymi pytaniami i ocenić swoje stanowisko?

(...).



Otwieraj Biblię, gdy...

Bóg wydaje ci się daleki, przeczytaj Psalm 139:1-18.
 Jesteś smutny, szukasz pociechy, rozważaj Psalm 46.
 Ludzie cię zawiodą, zaczerpnij siłę do przeżycia swego doświadczenia z Psalmu 27.
 Zgrzeszyłeś, módl się słowami Psalmu 51:3-16.
 Jesteś chory, posil się postawą Ijoba – Ijob 2:8-10.
 Gnębą cię troski, czytaj Psalm 42.
 Jesteś w niebezpieczeństwie, niech cię wspomóż Psalm 91.
 Jesteś samotny lub lękasz się, czytaj Psalm 23.
 Ogarnia cię zniechęcenie i czujesz się bezsilny, czytaj 2 List Piotra 1:1-15.
 Zapomniałeś o błogosławieństwie Pana, czytaj Psalm 111.
 Brak ci odwagi, szukaj jej w Księdze Jozuego 1:6-9.
 Ulegasz wrażeniu przemijania, czytaj Psalm 90.
 Świat cię zastrasza swoją potęgą, przeczytaj słowa Zbawiciela w Ew. Jana 16:33.
 Brak ci pokoju, czytaj słowa w Ew. Jana 14:27.
 Potrzebujesz otuchy, znajdziesz ją czytając List do Rzymian 8:14-39.
 Szukasz radości, poznasz ją czytając List do Filipensów 4:4-9.
 Jesteś zgorzkniały, ulecz się – Kol. 3:1-17.
 Zamierzasz odkładać pieniądze i chcesz być bogatym – Mar. 10:17-31.
 Przypomnij sobie jako hasło życia – Psalm 119:5-19.

Wieczny zapis

Wszystko, co widzisz i słyszysz, zostało zapisane w twoim umyśle na zawsze. Niczego nie będziesz już mógł ze swej pamięci na zawsze wymazać. Możliwe jest tylko na pewien czas zagłuszyć stare informacje nowymi. Jest bardzo dziwne, lecz prawdziwe, że w starości bardzo dokładnie przypominają się wydarzenia z młodości, a mało się pamięta słyszane lub przeczytane słowa z dni poprzednich.

Miej więc wciąż na uwadze, że grzechy młodości będą ci towarzyszyć przez całe życie, aż do śmierci.

Przeto czuwaj nie tylko nad swoimi uczynkami, słowami i myślami, lecz nad tym wszystkim, co powoduje twoje myśli, mowę i uczynki.

(...).

Echo Konwencji w Bielsku-Białej

Drodzy Braterstwo, chcemy podzielić się z Wami na łamach czasopisma „Na Straży” naszą radością z uczty duchowej, która odbyła się w Bielsku - Białej, w dniu 27 września 1998 roku.

Już po raz drugi mieliśmy przyjemność gościć Braterstwo na Konwencji w tym miejscu, tj., w sali kina „Złote Łany”, w Bielsku - Białej. Pogoda w tym dniu dopisała, toteż przybyło ponad 600 braci i sióstr z różnych stron Polski.

Brat z miejscowego Zboru powitał Braterstwo słowami Psalmu 100, „Wykrzykuj Panu całą ziemię”. Przewodnictwo Konwencji powierzono bratu Piotrowi Krajcerowi, a wykładami służyli następujący bracia:

1. br. Michał Kopak – tematem „Widzieć Niewidzialnego”, List do Żydów 11:1-2. Brat przedstawił, jak możemy oczyma naszej wiary widzieć niewidzialnego Boga oraz wypełniające się obietnice.

2. br. Waldemar Szymański – „Wy jesteście solą ziemi”, Ew. wg św. Łukasza 14:34-35. Sól jest symbolem Słowa Bożego, pobudzającego nasze sumienie do dobrych uczynków. Sól to pokój i miłość, a również czynnik powodujący wzrost naszego serca. Brat zachęcał nas do dobrych uczynków.

3. br. Jan Kopak – „Udręczenie sprawiedliwego Lota”, 2 List św. Piotra 2:6-9. Brat zwrócił

naszą uwagę na Lotę, który mieszkając w Sodomie, widział grzech i nieprawość, przeżywał on z tego powodu udrękę i utrapienie. Podobnie dzisiaj lud Boży cierpi z powodu niewiary i grzechu świata, oczekując „naprawienia wszystkich rzeczy”.

Po przerwie obiadowej brat Daniel Iwaniak poprowadził dyskusję panelową na temat wpływu środków masowego przekazu na chrześcijanina. W dyskusji wzięli udział również bracia: Michał Targosz, Daniel Chachlica oraz Michał Kubiec. Bracia zwrócili uwagę na dzisiejsze media: radio, telewizję, internet, kino, prasę, które mają duży wpływ na nasze życie. Celem ich jest wtłoczyć do naszego umysłu jak najwięcej informacji, zająć nasz czas, który moglibyśmy poświęcić na sprawy duchowe. Musimy więc ciągle kontrolować się, czy to, czego słuchamy lub co oglądamy, jest pozytywnym, wartościowym, czy może nam przynieść zbudowanie?

Dyskusję zakończono słowami apostoła Pawła z Listu do Filipian rozdział 4, werset 8: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co poczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały.”

Za uczestników br. Marian Skoczylas

Informacja na temat książki pt. „Historia ruchu Badaczy Pisma Świętego” autorstwa Juliana Grzesika

Wobec zdarzających się przypadków rozpowszechniania w niektórych zborach naszej społeczności w/w książki, wraz z rzekomą informacją o uzgodnieniu jej treści z braćmi z Zarządu międzyzborowego, informujemy, że jest to ewidentną nieprawdą. Zaproponowano nam zakupienie książki przygotowanej już do druku i wyrażenie swojej opinii na jej temat. Uczyniliśmy to, zgłaszając do Autora łącznie 18 uwag, zastrzeżeń i zarzutów do rozdziału opisującego nasze Zrzeszenie. Wszyscy bracia, którzy przeczytali, z upoważnienia Zarządu, tę książkę, wyrazili zgodną negatywną opinię i prosili o usunięcie z jej treści komentarzy Autora, gdyż fałszują one historię Zrzeszenia. Wolę taką przekazano Autorowi dzieła. Uwzględniony został jedynie punkt dotyczący daty wydania IV-tego Tomu. Na 11 punktów uzyskaliśmy wyraźną stroniczną odpowiedź, sugerującą wyjątkowe „natchnienie” i „dziejową misję” Autora do takiego właśnie przedstawiania wielu spraw, oraz broniącą treści zawartych w książce. Pozostałe nasze argumenty zostały przemilczane.

Uznaliśmy więc dalszą polemikę za bezcelową i w kolejnym liście poinformowaliśmy Autora o podtrzymaniu naszego dotychczasowego stanowiska.

Zarząd Zrzeszenia

KTO BY SIĘ SCHRANIAŁ

„A sprawiedliwy z wiary żyć będzie; a jeźliby się kto schraniał, nie kocha się w nim dusza moja.” – Hebr. 10:38.

Przeważnie to się odbywa tak, że zaczynają nas opuszczać myśli o Bogu, Prawdzie, zaniedbujemy modlitwy, zwalczania cielesnych pragnień i bania się grzechu. Z czasem zaczynamy się nudzić w towarzystwie gorliwych braci, tracimy chęć do czytania Biblii i słuchania Słowa Bożego. Nie czujemy potrzeby łączenia się z dziećmi Bożymi i aby usprawiedliwić swoje cofanie, usiłujemy znaleźć jak najwięcej słabości u braci, a gdy je znajdziemy, mamy już wodę na ich młyn.

Pielgrzymka na górę Syon str. 224

Nie słyszę

Nie słyszę – świat jest dla mnie głuchy,
Lecz serce mocno w piersi bije,
A w nim i burze, i zawieruchy,
I krzyk głośny, że też żyję.

Wy, co słyszycie, słyszeć chcecie,
Że czuję, myślę tak jak wy
I dłoń braterską mi podajcie,
I zmieńcie w uśmiech moje lzy.

(...)

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

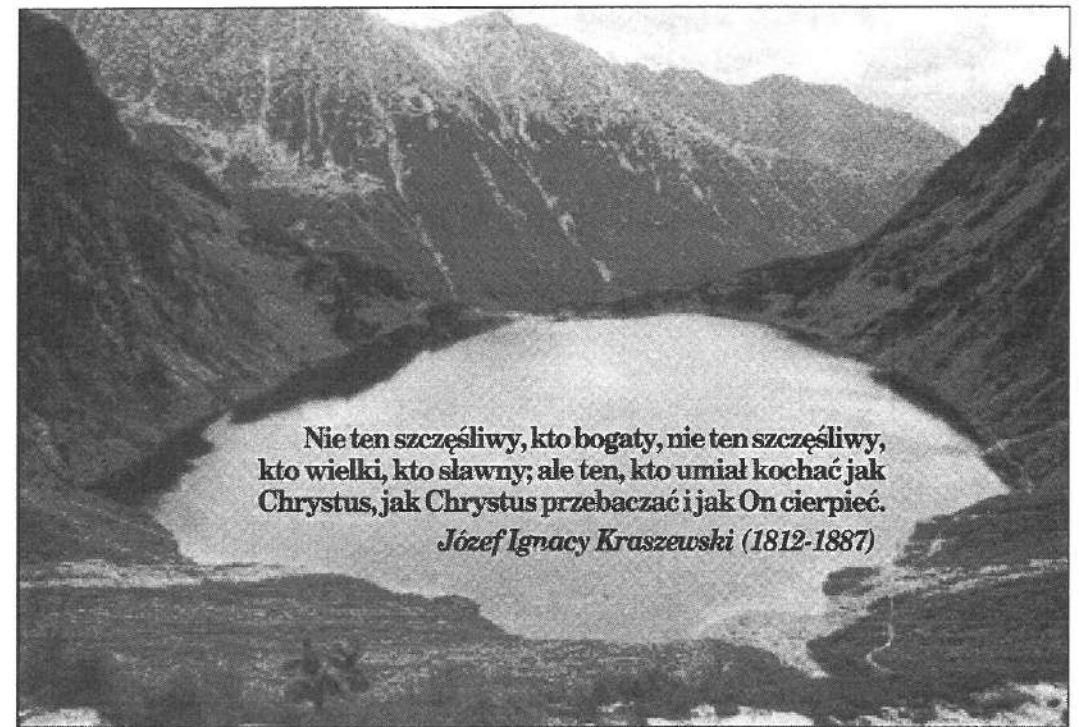
- W dniu 30 czerwca 1998 r. zmarła siostra **TERESA OKRZESIK**, członkini zboru w Moszczanicy. Przeżyła 70 lat, w tym 49 lat w Prawdzie.
- W dniu 20 sierpnia 1998 r. zmarł brat **WASYL ŻYLA**, członek zboru w Biszczy. Przeżył 94 lat.
- Dnia 25 sierpnia 1998 r. zasnęła w Panu siostra **ZOFIA PŁACHTA**, członkini zboru w Chrzanowie. Siostra przeżyła 73 lata, w tym 50 lat w Prawdzie.
- Dnia 16 września 1998 r. zasnęła w Panu siostra **DOROTA KARCZ**, członkini zboru w Kozach Górnych. Przeżyła 59 lat, w tym 41 lat w Prawdzie.
- W dniu 3 listopada 1998 r. zmarła pożywszy 88 lat siostra **HELENA KAMIŃSKA**, członkini zboru w Chorzowie. Siostra była w Prawdzie od 1937 roku.
- W dniu 16 listopada 1998 r. zmarł brat **WACŁAW RUTKOWSKI**, długoletni starszy zboru w Bydgoszczy. Przeżył 75 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 25 grudnia 1998 r. zmarł brat **ANTONI ZDROWAK**. Brat przeżył 77 lat, w tym 50 lat w Prawdzie. Był przez wiele lat bratem starszym w zborze w Bielsku - Białej.
- Dnia 4 stycznia 1999 r. zmarła **MARIA DZIDUCH**, członkini zboru w Biszczy. Przeżyła lat 74.
- W dniu 9 stycznia 1999 r. zmarła siostra **KRYSTYNA THEN**, członkini zboru w Bielsku-Białej. Przeżyła 53 lata, w tym 28 lat w Prawdzie.
- W dniu 17 stycznia 1999 r. zasnęła w Panu siostra **FELIKSA GUMIELA**, członkini zboru w Warszawie. Przeżyła lat 84, w tym 62 lata w Prawdzie. Smutne pożegnanie odbyło się w rodzinnym Józefowie k/Biłgoraja w dniu 23 stycznia, w którym uczestniczyło liczne grono braterstwa i przyjaciół.

KALENDARZ KONWENCJI PLANOWANYCH W ROKU 1999:

- 14 marca – Kraków, sala Nowohuckiego Centrum Kultury, Kraków – Nowa Huta, Plac Centralny
- 26 - 27 czerwca – Ciemnoszyje
- 3 - 4 lipca – Kostki Duże
- 10 - 11 lipca – Budziarze
- 17 - 18 lipca – Kraków [Konwencja Generalna]
- 30 - 31 lipca i 1 sierpnia – Białogard
- 22 sierpnia – Chelm
- 12 września – Kraków, sala Nowohuckiego Centrum Kultury, Kraków – Nowa Huta, Plac Centralny.

JAK OSIĄGNAĆ TEN CEL?

Jeśli chcesz wieść szczęśliwe życie chrześcijańskie, jest tylko jeden sposób osiągnięcia tego celu – przez oddanie kluczy twojego życia Chrystusowi! Ponieważ nie znamy przyszłości, jej przyjemnych i smutnych chwil, wzlotów i upadków, zachwyków i załamań, a wiemy, że Bóg wie wszystko (Kol. 2:3) i chce poprowadzić każdy twój krok, więc po prostu uklęknij i powiedz Bogu, że chcesz ucziwie poznać Jego wolę i wypełnić ją, a potem oczekuj Bożego kierownictwa w rzeczach małych i wielkich. Przedstawiaj każdą sprawę do decyzji Panu, On nigdy cię nie zawiedzie (Mat. 28:20).



Nie ten szczęśliwy, kto bogaty, nie ten szczęśliwy,
kto wielki, kto sławny; ale ten, kto umiał kochać jak
Chrystus, jak Chrystus przebaczać i jak On cierpieć.

Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887)

FUNDAMENTALNE NAUKI

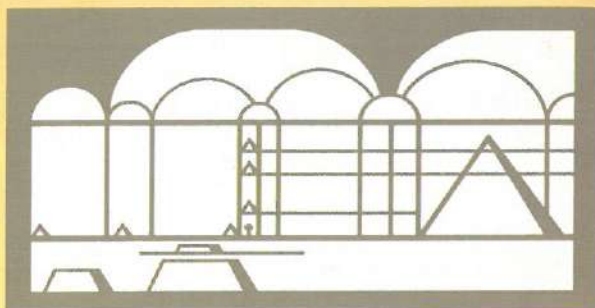
Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, jakie miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: „*Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem*”

– Mat. 28:20. To dowodzi, że rdzeniem

Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani zawile niejasne zagadnienia; lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom. Oto one:

1. Jezus uczył, że wszyscy są grzesznymi.
2. Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoznaczną cenę za grzechy całego świata.
3. Żaden nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
4. Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go.
5. Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak, jak latorośle winne są częściami krzewu.
6. Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta.
7. Ufający w Jezusie Chrystusie mają się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego wtórego przyjścia – „*Przyjdę zasię i wezmę was do siebie*” – Jan 14:3.
8. Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.
9. Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – „*Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twej; a bliźniego twego jak siebie samego*”.
10. Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni do nauczania i wierzenia, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak dla Żydów jak i dla pogan, tych, co chcą dostąpić powołania obecnego Wieku Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli wiary raz świętym podanej. Ktokolwiek głosi inną naukę niż powyżej przytoczona, ten jest w błędzie.



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

MAJ / CZERWIEC 3/99

W numerze:

Wolność w Jezusie Chrystusie

Gorzkość

Kształcenie Pośrednika

Chciałem naprawiać świat

Proroctwo bliskie wypełnienia

ISSN 0209-3863